

Nr 5 ISSN 2450-0402

 **Dyskursy**

Dyskursy o kulturze Discourses on Culture

Redaktor naczelny: Grzegorz Ignatowski

Łódź 2016


WYDAWNICTWO
SPOŁECZNEJ AKADEMII NAUK

Nr 5



Dyskursy o kulturze Discourses on Culture

Redaktor naczelny: **Grzegorz Ignatowski**

Łódź 2016



WYDAWNICTWO
SPOŁECZNEJ AKADEMII NAUK

Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją podstawową
dyskursy.san.edu.pl

Zeszyt recenzowany

Redaktor naczelny: Grzegorz Ignatowski
Sekretarz redakcji: Ewa Stroińska

Korekta językowa: Dominika Świech, Agnieszka Śliz
Skład i łamanie: Marcin Szadkowski
Projekt okładki: Marcin Szadkowski

© Copyright by Społeczna Akademia Nauk

ISSN 2450-0402

Wydawnictwo
Społecznej Akademii Nauk
ul. Kilińskiego 109, 90-011 Łódź
42 676 25 29, w. 339, e-mail: wydawnictwo@spoleczna.pl

Spis treści

Jan D. Antoszkiewicz <i>Organizacyjne i metodyczne zasady stosowania metody burza mózgów</i>	7
Przemysław Bakus <i>Osobowościowe uwarunkowania radzenia sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia</i>	21
Adam Bednarek <i>Reinvention: a Functional-pragmatic Approach to Achieve a Cultural Discursive Effect in Website Translation</i>	37
Katarzyna Karaskiewicz <i>O definicji „krytyka” w ujęciu Stanisława Kostki Potockiego</i>	49
Agata Kołodziejska <i>Podstawy prawne instytucji budżetu samorządu terytorialnego</i>	63
Halina Majer <i>The Cultural Component in Teaching English as a Foreign Language</i>	77
Grzegorz Mnich <i>Reporter, operator, montażysta. Nowy typ dziennikarza w multimedialnym newsroomie</i>	91
Grzegorz Ignatowski <i>Między popularnością a reputacją – obraz policji w łódzkiej prasie lokalnej</i>	103
Grzegorz Ignatowski <i>Pomieszczenie pojęć zagrożeniem dla egzystencji społeczeństwa (próba zdefiniowania pojęcia terroryzmu)</i>	115
Piotr Mikołajczyk <i>Prawo do informacji publicznej a prawo do prywatności osób pełniących funkcje publiczne w orzecznictwie sądów administracyjnych</i>	131
Stanisław Obirek <i>‘Nones’ – A New Religious Category, a New Form of American Pragmatism?</i>	145
Martyna Szustorowska <i>Ewolucja struktury tekstu prasowego od mediów tradycyjnych do elektronicznych. Analiza porównawcza</i>	155
Paulina Witczak <i>Macierzyństwo zastępcze w świetle badań własnych</i>	169

Jan D. Antoszkiewicz (jan.antoszkiewicz@leomay.com.pl)

Spółeczna Akademia Nauk

Organizacyjne i metodyczne zasady stosowania metody burza mózgów

Cultural Phenomena in Finding Ideas – the Brainstorming Method

Szukaj nowości wytrwale, patrz wokół, myśl inaczej

Jan Daniel Antoszkiewicz

Abstract: Brainstorming transforms the cultural and social landscape, groups, regions, and countries by facilitating and effectively innovating various spheres of social, cultural and everyday life. The basic methodological and organizational requirements of the brainstorming method are presented. The results of the brainstorming training include the three baseline topics of over 100 000 trainees over forty years.

Key words: Brainstorming, organization, group

Wprowadzenie

Metoda burzy mózgów to metoda poszukiwania pomysłów w wielu sektorach gospodarki i administracji oraz w dowolnych przejawach życia osobistego. Zmienia podejścia do tworzenia innowacji niezbędnych dla rozwoju społeczno-gospodarczego. Jej stosowanie powoduje istotne różnice kulturowe lokalne oraz globalne. „Stare” rozwiązanie jest zachwiane w swojej stabilności, a następnie wyeliminowane. Wprowadzona zostaje zmiana. Należy pomyśleć

i szukać „nowych” rozwiązań, czyli myśleć inaczej o istniejącej sytuacji, doprowadzając do wskazania kierunków zmiany, rezygnacji z pewnych pomysłów, wyboru właściwych, dopracowania zmiany i konsekwentnego wprowadzenia jej do rzeczywistości społecznej, gospodarczej, co powoduje, że szybciej znajdujemy się w nowym, zupełnie innym układzie kulturowym czy społecznym. Wykorzystując burzę mózgów, osiąga się to bardzo szybko.

Można jeszcze bardziej zwiększyć skuteczność i efektywność burzy mózgów jako metody heurystycznej, gdy zostanie potraktowana poważnie. Zbyt często z „przymrużeniem oka” traktuje się wymaganie: „Zgłaszaj wszystko, co tobie przychodzi do głowy w związku z postawionym zadaniem – problemem”. Przed sesjami pomysłowości burzy mózgów często brakuje szkolenia wprowadzającego czy przypominającego zasady metodyczne, aby osiągać wyższą efektywność. Sesja rozruchowa (temat dowolny), poprzedzająca sesję właściwą dla szukania nowych rozwiązań, wpływa pozytywnie na uzyskiwane wyniki, w większym stopniu integruje zebranych do twórczej pracy.

Moje doświadczenia z szkolenia (kształcenia) i wykorzystywania metody burzy mózgów dla rozwiązywania zróżnicowanych problemów w różnych sektorach gospodarki czy administracji, pochodzą z prowadzonych działań konsultingowych od ponad 40-lat. Były one realizowane zawsze na podstawie trzech podstawowych (wyjściowych) tematów, dobranych pod kątem efektywnego przygotowania szkoleniowego, które wzbogacano kilkoma dalszymi tematami, odpowiednio dla grup pracujących nad danymi problemami, czyli do bieżących potrzeb. Szkolona kadra pochodziła z licznych segmentów gospodarki oraz administracji, a uczestniczyło znacznie ponad 100 000 osób [Antoszkiewicz 1992, ss. 33–38]. Reprezentowali oni bardzo różne segmenty gospodarcze, małe i bardzo duże organizmy gospodarcze, także administrację lokalną i centralną oraz brać studencką. Zaskakującym jest fakt, że nawet współcześnie, po tylu latach stosowania pojawiają się nowe propozycje rozwiązań, dotychczas nieznane prowadzącym. Powstaje pytanie: gdzie jest granica ludzkiej kreatywności?

Z praktyki wynika, że przy precyzyjnym stosowaniu wymagań metodycznych burzy mózgów uzyskuje się wyższą skuteczność i efektywność, większe korzyści w krótszym czasie. Pracując za pomocą tej metody, należy wprowadzać działania pozytywne, dzięki którym szybciej odnajduje się drogę do potrzebnych pomysłów dla rozwiązania problemu. Trzeba dodać, że burza mózgów praktycznie uzupełnienia większość metod, które wykorzystujemy dla rozwiązywania wybranego problemu. Metoda powstała w roku 1937, za jej twórcę uznaje się A.F. Osborna, kierownika agencji reklamowej

w USA. Zastosował on tę metodę dla potrzeb prowadzonego przez siebie konsultingu [Osborn 1953].

Tradycyjne wskazania dotyczące stosowania metody burzy mózgów

Pierwowzór burzy mózgów to sposób dowodzenia Napoleona Bonaparte z XVIII wieku. Zbierał przed bitwą cały sztab; każdy musiał przedstawić, swoją: strategię, taktykę i realizację nadchodzącej bitwy. Napoleon słuchał, **nie krytykował**, prosił o uzupełnienia lub rozwinięcia. Po zakończeniu relacji wszystkich uczestników ogłaszał schemat bitwy. Sposób Napoleona jest potwierdzony w podstawowej zasadzie metody burzy mózgów wymaganiem: **nie krytykuj!** Zgłaszaj wszystkie pomysły, rozwiązanie opracuje się później. Dzięki tym wymaganiom doszło do rozwoju wykorzystania metod heurystycznych dla potrzeb gospodarczych, społecznych i politycznych, które można także stosować w dowolnych działaniach człowieka [Antoszkiewicz 1990, ss. 141–163].

Każdy ma predyspozycje do działania twórczego, choć rzadko je w pełni wykorzystuje. Osiągane wyniki zależą od wykorzystania tych zdolności. Co robić, gdy pomysł się rodzi? Zbieraj pomysły, nie trać czasu i energii na bieżące ich ocenianie. Wytrwale poszukuj, a będziesz miał lepsze wyniki, nie marnuj czasu ani energii, wykorzystasz je, gdy magazyn będzie pełny pomysłów. Ocenianie oznacza stratę czasu, energii i cierpliwości, blokowanie pojawienia się dobrych pomysłów. Innowacyjność nie może istnieć bez twórczości, bez stałego poszukiwania zmian.

Celem metody burzy mózgów jest zebranie w krótkim czasie wielu pomysłów, aby trafić na właściwy, który zazwyczaj powstaje z połączenia wielu propozycji. W praktyce każdy zgłoszony pomysł może być inspiracją twórczą, aby przez ciąg skojarzeń doprowadzić do poszukiwanego rozwiązania. Zgłoszony pomysł kończy określony tok myślenia, będąc zarazem inspiracją i początkiem innego toku myślenia. Spontaniczne tworzenie to sztafeta pomysłów, prowadząca do zwycięstwa. Powstają inne pomysły, tworzą się kolejne inspiracje dla następnych pomysłów. Powstaje ciąg ku nowemu rozwiązaniu. Wczesne ocenianie zgłoszonych pomysłów przerywa tok inspiracji. To podświadomy strach przed nowym pomysłem – nawyki biorą górę, innowacyjne rozwiązanie traci szansę na zwycięstwo.

Zachęcenie do swobodnej, bez ograniczeń i skrępowania, „produkcji” maksymalnej liczby pomysłów na zadany temat, prowadzi do rozładowania

wielu zagrożeń, które dokonuje się przez grupowe tworzenie. Osborn zaproponował rozwiązanie metodyczne, polegające na oddzieleniu fazy tworzenia pomysłów od fazy ich oceny. W praktyce doprowadziło to do reguły braku krytyki oraz spowodowało konieczność powołania trzech zespołów zadaniowych: twórczego, oceniającego oraz projektowego.

Podstawowe wymagania

Prace przygotowawcze: Zebranie i analiza informacji: dla ustalenia tematu, listy (*checklist*), dla inspiracji do dalszego tworzenia, gdy spada aktywność grupy poszukującej.

Sformułowanie problemu, dla rozwiązania problemu, dla którego poszukuje się pomysłów.

Ustalenie zespołów. Pierwszy – do tworzenia pomysłów, o zróżnicowanym składzie profesjonalnym. Drugi – o oceny pomysłów, składający się wyłącznie ze specjalistów od danego problemu.

Reguły postępowania. Sesja pomysłowości (twórcza) wymaga reguł postępowania. Dwie główne reguły:

- **Nie krytykować.** Niech powstanie ciąg skojarzeń dla kolejnych pomysłów. Krytyka konsumuje energię twórczą
- **Wygenerować dużo pomysłów.** Każdy stanowi źródło nowych pomysłów. Więcej pomysłów to droga po lepszy pomysł.

Pozostałe reguły mają dodatkowo wzmocnić sesję twórczą:

- **Zgłaszać wszystkie pomysły, jakie się nasuwają.**
- Łączyć i doskonalić zgłaszane pomysły.
- **Zgłaszać pomysły pojedynczo.** Skraca to czas na zgłoszenie, daje szansę innym.
- **Prezentować pomysły jasno i zwięźle.** Sedno sprawy to krótki opis. Długim można „zagadać” temat.
- **Nie ma autorstwa pomysłów.** Są one własnością grupy.

Dodajmy, że prowadzący sesję twórczą burzy mózgów ma przygotowany zestaw pytań stymulujących kreatywność nakierowaną na rozwiązywane zagadnienie. Wprowadza się je, gdy spada aktywność grupy.

Organizacja burzy mózgów – zespoły w realizacji metody

Burza mózgów wymaga dwóch specyficznych zespołów, odpowiednio do wymagań metodycznych, które fazę tworzenia rozdzielają od fazy logicznej analizy i oceny.

Zespół dla przeprowadzenia sesji twórczej

Skład zespołu musi być zróżnicowany specjalizacjami: specjaliści od rozwiązywanego problemu (40–70%), specjaliści z innych dziedzin (20–50%), osoby niezwiązane z problemem, głównie animatorzy o wyjątkowych zdolnościach twórczych, którzy potrafią pobudzić innych do tworzenia (10–30%). Najefektywniejsze są zespoły 6–15 osobowe. Większe wymagają specjalnych modyfikacji. Należy unikać osób bardzo krytycznych.

Skład osobowy prowadzących sesję twórczą. **Przewodniczący** przygotowuje oraz prowadzi sesję. Rozpoczyna od przedstawienia problemu, przestrzega zasad metody, zachęca biernych do aktywnej pracy, stymuluje twórczość w zespole, może zgłaszać własne pomysły. Gdy spada aktywność twórcza grupy, wprowadza działania stymulujące. **Sekretarz** – notuje pomysły na dużych planszach papierowych (ważne dla archiwizacji sesji). Uzupełnia o pomysły zgłoszone dodatkowo (jeden do trzech dni po zakończeniu sesji twórczej).

Animator pobudza innych do tworzenia, mobilizuje i stymuluje do poszukiwania.

Czas pracy: od kilkunastu minut do godziny. Dłuższe sesje nie są efektywne. Jeśli chodzi o porę dnia, nie ma reguł: może to być wczesny ranek, środek dnia, a nawet późny wieczór.

Pomieszczenie. Uczestnicy powinni czuć się swobodnie, bezwzględnie wyłączyć telefony komórkowe. Kolor ścian: niebieski – sprzyja tworzeniu, czerwony – powoduje agresję, biały – nie sprzyja aktywności.

Notowanie pomysłów. Zgłaszane pomysły zapisuje się w sposób widoczny na arkuszach papieru mazakami lub flamastrami. Użycie magnetonu może wpłynąć na zmniejszenie liczby pomysłów. Ponadto odtwarzanie sesji jest czasochłonne, tablica i kreda są w tym przypadku nieekonomiczne.

Uzupełnienie. Umysł pobudzony pomimo zakończonej sesji poszukuje nadal. W ciągu trzech dni po sesji mogą wciąż przychodzić do głowy dobre pomysły. Należy uzupełnić nimi protokół sesji.

Zespół dla oceny zebranych pomysłów

Dla oceny zebranych pomysłów powołuje się zespół, w skład którego wchodzi wyłącznie specjaliści od rozwiązywanego problemu.

Procedura stosowania burzy mózgów

Stosunkowo proste założenia organizacyjne burzy mózgów sugerują możliwość stosowania metody bez specjalnych przygotowań. Jest to wielkim błędem, ponieważ przyzwyczajenia uczestników zmuszają ich do natychmiastowej oceny pomysłów (*często nawet jeszcze przed ich zgłoszeniem!*). Procedura burzy mózgów zawiera cztery podstawowe etapy:

Etap pierwszy – przygotowanie:

- **Zebranie informacji.**
- **Sprecyzowanie problemu.** Problem ma być określony krótko i przejrzystie. Wskazane jest przygotowanie kilku wersji (interpretacji).

Etap drugi – tworzenie – sesja twórcza. Oczekuje się dużej liczby pomysłów.

- **Spotkanie nieformalne.** Ważne dla wytworzenia klimatu pracy twórczej, stanu odprężenia, dobrego nastroju oraz integracji zespołu.
- **Rozruchowa burza mózgów.** Dla przypomnienia zasad i „rozruszania” aktywności.
- **Właściwa sesja twórcza.** Prowadzi przewodniczący. Przypomina zasady metody. (Bardzo ważne, gdyż wprowadza nastrój do tworzenia). Krótko charakteryzuje problem.
- **Podsumowanie sesji twórczej.** Zebrane pomysły zapisuje się, nadając numery ewidencyjne dla ułatwienia dalszych operacji na nich.
- **Oczekiwanie.** Przewiduje się 2–3 dni na dodatkowe zgłaszanie pomysłów.

Etap trzeci. Ocenianie.

- **Kryteria oceny.** Zdarza się, że po sesji twórczej koryguje się kryteria, gdyż zebrane pomysły często rozszerzają pole zastosowania.
- **Ocena pomysłów.** Zebrane pomysły analizuje się i wartościuje, aby doprowadzić do wypracowania różnych wariantów dla rozwiązania problemu.

Etap czwarty. Projektowanie innowacji (można połączyć etap trzeci i czwarty). Ostateczne zaprojektowanie innowacji. Uwzględnienie niezbędnych modyfikacji dostosowawczych.

Tabela 1. Wybrane pomysły wytworzone przez uczestników burzy mózgów na temat drugi: Jedziesz samochodem załatwić sprawę dla firmy, dojeżdżasz do tunelu, który jest 2 cm niższy od samochodu.

1. Załatwienie sprawy. Zadzwoń na automat telefoniczny, telefon komórkowy; telegram; Internet; dojechać innym pojazdem; dojść; wysłać list; uzgodnić inny termin; iść na piechotę; machać chorągiewką; nadawać alfabetem Morse'a; puszczać latawcę z informacją; głośno krzyczeć; wykorzystać telefon komórkowy do różnych kolegów w poszukiwaniu pomysłu na rozwiązanie problemu; sms, e-mail; czy to sprawa dla nas?; kogo zrobić w załatwienie sprawy (dyrektorzy);
2. Warunki wyjściowe. Może informacja jest błędna: zmierzyć wysokość tunelu oraz samochodu (krawcowe szyjące na miarę); sprawdzić, czy sprawa jest naprawdę ważna (urzędnicy w administracji państwowej); czy ja to muszę sam załatwiać? (dyrektor); w moim mieście jest taki wiadukt (prezydenci miast); przejechać na siłę (wojsko); posmarować dach smalcem; jechać, a nuż się uda (wojsko); pojechać inną drogą; sprawdzić czy jest wyższe miejsce w tunelu;
3. Modyfikacja samochodu. Upuścić powietrze z opon (przykład spotykany w literaturze przedmiotu z podkreśleniem pomysłowości dziecka??? Ale często zgłaszany na sesjach twórczych), jechać bez kół; ściąć dach (typ kabriolet); ściąć dach; rozebrać i przenieść samochód w częściach; dociążyć samochód; dorobić, rozwinąć skrzydła i odfrunąć; sprzedać przed tunelem kupić inny samochód za tunelem (dyrektorzy central handlowych, w okresie „żelaznej kurtyny”), dmuchany samochód; zmienić koła na mniejsze; odkręcić dach; jechać może się uda (wojsko); przekręcić samochód na boczne drzwi i przepchnąć przez tunel;
4. Modyfikacja tunelu. Wykonać w jezdni koleiny; przepuścić większego (wojskowi); wysadzić tunel (wojskowi), rozebrać tunel (administracja), rozebrać tunel i zbudować nowy (inżynierowie budowlani); podciągnąć sufit tunelu do góry;
5. Ominięcie przeszkody. Przefrunąć; przenieść helikopterem (wojskowi); przenieść dźwigiem; objechać tunel; zmienić trasę; sprzedać samochód przed tunelem i kupić nowy za tunelem (dyrektorzy centrali handlu zagranicznego w okresie żelaznej kurtyny); zostawić samochód; szukać innej drogi; usiąść i płakać, a może znajdzie się ktoś, kto sprawę załatwi, pójść na spacer, zadzwonić do taty, mamy, brata, siostry, kolegi; wezwać straż pożarną; rozebrać tunel;

6. Scedowanie na innych. „Zepchnięcie sprawy”: zlecić załatwienie sprawy sekretarce lub podwładnemu; czy ja to muszę załatwiać (dyrektor); czekać, aż się sprawa sama załatwi (urzędnicy administracji centralnej); czekać, aż petent wycofa sprawę (urzędnicy administracji centralnej); wezwać pogotowie techniczne; dzwoniemy po tatę; bierzemy samochód na hol; usiąść i płakać, może ktoś pomoże, posłać polecenie sekretarce lub podwładnemu, aby załatwili sprawę;

7. Inne pomysły. Zmienić pojazd na: rower, motocykl, tramwaj, pociąg, hulajnogę, bcykl, gokart, wrotki, narty na rolkach, itp.

Opracowanie własne (skorygowane): na podstawie J. Antoszkiewicz (1990), *Metody heurystyczne. Twórcze rozwiązywanie problemów*, PWE, Warszawa 1990, ss. 141–163 oraz J.D. Antoszkiewicz (1992), *Brainstorming – experiences from two thousand teams*, “Organizational Development Journal”, Vol.10, No. 3, ss. 33–38.

Wpływy kultury na wyniki metody burzy mózgów – interpretacja zdarzeń zaistniałych podczas szkolenia

W tej części wypowiedzi przedstawione zostaną wyniki uzyskane przez zespoły szkolone w stosowaniu szkolenia stosowania metody burzy mózgów na przestrzeni 40-tu lat. Przeszkoliliśmy ponad sto tysięcy kursantów. Podkreślamy, że burza mózgów nie jest metodą tak prostą i łatwą do stosowania, a także szkolenia, jak mogłoby się zdawać. W opracowanym przez nas systemie szkolenia i realizowanym konsekwentnie przez 40-lat konsultingu stosowano zawsze wyjściowy, podstawowy blok szkoleniowy, oparty na trzech tematach, służących do wprowadzania w arkana metody (w niektórych przypadkach także stosowano większą liczbę tematów burzy mózgów, aby ukazać potrzebne kierunki lub specyfiki rozwiązywanego problemu). Każdy temat z bloku sesji burzy mózgów służył podkreśleniu innych uwarunkowań lub rozwijających twórczość i skuteczność poszukiwań dla rozwiązania postawionego problemu.

Pierwszy temat: *Jedziesz samochodem załatwić ważną sprawę dla firmy. Musisz zmienić koło, bo uszło powietrze. Zmieniając koło, przez przypadek wkopujesz śruby (nakrętki) do kanalku ściekowego na ulicy.*

Drugi temat: *Jedziesz samochodem, aby załatwić ważną sprawę dla firmy. Dojeżdżasz do tunelu, który jest niższy o dwa centymetry od samochodu.*

Trzeci temat: *Proszę podać sposób przechowywania rozpuszczalnika, który rozpuszcza wszystko.*

Dobierając tematy, postanowiliśmy zbadać, jak różnią się zgłaszane przez uczestników pomysły w zależności od specjalizacji zawodowych oraz pozycji kulturowych, wykształcenia czy doświadczenia osób biorących udział w szkoleniu. Tematem pierwszej i drugiej sesji były perypetie z samochodem.

Wprowadzona przez nas ostatnia sesja była poświęcona poszukiwaniom pomysłów w sytuacji niemożliwej do zaistnienia – jednak można znaleźć rozwiązanie, aby tej sytuacji zapobiec. Cel trzeciej sesji jest bardzo ważny, bo przekonuje uczestników do stosowania burzy mózgów w procesie rozwiązywania dowolnych problemów.

Interpretacja zdarzeń zaistniałych podczas szkolenia burzy mózgów

Po rozpoczęciu poszukiwań pomysłów metodą burzy mózgów dla rozwiązania postawionego problemu, pracując w małych grupach, większość uczestników zajmujących się pierwszym tematem (97%) poszukiwała **najpierw** pomysłów, jak naprawić samochód, a nie załatwić sprawę, która była celem wyjazdu. Dopiero po pewnym czasie uczestnicy zaczęli zgłaszać pomysły w celu załatwienia sprawy. Pomimo omówienia tego zdarzenia i zwrócenia uczestnikom uwagi na błąd w działaniu, przy kolejnej burzy mózgów (również perypetie z samochodem) powtórzyli oni ten sam błąd. Ponownie zebrali się do naprawy samochodu, przesuując znajdowanie sposobów załatwienia ważnej sprawy na później. Fakt naprawy samochodu stawał się ważniejszy niż załatwienie sprawy. Można sądzić, że osobiste sprawy uczestników dominują nad potrzebą załatwiania spraw dla firmy, w której pracują. Można też interpretować, że ponieważ większość posiada samochody, to one podświadomie znajdują się w centrum ich zainteresowania. To potwierdza rutynowe działania, wyrażane opinią: *jeżeli już mamy rozwiązanie, po co zmieniać lub szukać innego rozwiązania?*

Zazwyczaj zastosowanie drugiej i każdej następnej burzy mózgów powodowało wzrost liczby zgłaszanych pomysłów. Analiza tej sytuacji prowadzi do wniosku, że proponowanie sesji rozruchowej burzy mózgów przed zasadniczymi sesjami burzy mózgów przeznaczonymi na poszukiwanie pomysłów jest postępowaniem zasadnym, gdyż zwiększa liczbę zgłaszanych pomysłów, gdy przedmiotem poszukiwań będzie rozwiązanie ważnego problemu. To sugerujemy naszym kursantom.

Trzeci temat stosowny w szkoleniach metody burzy mózgów odgrywa bardzo ważną rolę dla przekonania uczestników o efektywności wykorzystywa-

nia tej metody, a szczególnie podkreśla rolę specyficznego wymagania – zgłaszaj wszystkie pomysły, które pojawią się w twojej głowie. Temat trzeciej sesji to *przechowywanie rozpuszczalnika, który rozpuszcza wszystko*. Można wymyśleć rozwiązanie tego problemu przez przechowywanie w składnikach lub tworzenie rozpuszczalnika w miejscu użytkowania. Często grupy szkoleniowe zgłaszały (w 30%), że jest to niemożliwe, więc po co tracić czas na poszukiwania. Zazwyczaj pojawiały się propozycje: wysłać w kosmos, czyli jak nie umiem rozwiązać, to jak najdalej ode mnie. Zlecić prowadzącym zajęcia przechowywanie rozpuszczalnika i inne, czyli zaatakować – niech on się martwi. Zaskoczeniem była reakcja Petrochemii Płockiej, w której nikt nie zaproponował przechowywania w składnikach lub tworzenia rozpuszczalnika na miejscu użytkowania. Jest to o tyle dziwne, iż Petrochemia jest przedsiębiorstwem chemicznym, które pracuje głównie z mieszaninami chemicznymi. Po wyjaśnieniu przez prowadzących sposobu przechowywania rozpuszczalnika: w składnikach lub tworzenia rozpuszczalnika w miejscu użytkowania, zrodziła się na sali wzmożona agresja do nich skierowana, bo „honor profesjonalny” chemików został naruszony. W tym kryje się inna istotna cecha: to, co robimy na co dzień, jest tak oczywiste, że nie warto o tym mówić. Nie bierze się pod uwagę, że można zastosować inne rozwiązanie. Nad zdrowym rozsądkiem wygrywa rutyna. Płyne stąd ważny wniosek, że rozwinięty profesjonalizm prowadzi do rutyny negatywnej, powodując niezauważanie, a może nawet niechęć do patrzenia wokół i poszukiwania innych możliwości dla wprowadzenia innowacji. To, co osiągnęliśmy, jest dobre czy nawet bardzo dobre, więc w jakim celu szukać innowacji i usprawnień. Takie myślenie oraz działanie utrudnia wprowadzanie innowacji. Metoda burzy mózgów, ze zbiorem swoich technik i reguł metodycznych, przełamując bariery rutyny, otwiera drogę dla innowacji. Tworzy drogi dla spojrzenia ponad aktualną wiedzę i doświadczenia każdego uczestnika, aby zobaczyć świat innowacji – innego porządku, innych możliwości. Bardzo często te osoby, które już stosowały metodę burzy mózgów, po szkoleniu stwierdzały, że zobaczyły tę metodę w innym świetle, dostrzegły inne możliwości rozwojowe. Z tych dyskusji narodziło się powiedzenie: *Szukaj wytrwale, patrz wokół, myśl inaczej*.

Ważne zdarzenie pojawiło się po kilkunastu latach prowadzenia zajęć szkoleniowych, krawcowe zgłosiły ciekawy potrzebę zmierzenia wysokości samochodu oraz tunelu, bo jak podkreślały, informacja może być błędna. Ich doświadczenie pochodziło z przypadku szycia ubrania, gdy materiał był dostarczany przez klienta, a często brakowało „kawałka” materiału, aby wykonać usługę. Jest to forma wykorzystywania posiadanych doświadczeń

i wiedzy aplikowana do innych obszarów tworzonej innowacji. To autentyczny transfer wiedzy z jednej profesji do drugiej. Dodamy, że propozycja zmierzenia wysokości samochodu i tunelu pojawiała się bardzo rzadko w treningach szkoleniowych dla stosowania burzy mózgów. Można przyjąć, że niektóre stwierdzenia traktujemy jak „prawdy objawione”, które nie podlegają weryfikacji. Istnienie takich mechanizmów blokuje działania dla odkrycia oraz wprowadzania innowacji. Problem ten jest szczególnie ważny, gdy pracujemy nad odkryciem technologii przełomowych, które mają ważny, a niekiedy dominujący wpływ na znalezienie zastosowań unikalnych, które można i należy opatentować. Technologie inkrementalne mają charakter wykonawczy i odgrywają rolę wspomagającą technologie przełomowe. Przykładem mogą tu być doświadczenia firmy fińskiej NOKIA, która nie doceniła znaczenia technologii przełomowej, polegającej na wykorzystaniu dotykowych rozwiązań w komórkach, co w konsekwencji spowodowało upadek firmy i konieczność jej sprzedania.

Wielokrotnie sprawdzaliśmy różnorodne tematy szkolenia burzy mózgów spotykane w literaturze przedmiotu. Chcieliśmy poznać różnice w myśleniu różnych grup społecznych, różnych kultur. Pojawił się problem zabezpieczenia powietrznych linii telefonicznych na Alasce. Gdy spadł śnieg, czapy śniegu były często za dużym obciążeniem dla przewodów telefonicznych i powodowały ich zrywanie. Nasi uczestnicy zgłosili metodę *przepuścić anioła, pomacha skrzydłami lub dmuchnie, to oczyści przewód telefoniczny ze śniegu!* Nikt z nas nie widział anioła w pracy, ale zainspirował on uczestników, natychmiast powstały dwa różne sposoby rozwiązania problemu. Pierwszy to helikopter, który przelatując nad zaśnieżonymi przewodami, oczyści przewody telefoniczne. Drugi to odrzutowiec, którego podmuch również może czyścić przewody, gdy śnieg jest puszysty. Fakt, że sytuacją wyjściową był anioł, ukazywał, że oryginalne, ale nierealne pomysły mogą rozbudzić konieczną dynamikę twórczości grupy, są znaczącą inspiracją twórczą. W praktyce stosowania burzy mózgów, powstawały różne mniej lub bardziej nieprawdopodobne pomysły, które prowadziły do realnych, a często niekonwencjonalnych pomysłów rozwiązujących postawiony problem.

Bardzo ważnym problemem tworzenia zespołów jest wprowadzenie zróżnicowanych profesji oraz doświadczenia uczestników. Powstaje wtedy transfer wiedzy z jednej profesji do innych (przypadek krawcowych). Innym przykładem transferu wiedzy jest udział krawca zaproszonego do rozwiązania problemu zwiększenia wydajności wykrawania kształtek z blachy. Zgłosił on rozwiązanie: *Róbcie tak, jak my robimy, dla przygotowania tkanin odzieży*

ciężkiej, układamy warstwy materiału jedna na drugiej, przykładamy wózek i wycinamy nożem wiele warstw jednocześnie. To podejście wykorzystano do innej technologii cięcia. Blachy wycina się palnikiem. Trzeba było jednak zmienić rodzaj palnika, gdyż tradycyjny palnik powodował przypawanie pomiędzy warstwami.

W firmie ELTRA Bydgoszcz zespoły pracowały nad rozwiązaniami konstrukcyjnymi osprzętu. Spotkania rozpoczynały się od słownej „bijatyki” pomiędzy konstruktorami a technologami, która profesja jest ważniejsza i lepsza. Dopiero, gdy pojawiał się zastępca głównego ekonomisty zakładów, spór ten ustawał. Jego pomysły i mówienie o rozwiązaniach technicznych, wzbudzało wiele kierunków usprawnienia. Miał on talent techniczny, który prezentował w sposób obrazowy, nie zawsze zgodny z właściwym wymaganiem technicznym, ale jego stwierdzenia prowadziły do intensywnego poszukiwania wartościowych rozwiązań. To również forma transferu wiedzy, choć może to być również przypadek inspiratora twórczości grupy, pobudzającego ich do intensywnego poszukiwania rozwiązań. Poszukiwanie i znajdowanie osób, które mają specyficzne zdolności tworzenia pomysłów na dowolny temat stanowi dość istotny element budowania zróżnicowanych osobowo zespołów poszukiwania pomysłów metodą burzy mózgów. Posiadanie Animatorów to wielkie bogactwo sesji twórczej.

Podsumowanie

Istnieje wiele metod heurystycznych, które naprowadzają na pomysły potrzebne do rozwiązania problemów. Jednakże w mniejszym czy większym stopniu są one wzbogacane wykorzystaniem burzy mózgów. Szczególny przypadek stanowi jednoosobowy zespół burzy mózgów.

Literatura

Antoszkiewicz J. (1990), *Metody heurystyczne. Twórcze rozwiązywanie problemów*, PWE Warszawa.

Antoszkiewicz J.D. (1992), *Brainstorming – experiences from two thousand teams*, “Organizational Development Journal”, Vol. 10, No. 3, ss. 33–38.

Antoszkiewicz J.D. (2000), *Selecting and Energizing a Team*, w: *Handbook of Organizational Consultation*, red. R.T. Golembiewski, Marcel Dekker Inc. New York 2000.

Antoszkiewicz J.D. (2008), *Innowacje w firmie. Praktyczne Metody wprowadzania zmian*, Wydawnictwo POLTEXT, Warszawa.

Osborn A.F. (1953), *Applied Imagination: Principles and Procedures of Creative Problem Solving*, Charles Scribner's Sons, New York.

Osobowościowe uwarunkowania radzenia sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia

Personality Determinants of Coping with Stress in a Situation of Unemployment

Abstract: The main problem of the article is the research question: How does the personality affects coping with stress in the event of unemployment? From the main problem arises particular question: What is the relationship between the human personality and the way to cope with stress in a situation of unemployment? The study puts and answers all the three hypotheses. 1. The personality is connected with the style of coping with stress in a situation of unemployment. 2. Extroverts cope better with stress in a situation of unemployment than those with a high degree of neuroticism. 3. The high degree of neuroticism impedes to deal with stress in a situation of unemployment.

Key words: personality, unemployment, stress, self-esteem, alcoholism, depression.

Bezrobocie, stres i osobowość człowieka

Brak pracy wpływa niekorzystnie na samoocenę człowieka, który traci wiarę w siebie, łatwo się irytuje. Niektórzy ludzie są mało odporni na stresujące dla nich sytuacje i przez to mogą być podatni na choroby cywilizacyjne, takie jak depresja, alkoholizm, nowotwory. Często przyczyną bezrobocia jest niewystarczająca liczba wolnych miejsc pracy dla osób, które jej poszukują. Eugeniusz Kwiatkowski [2002, s. 7] zauważa, że „wysoka ranga problemu bez-

robocia wynika z ekonomicznego, społecznego i politycznego znaczenia tego zjawiska. Bezrobocie nie tylko wpływa na standard życia ludności i dynamikę rozwoju gospodarczego, ale w istotnej mierze decyduje o nastrojach społecznych i popularności rządów. To właśnie z tych względów jest ono przedmiotem zainteresowania polityki gospodarczej państwa, próbującej ograniczyć rozmiary tego zjawiska”.

Sytuacja na rynku pracy pogarsza się z każdym rokiem. Wyższe wykształcenie, studia podyplomowe i inne kwalifikacje często nie wystarczają, aby w dzisiejszych czasach znaleźć pracę. Osobowość człowieka wpływa na to, jak radzi sobie w sytuacji bezrobocia. Jest wiele teorii osobowości człowieka. Jedną z nich przedstawił Albert Catell, który określa osobowość jako zespół cech. Według Allporta „osobowość to dynamiczna organizacja wewnątrz jednostki, obejmująca te układy psychiczne, które decydują o specyficznych dla niej sposobach przystosowania do środowiska” [Strelau 2010, s. 526]. Cecha jest predyspozycją człowieka, która w znaczący sposób wpływa na jego reakcje i zachowania w trudnych sytuacjach. Gordon W. Allport wyróżnił dyspozycje osobiste, dominujące, centralne i wtórne. Dyspozycja osobista jest niepowtarzalna i specyficzna dla danej jednostki. Dodajmy, że „dla lepszego zrozumienia pojęcia cechy można ją przeciwstawić pojęciu nawyku i postawy. W odróżnieniu od nawyku cecha ma charakter bardziej ogólny; dotyczy zarówno zakresu sytuacji, które je aktualizują, jak i zakresu reakcji, w których się wyraża. Z kolei o ile postawa dotyczy nastawień wobec określonych aspektów środowiska (ludzi, grupy, kultury, przyrody) i wiąże się z oceną obiektu, którego dotyczy, o tyle cecha ma charakter ogólniejszy, a ponadto nie podlega ocenie w kategoriach dobra i zła...” [Strelau 2010, s. 527]. Za najważniejsze Allport uważał dyspozycje centralne, które przejawiają się w działaniu człowieka. Ludzie o dużej pewności siebie łatwiej radzą sobie w sytuacji bezrobocia, gdyż umieją postawić sobie cel, do którego będą dążyć. Osoby pewne siebie i towarzyskie w trudnych sytuacjach radzą sobie znacznie lepiej niż osoby nieśmiałe. Osoby towarzyskie, które umieją się dobrze zaprezentować, łatwiej nawiązują kontakty z ludźmi. Mówią w sposób swobodny i pewny siebie, co w znacznym stopniu ułatwia im znalezienie pracy. Osoby o niskim poczuciu własnej wartości w trudnych chwilach łatwo się załamują. W takich momentach spędzają czas w samotności, bo wstydzą się powiedzieć najbliższym, że są bezrobotni. Boją się przyznać, że straciły pracę, z obawy, aby nikt nie nazwał ich życiowymi nieudacznikami. Stają się bardziej podatne na depresję, co w konsekwencji może doprowadzić do samobójstwa. Mogą one stosować różnego rodzaju mechanizmy obronne, takie jak: zrzucanie

winy na wyrachowanego szefa bądź też złą atmosferę w miejscu pracy. Osoby optymistyczne traktują sytuację bezrobocia jako przejściowe problemy. Dla nich wszelkie przeciwności losu są wyzwaniem życiowym, któremu należy stawić czoło. Takie osoby częściej i chętniej podejmują różnego rodzaju działania, mające na celu znalezienie pracy niż osoby neurotyczne [Kwiatkowski 2002, s. 16].

Dla osób neurotycznych o pesymistycznym nastawieniu do życia brak pracy stanowi osobistą tragedię i może być powodem do samopotępienia. „Jeśli oczekiwane korzyści są uznawane za znikome albo dotychczasowe poszukiwania są bezowocne, to dalsze poszukiwania pracy mogą nie być podejmowane, mimo, że osoby te chciałyby podjąć pracę” [Kwiatkowski 2002, s. 16].

Osoby o silnej psychice nie poddają się w trudnych dla nich chwilach i konsekwentnie dążą do celu. Niemniej większość ludzi w sytuacji bezrobocia poszukuje wsparcia emocjonalnego, które polega na przekazywaniu emocji podtrzymujących, uspokajających oraz na okazywaniu troski drugiej osobie [Bishop 2007, s. 235]. Wsparcie emocjonalne korzystnie wpływa na budowanie poczucia bezpieczeństwa, opieki i przynależności u bezrobotnej osoby pod warunkiem, że otoczenie nie przekazuje go w sposób natarczywy i nachalny. Źródłem wsparcia emocjonalnego dla osoby bezrobotnej mogą być grupy naturalne, do których zaliczamy rodzinę, znajomych, przyjaciół oraz grupy formalne mniej lub bardziej zinstytucjonalizowane, do których należą: poradnie, ośrodki pomocy rodzinie w kryzysie, stowarzyszenia i tym podobne, działające według ściśle określonych reguł. Również poszukiwanie wsparcia w toku interakcji społecznej, które polega na przekazywaniu lub wymianie emocji, informacji, instrumentów działania i dóbr materialnych, prowadzi do zmniejszenia stresu [Bishop 2007, s. 234].

Wpływa ono pozytywnie na poczucie przynależności i bezpieczeństwa u osoby bezrobotnej i tym samym rodzi nadzieję na poprawę sytuacji poprzez stopniowe zbliżanie się do rozwiązania problemu i przezwyciężania trudności. Osoba bezrobotna może korzystać ze wsparcia instrumentalnego, realizowanego w postaci środków finansowych, dóbr materialnych oraz poprzez aktywną pomoc w radzeniu sobie z daną sytuacją [Bishop 2007, s. 235]. Wsparcie instrumentalne może również przybierać formę instruktażową pod warunkiem, że osoba bezrobotna będzie otwarta na wszelkie rady, wskazówki oraz przekazywaną jej wiedzę, dotyczącą sposobów radzenia sobie w sytuacji bezrobocia. Religia może być źródłem wsparcia emocjonalnego u osoby bezrobotnej, rodzajem drogowskazu do pozytywnego przewartościowania zaistniałej sytuacji. Osoba optymistyczna umie przekształcić nieprzyjemną

dla siebie sytuację tak, aby ukazała jej się w lepszym świetle [Bishop 2007, s. 216]. Strategia ta to pozytywne przewartościowanie. Należy jednak wiedzieć, że nie wszystkie strategie radzenia sobie ze stresem, podejmowane przez osoby bezrobotne, są adaptacyjne. „Szczególnie w próbach radzenia sobie z emocjonalnymi skutkami stresu notuje się często strategie zaprzeczania oraz sięganie po alkohol, narkotyki, papierosy” [Bishop 2007, s. 216].

Ludzie w sytuacji stresu związanego z utratą pracy mogą stosować działania minimalizujące poczucie stresu poprzez częste zażywanie alkoholu lub innych środków psychoaktywnych, które mogłyby uzależnić. „Z kolei radzenie sobie ze stresem przez użycie narkotyków, alkoholu lub tytoniu może w znacznym stopniu ograniczyć pobudzenie emocjonalne, ale jednocześnie prowadzi do rozwoju wielu schorzeń” [Bishop 2007, s. 218].

Dotyczy to zarówno nieśmiałych melancholików, jak i pewnych siebie sangwiników oraz innych typów osobowości, które za pomocą alkoholu lub innych środków odurzających chcą zapomnieć o sytuacji związanej z własnym bezrobociem w towarzystwie innych ludzi.

Myślę, że w niniejszej wypowiedzi należałoby odwołać się do struktury osobowości według modelu Wielkiej Piątki, który składa się z 5 głównych wymiarów, takich jak:

1. Neurotyczność,
2. Ekstrawersja,
3. Otwartość na doświadczenia,
4. Ugodowość,
5. Sumienność.

Według Niny Ogińskiej-Bulik i Zygfrieda Juczyńskiego [2010, s. 114], „neurotyczność odzwierciedla brak zrównoważenia emocjonalnego i rozumiana jest jako podatność jednostki na doświadczenie negatywnych stanów emocjonalnych, takich jak lęk, gniew, irytacja czy poczucie winy. Obejmuje 6 składników: lek, agresywna wrogość, depresyjność, nadmierny samokrytycyzm (nieśmiałość), impulsywność i nadwrażliwość”. Takie osoby w sytuacji bezrobocia reagują bardzo silnym lękiem. Każda rozmowa kwalifikacyjna dotycząca pracy stanowi dla nich ogromny stres i jest bardzo długo przez nie przeżywana. Towarzyszy im niskie poczucie własnej wartości oraz przekonanie, że nigdy nie znajdą pracy. Mają trudności w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi. Wstydzą się swoich porażek przed innymi osobami, co w konsekwencji powoduje, że nie mają osób, z którymi mogłyby porozmawiać o swoich problemach. Ciężko jest im znaleźć właściwy sposób na odreagowanie negatywnych emocji i rozpoczęcie nowego życia. Osoby takie najczęściej nie potrafią ukryć okazywanych emocji, mimo że nie chcą, aby zostały one zauważone. Osoby te są

bardzo nieufne i podejrzliwe w stosunku do swoich znajomych.

W sytuacji bezrobocia reagują nie tylko lękiem, ale również złością i agresją. Nie wszyscy ludzie są w stanie z nimi wytrzymać ze względu na ich zachowania. Takie osoby słabo radzą sobie w sytuacji bezrobocia ze względu na swą depresyjność i poczucie osamotnienia. Czują się nierozumiane przez innych. Otoczenie nie zawsze chce je wspierać. „Podstawą depresyjności i nadmiernego krytycyzmu są emocje smutku i poczucia wstydu. Depresyjność oznacza skłonność do przeżywania smutku, beznadziejności i osamotnienia. Osoby takie często czują się winne i mało wartościowe” [Ogińska-Bulik, Juczyński 2010, s. 114]. Wspomniane osoby częściej sięgają po środki psychoaktywne, co może prowadzić do różnego rodzaju uzależnień. Nie radzą sobie ze stresem. Potrzebują wsparcia emocjonalnego i społecznego w sytuacji utraty pracy, ale nie zawsze je otrzymują, bo najczęściej nie umieją o nie zabiegać. Ekstrawersja, w przeciwieństwie do neurotyczności, „dotyczy społecznego wymiaru funkcjonowania człowieka i określa ilość i jakość interakcji społecznych, a także poziom aktywności, energii i zdolności do odczuwania pozytywnych emocji. Ekstrawersja warunkuje zapotrzebowanie na stymulację” [Ogińska-Bulik, Juczyński 2010, s. 115]. Takie osoby łatwiej radzą sobie w sytuacji bezrobocia niż neurotycy. Są serdeczne, towarzyskie i asertywne i te cechy znacznie ułatwiają im nawiązywanie relacji z ludźmi oraz znalezienie pracy.

Ekstrawertycy nie mają problemu z nawiązaniem dobrego kontaktu z przełożonym na rozmowie kwalifikacyjnej. Są towarzyscy i rozmowni, umieją się dobrze zaprezentować. W sytuacjach dla nich trudnych przebywają w gronie znajomych. Łatwo podejmują trudne decyzje. Mogą mieć zdolności przywódcze, przeciwności losu traktują jako wyzwanie. Nie poddają się, są energiczne, aktywne i zawsze lubią być czymś zajęte. Poszukują nowych doznań w życiu. Swoją postawą stwarzają miłą atmosferę wokół siebie, przez co zjednują sobie ludzi, którzy w sytuacji bezrobocia mogą stanowić dla nich duże wsparcie społeczne.

Pozytywne nastawienie do życia pomaga ekstrawertykom w sytuacji bezrobocia. [Ogińska-Bulik, Juczyński 2010, s. 115]. Osobom takim jest trudno odnaleźć się w sytuacji związanej z nagłą utratą pracy. Kolejnym wymiarem struktury osobowości według modelu koncepcji Wielkiej Piątki jest otwartość na doświadczenia.

Osoby otwarte na doświadczenia cechuje ciekawość poznawcza i tolerancja wobec nowości. Myślą w sposób dywergencyjny i są kreatywne. Takie osoby zazwyczaj dają sobie radę w sytuacji bezrobocia. Wszelkie problemy traktują jako nowe doświadczenie, uważając je za źródło sensu życia. Za-

wsze umieją znaleźć właściwe rozwiązanie problemu, w przeciwieństwie do osób ugodowych, które starają się przyjmować życie takim, jakie jest, choć nie zawsze okazuje się to łatwe. „Ugodowość jest wymiarem opisującym pozytywne (bądź negatywne) nastawienie do innych ludzi, orientację interpersonalną przejawiającą się w altruizmie (bądź antagonizmie)” [Ogińska-Bulik, Juczyński 2010, s. 116].

Osoby o wysokiej ugodowości mają duże zaufanie do ludzi. Są kooperatywne. Chętnie udzielają pomocy innym osobom w trudnych chwilach. Osoby o niskiej ugodowości, w przeciwieństwie do osób o wysokiej, są egocentryczne i sceptyczne wobec otaczającego ich świata i przejawiają nastawienie rywalizacyjne. Chcą uzyskać autorytet w nowym środowisku.

Osoby sumienne, w przeciwieństwie do osób ugodowych, znacznie łatwiej radzą sobie w sytuacji bezrobocia. Mają silną motywację do działania i są nastawione na cel, do którego konsekwentnie dążą [Ogińska-Bulik, Juczyński 2010, s. 116]. Takie osoby są jednak wrażliwe na opinię publiczną. Mocno przeżywają swoje niepowodzenia, a nagłą utratę pracy traktują jako osobistą porażkę, co w konsekwencji negatywnie wpływa na ich samoocenę. Przeżywają silny stres. Są podatne na depresję, jeśli nie widzą pozytywnych efektów swoich działań. Nie ulega wątpliwości, że uwarunkowania osobowościowe mają duży wpływ na sposób radzenia sobie człowieka w sytuacji bezrobocia.

Nie można jednak zbagatelizować wpływu postaw rodzicielskich oraz grupy rówieśniczej na zachowania się dziecka we wczesnym dzieciństwie, gdyż mają one duży wpływ na kształtowanie się osobowości człowieka. Dziecko wychowywane w sposób nadmiernie ochraniający przez rodziców jest mało samodzielne. Ma problem z nawiązywaniem relacji rówieśniczych, nie radzi sobie ze stresem. Rodzice wyręczający dziecko w obowiązkach domowych i szkolnych robią mu ogromną krzywdę, gdyż staje się ono całkowicie uzależnione od ich pomocy [Ziemska 1969, s. 61]. W życiu dorosłym najczęściej nie daje sobie rady, jest nieprzygotowane do życia. Sytuacja bezrobocia stanowi dla niego duży problem, gdyż taki człowiek nie umie się dobrze zaprezentować na rozmowie o pracę. Dlatego tak ważne jest uczenie dziecka samodzielności już we wczesnym dzieciństwie. Im bardziej zaradny człowiek, tym lepiej daje sobie radę w sytuacji bezrobocia.

Uwagi metodologiczne do przeprowadzonych badań

Głównym problemem badawczym niniejszej wypowiedzi jest pytanie: *W jaki sposób osobowość człowieka wpływa na radzenie sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia?* Z problemu głównego wynika pytanie szczegółowe, które możemy sformułować w sposób następujący: *Jaka jest zależność między osobowością człowieka a sposobem radzenia sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia?*

W niniejszej wypowiedzi postawiono następujące hipotezy:

1. Osobowość człowieka ma związek ze stylem radzenia sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia.
2. Osoby ekstrawertyczne lepiej radzą sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia niż osoby o wysokim stopniu neurotyczności.
3. Wysoki stopień neurotyczności utrudnia człowiekowi radzenie sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia.

Określono zmienne zależne i niezależne.

Zmienną zależną są sposoby radzenia sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia. Zmienną niezależną jest osobowość człowieka.

W celu uzyskania odpowiedzi na postawiony problem badawczy, wykorzystano następujące narzędzia, którymi są:

- S.B.G. Eysenck, H. J. Eysenck, P. Barrelt EPQ-R- ARKUSZ ODPOWIEDZI w polskiej adaptacji Piotra Brzozowskiego i Radosława Ł. Drwala.
- COPE – wielowymiarowy Inwentarz do Pomiaru Radzenia sobie ze stresem.

Badania zostały przeprowadzone wśród bezrobotnych kobiet i mężczyzn w wieku 30 lat. Badaniem zostało objętych 30 mężczyzn (grupa docelowa). Grupę porównawczą stanowiły kobiety w wieku 30 lat. W badaniu wzięło udział 60 osób, w tym 30 kobiet i 30 mężczyzn. Badane osoby były zarejestrowane w Powiatowym Urzędzie Pracy.

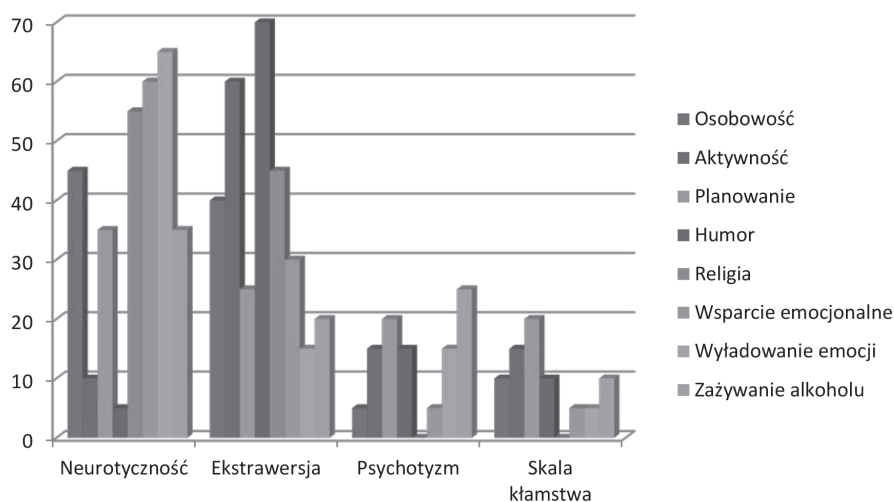
Osobowościowe uwarunkowania radzenia sobie ze stresem a bezrobotne osoby płci męskiej i żeńskiej w wieku 30 lat

Badanie osobowości u osób bezrobotnych zostało przeprowadzone za pomocą kwestionariusza: S.B.G. Eysenck, H.J. Eysenck, P. Barrelt EPQ-R-ARKUSZ ODPOWIEDZI w polskiej adaptacji Piotra Brzozowskiego i Radosława Ł. Drwala. Wielowymiarowy Inwentarz COPE miał na celu zbadanie sposobów radzenia sobie ze stresem u osób bezrobotnych. Wyniki uzyskane w skali kłamstwa miały bardzo niewielki wpływ na wyniki badań, więc nie zostały ujęte w pracy.

Z przeprowadzonego badania wynika, że 45% badanych mężczyzn przejawia wysoki stopień neurotyzmu, co oznacza, że nie zawsze panują oni nad własnymi emocjami. Nie można wykluczyć, że charakteryzuje ich niska odporność na stres. Pojawiające się u nich negatywne emocje są silne i długotrwałe. Takie osoby łatwo popadają w stany lękowe i często załamują się w trudnych dla nich chwilach.

35% badanych mężczyzn przejawia wysoki stopień ekstrawersji, co oznacza, że w przeciwieństwie do osób neurotycznych są oni przyjaźni i serdeczni w kontaktach z innymi ludźmi. Wykazują dużą aktywność w poszukiwaniu pracy oraz optymizm życiowy i pogodny nastrój w wielu sytuacjach życia codziennego. Nawiązywanie kontaktów z nowo poznanymi ludźmi nie sprawia im żadnego problemu, podobnie jak mężczyznom, którzy przejawiają wysoki stopień psychotyzmu, lecz mniejszą wrażliwość społeczną, co ilustruje wykres 1.

Wykres 1. Osobowość mężczyzn i ich sposoby radzenia sobie ze stresem



Źródło: opracowanie własne.

Z przeprowadzonych badań wynika, że mężczyźni przejawiający wysoki stopień neurotyzmu najczęściej stosują takie strategie radzenia sobie ze stresem, jak: koncentracja na emocjach i ich wyładowanie (65% badanych osób), poszukiwanie wsparcia emocjonalnego (60% badanych osób), zwrot ku religii (55% badanych osób). 35% badanych osób przejawiających wysoki stopień neurotyzmu radzi sobie ze stresem poprzez planowanie oraz zażywanie alkoholu lub innych środków psychoaktywnych. Strategię radzenia sobie ze stre-

sem poprzez poczucie humoru oraz aktywne radzenie sobie ze stresem stosuje zdecydowanie mniej badanych mężczyzn (5%), co ilustruje poniższa tabela.

Tabela 1. Wyniki procentowe radzenia sobie ze stresem bezrobotnych mężczyzn o osobowości neurotycznej w poszczególnych podskalach

L. p	S K A L E	% mężczyzn
1.	Aktywne radzenie sobie ze stresem	5
2.	Planowanie	35
3.	Poszukiwanie Wsparcia Instrumentalnego	0
4.	Poszukiwanie Wsparcia Emocjonalnego	60
5.	Unikanie Konkurencyjnych Działań	0
6.	Zwrot ku Religii	55
7.	Pozytywne Przewartościowanie i Rozwój	0
8.	Powstrzymywanie się od działania	0
9.	Akceptacja	0
10.	Koncentracja na Emocjach i Wyładowanie	65
11.	Zaprzeczanie	0
12.	Odwracanie Uwagi	0
13.	Zaprzestanie Działań	0
14.	Zażywanie Alkoholu lub Innych Środków Psychoaktywnych	35
15.	Poczucie Humoru	5

Źródło: opracowanie własne.

Z przeprowadzonych badań wynika, że większość badanych mężczyzn wykazujących wysoki stopień ekstrawersji (70%) stosuje takie strategie radzenia sobie ze stresem, jak: poczucie humoru, co zdecydowanie rzadziej występuje u osób neurotycznych, aktywne radzenie sobie ze stresem (60%), zwrot ku religii (45%). Liczba badanych mężczyzn o osobowości introwertycznej poszukujących wsparcia emocjonalnego plasuje się na poziomie średnim. Rzadziej badani mężczyźni radzą sobie ze stresem poprzez planowanie (25%), zażywanie alkoholu lub innych środków psychoaktywnych (20%), koncentrację na emocjach i ich wyładowanie (15%), co ilustruje poniższa tabela.

Tabela 2. Wyniki procentowe radzenia sobie ze stresem bezrobotnych mężczyzn o osobowości ekstrawertycznej w poszczególnych podskalach

L. p	S K A L E	% mężczyzn
1.	Aktywne radzenie sobie ze stresem	60
2.	Planowanie	25
3.	Poszukiwanie Wsparcia Instrumentalnego	0
4.	Poszukiwanie Wsparcia Emocjonalnego	30
5.	Unikanie Konkurencyjnych Działań	0
6.	Zwrot ku Religii	45
7.	Pozytywne Przewartościowanie i Rozwój	0
8.	Powstrzymywanie się od działania	0
9.	Akceptacja	0
10.	Koncentracja na Emocjach i Wyładowanie	15
11.	Zaprzeczanie	0
12.	Odwracanie Uwagi	0
13.	Zaprzestanie Działań	0
14.	Zażywanie Alkoholu lub Innych Środków Psychoaktywnych	20
15.	Poczucie Humoru	70

Źródło: opracowanie własne.

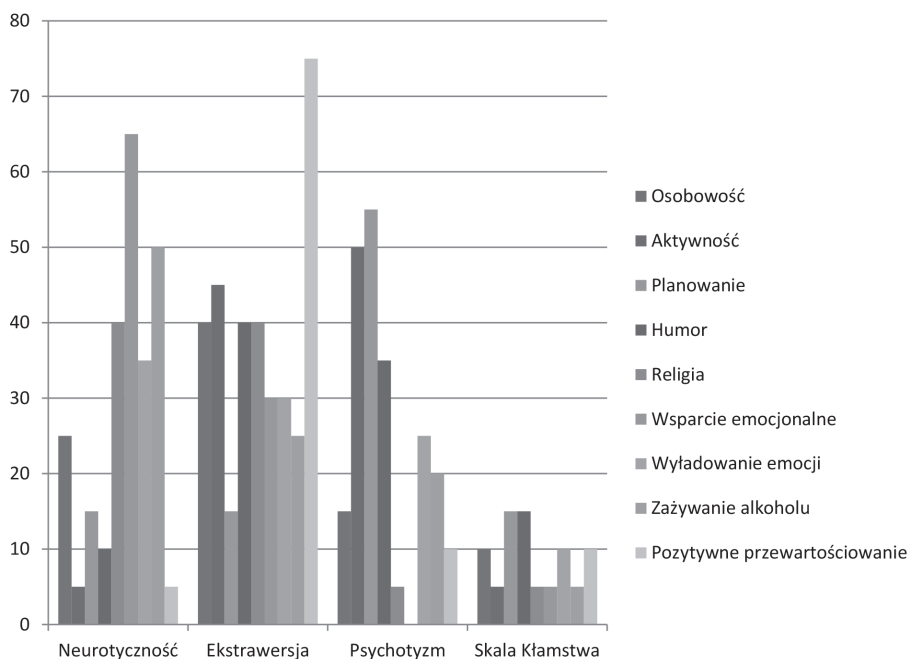
Z przeprowadzonych badań wynika, że mężczyźni przejawiający wysoki stopień psychotyzmu znacznie rzadziej korzystają z pozytywnych strategii radzenia sobie ze stresem, takich jak: planowanie (20% badanych mężczyzn), aktywne radzenie sobie ze stresem (15% badanych mężczyzn), poczucie humoru (10% badanych mężczyzn), co ilustruje tabela nr 3.

Tabela 3. Wyniki procentowe radzenia sobie ze stresem bezrobotnych mężczyzn o osobowości psychotycznej w poszczególnych podskalach

L. p	S K A L E	% mężczyzn
1.	Aktywne radzenie sobie ze stresem	15
2.	Planowanie	20
3.	Poszukiwanie Wsparcia Instrumentalnego	0
4.	Poszukiwanie Wsparcia Emocjonalnego	5
5.	Unikanie Konkurencyjnych Działań	0
6.	Zwrot ku Religii	0
7.	Pozytywne Przewartościowanie i Rozwój	0
8.	Powstrzymywanie się od działania	0
9.	Akceptacja	0
10.	Koncentracja na Emocjach i Wyładowanie	5
11.	Zaprzeczanie	0
12.	Odwracanie Uwagi	0
13.	Zaprzestanie Działań	0
14.	Zażywanie Alkoholu lub Innych Środków Psychoak-	10
15.	tywnych Poczucie Humoru	10

Źródło: opracowanie własne.

Z przeprowadzonych badań wynika, że 20% badanych kobiet w wysokim stopniu przejawia wysoki stopień neurotyzmu. 40% badanych kobiet stanowią osoby wykazujące wysoki stopień ekstrawersji. Znacznie rzadziej badane kobiety (15%) przejawiają wysoki stopień psychotyzmu, co ilustruje poniższy wykres.

Wykres 2. Osobowość kobiet i ich sposoby radzenia sobie ze stresem

Źródło: opracowanie własne.

Z przeprowadzonych badań wynika, że kobiety przejawiające wysoki stopień neurotyzmu najczęściej stosują takie strategie radzenia sobie ze stresem, jak: pozytywne przewartościowanie i rozwój (75% badanych kobiet), czego nie ujawniły wyniki badań w przypadku mężczyzn, zażywanie alkoholu lub innych środków psychoaktywnych (50%) badanych kobiet. Przeciętnie badane kobiety o osobowości neurotycznej (35% i 30%) stosują takie strategie radzenia sobie ze stresem, jak: koncentracja na emocjach i ich wyładowanie oraz poszukiwanie wsparcia emocjonalnego. 25% badanych kobiet w trudnych dla nich sytuacjach zwraca się ku religii. Mniejszość stanowią kobiety, które radzą sobie ze stresem w sposób aktywny i poprzez planowanie. Nie wielka liczba kobiet stosuje strategię radzenia sobie ze stresem poprzez poczucie humoru, w przeciwieństwie do kobiet wykazujących wysoki stopień ekstrawersji, co ilustruje tabela 4.

Tabela 4. Wyniki procentowe radzenia sobie ze stresem bezrobotnych kobiet o osobowości neurotycznej w poszczególnych podskalach

L. p	S K A L E	% kobiet
1.	Aktywne radzenie sobie	5
2.	Planowanie	15
3.	Poszukiwanie Wsparcia Instrumentalnego	0
4.	Poszukiwanie Wsparcia Emocjonalnego	30
5.	Unikanie Konkurencyjnych Działań	0
6.	Zwrot ku Religii	25
7.	Pozytywne Przewartościowanie i Rozwój	75
8.	Powstrzymywanie się od działania	0
9.	Akceptacja	0
10.	Koncentracja na Emocjach i Wyładowanie	35
11.	Zaprzeczanie	0
12.	Odwracanie Uwagi	0
13.	Zaprzestanie Działań	0
14.	Zażywanie Alkoholu lub Innych Środków Psychoak-	50
15.	tywnych	10
	Poczucie Humoru	

Źródło: opracowanie własne.

Z przeprowadzonych badań wynika, że 65% badanych kobiet wykazujących wysoki stopień ekstrawersji radzi sobie ze stresem poprzez poszukiwanie wsparcia emocjonalnego, co występuje znacznie rzadziej u kobiet neurotycznych. Do częstych strategii radzenia sobie ze stresem u kobiet ekstrawertycznych należą także: aktywne radzenie sobie ze stresem (45% badanych kobiet, pozytywne przewartościowanie i rozwój oraz poczucie humoru (40% badanych kobiet). Przeciętnie badane kobiety radzą sobie ze stresem poprzez stosowanie strategii takiej jak: koncentracja na emocjach i ich wyładowanie. 25% kobiet ma tendencję do zażywania alkoholu lub innych środków psychoaktywnych w trudnych dla nich chwilach. Zdecydowanie mniejsza liczba kobiet (15%) stosuje strategię planowania, co ilustruje tabela 5.

Tabela 5. Wyniki procentowe radzenia sobie ze stresem bezrobotnych kobiet o osobowości ekstrawertycznej w poszczególnych podskalach

L. p	S K A L E	% kobiet
1.	Aktywne radzenie sobie	45
2.	Planowanie	15
3.	Poszukiwanie Wsparcia Instrumentalnego	0
4.	Poszukiwanie Wsparcia Emocjonalnego	65
5.	Unikanie Konkurencyjnych Działań	0
6.	Zwrot ku Religii	40
7.	Pozytywne Przewartościowanie i Rozwój	5
8.	Powstrzymywanie się od działania	0
9.	Akceptacja	0
10.	Koncentracja na Emocjach i Wyładowanie	30
11.	Zaprzeczanie	0
12.	Odwracanie Uwagi	0
13.	Zaprzestanie Działań	0
14.	Zażywanie Alkoholu lub Innych Środków Psychoaktywnych	25
15.	Poczucie Humoru	40

Źródło: opracowanie własne.

Z przeprowadzonych badań wynika, że kobiety przejawiające wysoki stopień psychotyczności (55% badanych kobiet) częściej stosują strategię planowania niż kobiety o osobowości neurotycznej i ekstrawertycznej. Podobnie jak kobiety o wysokim stopniu ekstrawersji (50%) często stosują strategię aktywnego radzenia sobie ze stresem. Przeciętna liczba badanych kobiet stosuje strategię radzenia sobie ze stresem, takie jak: poczucie humoru (35%), koncentracja na emocjach i ich wyładowanie (25%).

Znaczną mniejszość stanowią kobiety, które radzą sobie ze stresem poprzez zażywanie alkoholu lub innych środków psychoaktywnych (20%), pozytywne przewartościowanie i rozwój (10%), zwrot ku religii (5%), co ilustruje tabela nr 6.

Tabela 6. Wyniki procentowe radzenia sobie ze stresem bezrobotnych kobiet o osobowości psychotycznej w poszczególnych podskalach

L. p	S K A L E	% kobiet
1.	Aktywne radzenie sobie	50
2.	Planowanie	55
3.	Poszukiwanie Wsparcia Instrumentalnego	0
4.	Poszukiwanie Wsparcia Emocjonalnego	0
5.	Unikanie Konkurencyjnych Działań	0
6.	Zwrot ku Religii	5
7.	Pozytywne Przewartościowanie i Rozwój	10
8.	Powstrzymywanie się od działania	0
9.	Akceptacja	0
10.	Koncentracja na Emocjach i Wyładowanie	25
11.	Zaprzeczanie	0
12.	Odwracanie Uwagi	0
13.	Zaprzestanie Działań	0
14.	Zażywanie Alkoholu lub Innych Środków Psychoaktywnych	20
15.	Poczucie Humoru	35

Źródło: opracowanie własne.

Wnioski

Analiza kwestionariuszy oraz wyniki przeprowadzonych badań potwierdzają słuszność przyjętej hipotezy o wpływie osobowości człowieka na jego sposób radzenia sobie ze stresem. Z przeprowadzonych badań wynika, że wysoki stopień neurotyczności nie sprzyja pozytywnym sposobom radzenia sobie ze stresem. Bezrobotni o osobowości neurotycznej rzadko korzystają z pozytywnych sposobów radzenia sobie ze stresem.

Analiza jakościowa ankiet wykazała, że mężczyźni o osobowości neurotycznej znacznie gorzej radzą sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia niż kobiety. Kobiety w sytuacji bezrobocia wykazują zdecydowanie większą odporność na stres niż mężczyźni. Osobom neurotycznym jest znacznie trudniej nawiązać kontakty społeczne w sytuacji bezrobocia, co nie ułatwia im znalezienia pracy. Spora część badanych osób w sytuacjach dla nich trudnych zwraca się o pomoc do Boga. Ma to miejsce zarówno w przypadku osobowości zarówno ekstrawertycznych, jak i neurotycznych. Nieco rzadziej występuje u osobowości psychotycznych.

Wyniki badań potwierdzają, że osoby ekstrawertyczne znacznie lepiej radzą sobie ze stresem w sytuacji bezrobocia. Dotyczy to jednak w większym stopniu kobiet niż mężczyzn. Zarówno osobowości neurotyczne, jak i ekstrawertyczne mają tendencje do stosowania negatywnych strategii radzenia sobie ze stresem poprzez zażywanie alkoholu lub innych środków psychoaktywnych. Wyniki badań wskazują jednak na to, że dużo większy problem ze stosowaniem tej strategii występuje u kobiet niż u mężczyzn.

Adam Bednarek (abednarek@spoleczna.pl)

University of Social Sciences

Reinvention: a Functional-pragmatic Approach to Achieve a Cultural Discursive Effect in Website Translation

Abstract: The scientific methodology behind the process of localization may be regarded as *terra incognita* within translation studies, as its complex nature expands beyond traditional understanding of translation theory. In short, one may define it as an multidisciplinary approach to recreate cultural and discursive context in the target language and the overall product. The presented paper focuses on the localization of websites and describes the process as involving both cultural and linguistic management. It follows the importance of cultural dependence during the localization process, presents suggestions on re-contextualization and suggests practical implications. A portion of the presented work was developed with the assistance of the author's graduate student, Krzysztof Zabłocki, who defended his thesis, *Online content translation quality assessment*, at the University of Social Sciences in 2016.

Key words: localization, cultural competence, intercultural communication, online content, translation, translating culture

In recent years translation studies and consequently translation competence has shifted, or we may even say – evolved, towards multidimensional and interdisciplinary approaches including both procedural aspects as well as technical abilities and cross-cultural expertise. Commercialization of the global stage has introduced a new environment for translators. *Skopos theory* turns our attention to the importance of the purpose of the translation, thus in the digital age, translators focus on cultural, technical and text-pragmatic aspects. Consequently, we must consider revisiting existing theoretical work and ex-

panding into a multidimensional and multidisciplinary approach. Using *corporate* terms and following modern localization and translation standards we refer to a new, skills-oriented approach to translation, where one considers adapting products to market locales in order to better suit their needs – a new model for the translation framework that allows localization standards more freedom considering digital and cultural aspects of visual communication in the global design. In essence, localization standards have a lot to offer translation and communication theory.

Cultural Dependence and Translation

A concept close to ongoing changes is the concept of biculturalism, namely the reception of a foreign culture through language and cultural contacts. The classic model of communication as presented by Hymes [1972] is a modification and extension of the concept of *linguistic competence* as formulated by Chomsky. Hymes sees this as knowledge of the conventions and rules of language use, depending on the situation and the role of social interlocutors. In this way he expanded the concept of linguistic competence, which Chomsky described as a *genetic* language ability. *Communicative competence* includes aspect of knowledge of socio-cultural norms, thus making Hymes' approach sociolinguistic, or even socio-cultural [Hymes 1972, pp. 269–293]. Cultural factors in linguistics and communication studies have been noted for a long time; the author needs just to mention Malinowski's studies of the Pacific islands and the well-known *Sapir-Whorf hypothesis*. As an axiom, it is assumed that the language user, if bilingual, will therefore be bicultural. Of course, this is a relative term, as there is no such thing as absolute bicultural competence. Knowledge about the target culture is acquired slowly and gradually.

One must at first assume, that communication, in its main sense, should not be confused with linguistics. In other words, this is the process of information exchange between participants that occurs on many levels including: intercultural, social and psychological one. Language becomes a tool for the user, essential to reach a set goal. In this sense, employers require that their future employees have basic intercultural communication skills, which differ, quite frankly, from the basic knowledge of language. Expanding Hofstede's model for *dimensions of culture* and *programming the mind*, one discovers ever increasing layers that go beyond classic understanding of social, regional, organizational or gender distinction [Hofstede 2001, pp. 24–29]. Having

observed the evolution of human social construction, now spanning towards digital and cross cultural (as opposed to *intercultural*) relations, each marked layer then undergoes further sub-categorization. Hofstede sees this as collective programming, which separates one group from another, where certain traits are universal, a part of human nature, while others depend greatly on our own personality. Yet, it is Hall's classic definition of culture seen as the *secret language*, or in his words, "...a vast unexplored region of human behavior that exists outside the range of people's conscious awareness" [Hall 1990, p. 3], that clearly shows the complexity of the subject.

Social categorization further involves the concept of *self*; in other words, one's own place within the group. This refers to our own understanding of interrelations within the group – how our actions affect others and in turn how we are affected by other members. This has been defined as *cultural scripts* and deals with the influence of set speech community assumptions on verbal interactions [Goddard & Wierzbicka 1994, p. 153]. A further layer to this construct is naturally the manifestation, or rather influence of emotions, on cultural and societal interpretation. The cultural component is clearly present when manifesting emotions. It is believed to be influenced by social and cultural contexts, manifesting our own cognitive typologies. Hence universalists, base emotions on linguistic and cultural conditioning. As a result, Hall's *secret language* takes a turn to the psychological one. Proper understanding of culture becomes an intertwined layer cake of affective phenomena and social schemas.

Within the presented context, translation becomes a form of communication, perhaps even in some sense a symbolic – interactionist activity, where participants share and create meaning. Culture affects our view of reality and shapes experience, thus translators need to, in the words of Simon [1996] "... constantly make decisions about the cultural meanings which language carries" [Simon 1996, p. 139]. Here, *Communication Accommodation (CA)* theory, presented by Giles & Ogay [2007], deserves to be mentioned. It assumes that human beings naturally adjust their behavior in changing environments, to control differences between each other. This is done by either convergence or divergence and is incorporated into the communicative environment. CA is a development of Giles' *accent mobility* model that lead to the introduction of *Speech Accommodation (SA)* theory, which attempted to show how speakers change their speech styles in particular social contexts. In this way, researchers recognized the concept of social identity and how interpretation stems from one's understanding of self (as mentioned in the previous paragraph).

Translation is *re-contextualization*, with functional pragmatic approach as a key factor. This is strongly connected with cultural contexts in all its layers, including the *secret layers*. *Cultural competence* and the ability to transfer meaning across cultures has become synonymous with translation competence. Empirical cross-cultural research complements linguistic intuition in the process. This is especially important in the context of information technology. In a way, it leads to some form of *hermeneutics* or rather *being aware*. As mentioned by Stolze [2003], it is a form of cognitive revelation, which then needs to be rendered to match social and cultural constructs of the target audience. The difficulty here results from the fact that people have different cognitive ability and therefore understanding will be based on experience [Stolze 2003, pp. 300–311]. Managing those rough waters becomes of prime importance to the translator; sometimes even at the cost of source material. Roberts [1996] points out that one needs to get as close as possible to how the participants attend to and organize the language and other interactional features of events as ongoing interpretative frames [Roberts 1996, p. 1].

In order to further support these claims one must turn to translation criticism, as represented by Berman [1995]. His concept of the *Translation Project* is goal-oriented and based on the pragmatic and discursive assumption that multicultural environments and a wide range of proposed translation theories will require an analytical approach involving variation in techniques and procedural changes. This basically can be compared to project management skills, where the text is a discursive act; its interpretation is then based on the classic *Wittgenstein* approach to achieve meaning in the context. Bassnet & Lefevre [1997] have mentioned this interrelation between translation and other areas of study, clearly pointing to its interdisciplinary approach. The act of translation thus undergoes modulation in order to achieve a specific effect, similar to the way we adapt our speech patterns in multiple environments due to social, gender or cultural environments (reference to *Communication Accommodation*, mentioned earlier, intended). [Bassnet & Lefevre 1997, pp. 1–8]. As opposed to specialized translation, website translation takes on what may be considered a variation of *Grice's Cooperative Principle*; as our contribution is that, which is required for the purpose of transferring meaning and achieving cognitive effects. This may be dubbed as *translating culture and meaning* to meet audiences search for understanding that meets their perception of relevance.

Localization and Recontextualization

An opinion poll carried out by the European Commission, which showed that 90% of respondents were always more prone to visit webpages in their native language. Moreover, 53% said that they would select a website in English, if their own language option would be unavailable. The survey showed that an average of approximately 35% of respondents would never access a *non-native* website. The study showed, among others, that even though English is the number one language for international communication, a strong preference remains for retaining L1 when using search engines. This preference has caused increased workload in the globalized industry. The process of globalization has been examined by many researchers and seems to be easy to understand, however the core notion happens to be broader, interchangeably connected to many other branches such as marketing, language, technological development, culture or even psychology of social groups. Globalization, appears to be a matter of logistics of a product. It signifies expansion, promotion and “the global design of a product” [Sandrini 2005, p. 2]. Thus, globalizing a product can be seen as making an investigation on cultural needs in order to successfully sell the product.

The term *internationalization* seems to be connected with globalization, yet in fact, both are slightly different from each other. Jimenez-Crespo [2013] presents the notion as *limitless* in terms of technology, culture and language [Jimenez-Crespo 2013, p. 26]. Schäler [2010] defines it as the process of digital content preparation in order to facilitate localization and to enable other language applications. Globalization, on the other hand, is responsible for product logistics, so actions not necessarily connected with language matter, but to overall promotional features. [Schäler 2010, p. 211]. Therefore, internationalization mainly occurs on the digital product development level. Success can be achieved, according to Crespo [2013], when: “a website in its raw version has no strong relations to any specific culture...it is linguistically independent” and “...does not have any technical elements until the next process of localization” [Jimenez-Crespo 2013, p. 25]. Pym (2010) suggests that the form of a site has to be, in a sense, linguistically centralized because establishing one version of the text creates a lower possibility for the occurrence of translation problems [Pym 2010, p. 3]. According to the author, such centralization increases site profile *impartiality*, as well as *functionality*, making a construction editable for further changes made by localization teams. In the words of Meylaerts [2010], a translator is “...a guardian of the multilingual

environment, but monolingual customers are its users and want to have services in their own language” [Meylaerts 2010, p. 228].

The concept of localization is a borderline *translation/communication/marketing/IT* issue. The process itself, has very much separated from mainstream translation. In a broad sense, the idea of *localization* encompasses the adjustment of a product to make it relevant for the target receivers in terms of their language and culture [Esselink 2002, pp. 1–3]. This has sprung the need for the establishment of *Localization Quality Assessment* (LQA) models, as opposed to *Translation Quality Assessment* (TQA) models. Contemporary solutions for translation, and the resulting discursive effect, have far exceeded technological requirements in recent years. This has caused a shift in both professional enterprise and scientific investigation. Files received from customers may have different formats. Currently clients provide the whole web content as well as collections of text chains extracted from software source code. Global communication systems increase translation output and insure quality, while hypertext type documents are far more frequent. Hence, the term *localization*, which can be defined as the second phase of translation project work, accounting for distinctions, both socio-cultural, linguistic and technical within appropriate markets. Here, as a reminder, one may quote Hudson [1980], who writes that concerning the relation between language and culture: “most of language is contained within culture, so it would not be far from the truth to say that a society’s language is an aspect of its culture...” [Hudson 1980, p. 83]. In this sense, the process under discussion is deeply culturally based.

Similar to types of websites, the methods of translating them probably cannot be contained in a one general blueprint, taking into account its various aspects and multiplicity. The choice is dependent on various technical, linguistic and socio-cultural aspects. In general, the four main fields of interest are dubbed as follows: *protection of cultures*, *terminology*, *accessibility* and *clarity*. Among translation strategies, the most commonly used are *foreignization & domestication*, *hybridization* and *equivalence* in reference to *protection of cultures*. Whereas terminology management falls within mainstream translation procedures, contemporary translator skills will include web environment knowledge, compatibility with technology and the idiosyncratic approach. In other words, as mentioned by Lommel & Ray [2007], it is enabling a product at a technical level for localization. This requires, among others, international software development within multicultural environments, or as one man say, discovering cultural needs and functions [Lommel

& Ray 2007, p. 17]. One thus takes away any culture specific instances visible within the product, making it generally acceptable by all users. All these approaches deliver the proper comprehensibility of the product on adequate layers and proper settings. The considerations gathered from Thibodeau [2016], Sanchez [2010] and Yang [2010] can be summarized in the following table. Please note the following:

Table 1. Aspects important for achieving the discursive effect of a website

Protection of cultures	Terminology	Accessibility		Clarity
Foreignization and Doamestication	Web Environ- ment Knowledge	Translation of Multiple Formats		Adequate Layers
Hybridization	Specialized Ter- minology	Compati- bility with the Tech- nology	Idiosyncratic Approach	Proper Set- ting
Equivalence	Balance in Simplification			Integrity
COMPREHENSIBILITY				

Source: own work.

Cultural-pragmatic competence thus determines the choice of translation strategies in order to achieve the anticipated discursive effect. *Protecting cultures* indicates one of the primary concerns in localization. The translator’s intercultural competence in its various layers and sub-layers is essential to fully engage in the product adjustment. Here foreignization and domestication strategies are employed. Yang [2010] suggests that translators “...tend to apply domesticating strategy and thus produce translations characterized by superficial fluency” [Yang 2010, pp. 78–79]. Equivalence frequently appears in order to fill the *cultural gap*.

Website translation and localization is a particularly delicate and complex operation, involving diverse skills and requiring experience in the coordination of work phases. Sandrini [2008] regards such a process as modifying

the site in order to make it more „accessible, usable and culturally suitable” [Sandrini 2008, p. 9], while Yunker [2003] describes it as project-oriented including linguistic elements and digital assets [Yunker 2003, pp. 195–200]. This process will require work under the following:

- the contents must be adapted to the linguistic and cultural systems of the target language;
- the communication tone must be suitable for technical standards and stylistic requirements in the target market;
- the graphical components must also undergo any necessary transformations to meet linguistic and cultural communication requirements.

Furthermore, page formatting must be taken into account and made compatible with the original graphical structure, and with the demands of search engine and directory positioning. This allows Sikes [2009] to present three possible methodological approaches, which include: *controlled authoring*, the *Global Pyramid Capstone* and *optimization*. In the case of controlled authoring, the localizer may predict difficulties and thus have huge influence on the original product [Sikes 2009, p. 4]. Many scholars establish a close link between marketing strategy and localization in reference to language choice. Texts must be adapted to domestic marketing strategies and they must be adapted to domestic communication standards. This allows the translator/localizer to obtain the intended *pragmatic/marketing effect* or *pragmatic/semantic equivalence*. The effect is thus based on cultural filtering and difference in expectation norms between recipients. In such a case, translation is treated as *recontextualization* (as mentioned by House [1981], creating the recipients contextual conditions). This approach sees texts as bound to their original and new recipients, being the basis for the equivalence relation. What is important is its communicative performance.

An approximation of assessment based criteria for product quality and the resulting discursive result may be grouped according to three proposed variables: *cross-cultural communicative strategy*, *market function* and *digital acceptability*. Communicative strategy involves *recontextualization* with focus on pragmatic function. The reorganization of the advertised text is necessary so as to fulfill the purpose of the site. The presented concepts refer to the fact that any scripting components must be adapted to and harmonized with the resulting product. These have also been taken into account considering multinational marketing strategies. Paradoxically, image and *displayability* become tools for communicating local identity, cultural significance and show the idiosyncratic approach. Quality, as a result, is not based on typology but rather on the ability to meander around cultural, linguistic and

marketing aspects; or as one may say – *reinvention* – a new form or an *out of the box* approach to translation. This is based on the author's behavioristic approach that focuses on *equivalent responses*. House assumes that unless influenced by pragmatic variance, only minimal violations are acceptable in translation. Due to the fact that no two languages are alike, and thus no two cultures are alike, the *nature of the message*, *purpose of the producer* and *intended audience* seem to be variables most suited for quality assessment of both *general translation projects* as well as websites.

Conclusion

Gutt [1998] states that an utterance is said to be “used interpretively when it is intended to represent what someone said or thought”, thereby seeing the translation act as “interpretative use of language across language boundaries” [Gutt 1998, p. 44]. To a certain extent, one may agree with Humboldt's famous letter of July 23rd 1796 where he states that translation is an impossible task; even though translation bridges cultures, it actually shows deformities between them. The solution is treating translation as a communicative act, where one re-contextualizes and adapts to cultural and technical requirements. As presented in this paper, localization procedures and project management skills are becoming a definite requirement for those who wish to account for differences across cultures in website translation.

Bibliography

Bassnet S. & Lefevre A. (1997), *Constructing Cultures: Essays on Literary Translation*, Multilingual Matters.

Esselink B. (2000), *A Practical Guide to Localization*, John Benjamins, Amsterdam & Philadelphia.

Goddard C. & Wierzbicka A. (1994), *Cultural Scripts: What are they good for?*, “Intercultural Pragmatics”, 1–2, Walter de Gruyter.

Gutt E.A. (1998), *Pragmatic Aspects of Translation: Some Relevance-Theory Observations* [in:] Mickey L., *The Pragmatics of Translation*, Philadelphia, Clavedon.

Hall E.T. (1990), *Hidden Differences: Doing Business with the Japanese*, Garden City, Anchor Press/Doubleday, New York.

Hofstede G. (2001), *Culture's Consequences: Comparing Values, Behaviors, Institutions, and Organizations Across Nations* (2nd ed.).

Hudson R.A. (1980), *Sociolinguistics*, Cambridge University Press, Cambridge.

Hymes D.H. (1972), *On Communicative Competence* [in:] J.B. Pride and J. Holmes (eds.), *Sociolinguistics: Selected Readings*, Penguin, Harmondsworth.

Jiménez-Crespo M.A. (2013), *Translation and Web Localization*, Routledge, New York-London.

Meylaerts R. (2010), *Multilingualism and Translation* [in:] Y. Gambier (eds.), *Handbook of Translation Studies*, John Benjamins Publishing Company.

Pym A. (2006), *The LISA Newsletter. Globalization Insider*, 12 2/4 (May 2003), ISSN 1420-3695.

Roberts, C. (1996), *Information Structure in Discourse: Towards an Integrated Formal Theory of Pragmatics* [in:] J.H. Yoon & A. Kathol and C. Roberts (eds.), *Papers in semantics: Working Papers in Linguistics 49*, The Ohio State University.

Sandrini P. (2005), *Website Localization and Translation; MuTra 2005 – Challenges of Multidimensional Translation: Conference Proceedings*.

Schäler R. (2010), *Localization and translation* [in:] Y. Gambier (ed.), *Handbook of Translation Studies*.

Sikes R. (2009), *The Global Pyramid Capstone* [in:] *Multilingual – Localization: Getting Started*.

Simon S. (1996), *Gender in Translation: Cultural Identity and the Politics of Transmission*, Routledge, London and New York.

Stolze R. (2003), *Hermeneutik und Translation*, Gunter Narr Verlag.

Yang W. (2010), *Brief Study on Domestication and Foreignization in Translation*, “Journal of Language Teaching and Research”, vol. 1, no. 1, pp. 77–80, January 2010.

Yunker J. (2002), *Beyond Borders. Web Globalization Strategies*, New Riders Publishing, Indianapolis.

O definicji „krytyka” w ujęciu Stanisława Kostki Potockiego

About the Definition of „Criticism” in the Perspective of Stanisław Kostka Potocki

Abstract: The idea of criticism is the dominant thought of Stanisław Kostka Potocki (1755– 1821) on such weighty issues as mining of the definition, the logic of rhetoric and finally the theory of aesthetic education. The idea of criticism also forms the basis of his overall philosophy that ultimately seeks to reject external authority and shape independently thinking individuals (resp. fair judge). Specifically, each philosopher or philosophizing writer as a basis in their investigations often received a term that became dominant considerations, for example: for Kant, it was the “duty” for Fichte – “action” for Potocki – “criticism” for Vaihinger – “fiction” for Derrida – “difference”.

Key words: a subjective judgment, the court objective, the particular judgment, criticism, the righteous judge, common sense

Wprowadzenie

Idea krytyki stanowi dominantę namysłu Stanisława Kostki Potockiego (1755–1821) nad tak ważkimi kwestiami, jak: urabianie definicji, logika reторыki czy wreszcie teoria estetycznego wychowania. Idea krytyki stanowi też podstawę jego całościowej filozofii, która ostatecznie dąży do odrzucenia autorytetów zewnętrznych i ukształtowania samodzielnie myślącej jednostki (resp. sprawiedliwy sędzia). Precyzując, każdy filozof czy filozofujący

pisarz za podstawę w swoich dociekaniach często przyjmował jakiś termin, który stawał się dominantą rozważań, przykładowo: dla Kanta był to „obowiązek”, dla Fichtego – „czyn”, dla Potockiego – „krytyka”, dla Vaihinger’a – „fikcja”, dla Derridy – „różnica”.

Swoje rozważania skoncentrować będę na typie definicji „krytyka” i jej znaczeniu w ujęciu Potockiego. Jednocześnie postaram się odpowiedzieć na, wynikające z dociekań nad terminem „krytyka”, pytania o sąd subiektywny i sąd obiektywny.

Krytyka i krytyk w ujęciu Stanisława Kostki Potockiego

Żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku Stanisław Kostka Potocki należy do mało znanych myślicieli pierwszego pokolenia postoświeceniowego¹. Potocki był twórcą koncepcji estetycznej analogicznej do tej, którą stworzył niemiecki estetyk Alexander Gottlieb Baumgarten (1714–1762). Otwarte pozostają jednak pytania, na ile estetyka Baumgartena była znana Potockiemu i w jakim stopniu Potocki inspirował się wytycznymi niemieckiego filozofa (tym bardziej, że sam Potocki twierdził, iż zna dość dobrze niemiecką filozofię), a na ile mamy do czynienia z oryginalnym pomysłem polskiego filozofującego pisarza, który tzw. szczęśliwym trafem jest tożsamy z wytycznymi niemieckiego estetyka. Ważnym zagadnieniem w piśmiennictwie Potockiego jest logika wypowiedzi, rozumiana jednocześnie jako sztuka pięknego myślenia [Karaskiewicz 2012, 2015]. Tak pojmowana logika wypowiedzi koresponduje z estetyką Baumgartena, który definiował ją jako „sztukę pięknego myślenia i jako sztukę myślenia analogicznego do rozumu”, a precyzyjniej – jako młodszą siostrę logiki [Baumgarten 1983, s. 80]. Opublikowana przez Potockiego *Rozprawa o krytyce* (1811) została skonstruowana nie tylko do analizowania dzieł literackich i dzieł manualnych, ale przede wszystkim dzieł naukowych, bowiem jak konstatuje Potocki, dzieła naukowe są najważniejsze w życiu człowieka, a przy tym jest ich najwięcej [Potocki 1811, s. 8].

Według Potockiego krytyk to osoba samodzielnie myśląca, wykształcona (i wciąż zdobywająca wiedzę), postępująca etycznie, dociekliwa i sprawiedliwa, tolerancyjna, na co dzień kierująca się obiektywnym sądem. *Summa summarum* powinna być logikiem, gdyż logika jest nauką o myśleniu (także o języku). Dzięki studiowaniu logiki jednostka (przyszły krytyk) nauczy się

1. Tezę tę sformułowałam na podstawie teorii pokolenia w ujęciu José Ortegi y Gasset’a.

mądrości, a ta z kolei przyczyni się do jej etycznego postępowania. Potocki sformułował zatem założenie, że logika (jako nauka) przyczynia się do etycznego zachowania. Sądzę, że postępowanie etyczne w istocie zależy od mądrości, jednak zapewne są i inne przesłanki, które decydują o czymś etycznym postępowaniu. Potocki jednak przyjął takie założenie i przez niemal całe swoje życie rozwijał własną koncepcję wychowania etycznego i estetycznego (określając wychowanie do piękna i poprzez piękno pojmowane nie tylko jako sztuka, ale także jako filozofia nauczania wychowującego, co zbliżało go do *kallizmu* Herbart), której podstawą była logika. Nie można bagatelizować roli, jaką odgrywa krytyk w animacji kultury – krytyk-teoretyk, krytyk-szyderca, ten który prowokuje swoim istnieniem do tworzenia. W ujęciu Potockiego nie ma podziału na twórców, odbiorców i krytyków, są tylko krytycy (*resp.* sprawiedliwi sędziowie) [Karaskiewicz 2015, s. 136–139]. Jeżeli każda jednostka ma być ostatecznie krytykiem (ma dążyć do postawy sprawiedliwego sędziego), to znaczy, że każda jednostka ma wpisaną w swoje istnienie prowokację. Każdy oddziałuje na każdego, prowokując go do tworzenia siebie i do tworzenia z siebie oraz do oceny, ale nie do szukania skazy.

Potocki, odwołując się do klasycznego znaczenia terminu „krytyka”, sformułował filozofię krytyki, którą można też określić mianem „filozofii sądu» o czymś” lub „«filozofii wartościowania» czegoś”. Konkluzją filozofii krytyki są następujące postulaty: (1) każda jednostka powinna być logikiem (wersja maksymalna) lub ćwiczyć się w logice (wersja opcjonalna); (2) każda jednostka musi nauczyć się samodzielnie formułować sądy (które będą zgodne z rzeczywistością, a więc *de facto* chodzi o formułowanie zdań prawdziwych), dokonywać oceny i oglądu zjawisk ją otaczających w nauce, sztuce, literaturze, a w konsekwencji także w codzienności. Samodzielna postawa poznania względem zjawisk zachodzących w codzienności indywiduum, zdaniem Potockiego, miała uchronić każdego człowieka przed wpływami innych ludzi lub grup społecznych, które uzurpują sobie prawo do narzucania ocen i oglądu świata.

Pierwotne znaczenie terminu „krytyka”

Istotne jest, w jaki sposób Potocki rozumiał termin „krytyka”. Na jego znaczenie składają się słowa: *krinein*, *technē*, *dynamis*, *kritikē*. Znany z estetyki termin „krytyka” pochodzi w pierwszej instancji od terminu *krinein* i oznacza: dzielić, oceniać, osądzać, sądzić. Podstawowe i zarazem pierwotne znaczenie to: dzielenie i rozróżnienie, po to, aby każdemu przedmiotowi wyznaczyć odpowiednie miejsce. Słowo wskazuje na ludzką czynność – operację myślową,

jaka dokonuje się podczas wartościowania wszelkich przedmiotów i zjawisk w otoczeniu człowieka. Dzielimy i rozróżniamy rozmaite krzesła, budynki, zwierzęta, ludzi, idee, zjawiska, pomysły, myśli, słowa, cechy itd. Ostatecznie słowo „krytyka” było oddawane za pomocą pojęć „sąd o czymś”, „sądzić o czymś”, a to z kolei można tłumaczyć jako analizowanie, sądzenie, dyskusja, wartościowanie. Sąd o czymś, dyskusja czy wartościowanie są możliwe dzięki językowi. To za pomocą języka, a precyzyjniej – zdań zapisanych i wypowiedzianych, jednostka ocenia, że coś jest dobre lub złe, prawdziwe lub fałszywe, piękne lub szpetne itd. Zatem język (zdania) będzie podlegał analizie (krytyce), którą Potocki postulował. Zwracał on między innymi uwagę na precyzję wypowiedzi, strukturę zdań, wreszcie na definiowanie pojęć zarówno tych już znanych w języku polskim, jak i przez siebie powoływanych lub uściślanych. W klasycznej grece termin „krytyka” jest zawsze „krytyką o czymś”, a nie „krytyką nad czymś”, na co także zwracał uwagę Potocki, pisząc, że tylko dzieła wielkie, cenne, wartościowe i ważne dla ludzi poddawane są krytyce. Zatem krytyka *a priori* jest pozytywna. Wyjaśnienia wymaga powszechne formułowanie takich wyrażen jak „konstruktywna krytyka”, „pozytywna krytyka”. Krytyka nie ma nic wspólnego z uszczypliwością, złośliwością, wywyższaniem się czy nakłanianiem twórcy do tworzenia „pod publikę”. Jednak w związku z tym, że termin „krytyka” w języku polskim ma negatywne znaczenie, otrzymujemy nie tylko oksymoron, ale i nonsens – „pozytywna negatywność”, „konstruktywna negatywność”. Jak wytłumaczyć, że coś może być jednocześnie pozytywne i negatywne? Jest to sprzeczność, która wynika z warunku wszelkiego poznania. Kwestię tę pozostawiam jednak na marginesie moich rozważań.

Urabianie definicji

Definiowanie to wyjaśnianie terminów językowych i określenie nazw przedmiotów przy użyciu środków językowych: „Termin definicja pochodzi z języka łacińskiego. Odpowiadający mu w łacinie wyraz *definitio* znaczy dosłownie tyle, co „odgraniczenie”. Terminu tego użyto też w logice pierwotnie na oznaczenie pewnej operacji myślowej (czy słownego wyrazu tej operacji), która dokonywa w pewnym sensie odgraniczenia pewnego przedmiotu (w najszerszym tego terminu rozumieniu) od przedmiotu, które polega na wypowiedzeniu o nim czegoś takiego, co można o nim zgodnie z prawdą powiedzieć, a czego o niczym innym zgodnie z prawdą powiedzieć nie można” [Ajdukiewicz 2006, s. 226]. Wyróżniamy dwa podstawowe znaczenia definicji: realną i nomi-

nalną. W pierwszym przypadku będziemy charakteryzować jakiś przedmiot, np. „Woda to jest substancja ciekła o znaku chemicznym H²O”. W drugim przypadku wyjaśniamy (*resp.* przekładamy), co dany przedmiot oznacza, np.: „H²O to inaczej woda”. Przyjęłam różną podstawę wyjaśniającą. W przypadku definicji realnej jest to charakterystyka, w przypadku definicji nominalnej – wyjaśnienie. Dodam, że definicje nominalne posiadają różne stylizacje.

Zanim przejdę do krótkiej analizy zdefiniowanego przez Potockiego terminu „krytyka”, powołam się jeszcze na ustalenia Michaela Dummetta na temat sensu wyrażenia. Należy pamiętać, że definiowanie to wyjaśnianie terminów językowych i określanie nazw przedmiotów przy użyciu środków językowych. Definicja jest zdaniem realizującym ten cel: wyjaśnia sens wyrażenia językowego. Definiowanie jest jedną z najważniejszych metod poznawczych. Dodatkowo wyjaśnić trzeba, że definiowanie pojęć (które *par excellence* ma ułatwiać komunikację), czyli ustalanie sensu wyrażenia, nastrocza trudności. Wprawdzie zakładamy, że podobnie opisujemy słowami rzeczywistość, jednakże są to tylko założenia –jak pokazuje codzienność, odmiennie definiowane są pojęcia, a zatem odmiennie pojmowany sens wyrażenia. Dummett omawiał problemy związane z pojęciem sensu. Twierdził, że skoro sens danego wyrażenia nie jest jasno określony, powstaje pytanie, czy sens nie ma charakteru subiektywnego i czy wobec tego jest wspólny dla użytkownika języka, jak w przypadku zakresu. Zdaniem Dummetta jednostka w sposobach określania zakresu nie może zdawać się tylko na swoją własną wiedzę: „W skład sensu nadawanego przez jednostkę danemu wyrażeniu może wejść tylko to, co wiadomo o denotacji wyrażenia i co zostanie przez jednostkę uznane za wiarygodną informację; za część sensu zostanie zwykle uznane tylko to, co jest w mniejszym lub większym stopniu wiedzą pospolitą” [Dummett 1984, s. 458].

Definicja krytyka – między dwoma typami

W języku polskim słowo „krytyka” jest poświadczane w XVIII wieku. Oznaczało przede wszystkim ocenę wartości, ocenę ujemną, recenzję [Linde 1855, ss. 515–516; Długosz-Kurczabowa 2008, s. 327]. Definicja podana w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego ma charakter pejoratywny i takie znaczenie przetrwało do czasów współczesnych. Stanisław Kostka pojmował jednak termin „krytyka” odmiennie. Dodam, że był przeciwnikiem definicjomanii (choć był zainteresowany konstruowaniem definicji) i tworzenia zbyt wielu neologizmów. Nie uważał, aby konstruowanie licznych defi-

nicji stanowiło środek zaradczy na rozmaite nadużycia językowe. Kładł nacisk na ścisłość terminologiczną (podobnie jak Condillac), służącą wyeliminowaniu mylenia wyrazów. W związku z tym zdefiniowany przez Potockiego termin „krytyka” należy rozpatrywać w kategorii uściślenia terminu, by nie był on kojarzony z niczym innym, jak tylko z „sądem o czymś”: „Imię krytyki z Greckiego przyswoione znaczy sąd, czyli wymiar sprawiedliwości” [Potocki 1811, s. 6].

Podana przez Potockiego definicja „krytyka” ma charakter definicji sprawozdawczej (analitycznej), ale też charakter definicji regulującej. Należy wyjaśnić, dlaczego posługujemy się tymi dwoma typami definicji. Wartość logiczna definicji sprawozdawczej zależy od tego, czy odpowiednio zdaje ona sprawę z funkcjonującego w danym języku znaczenia definiowanego terminu. W przypadku języka naturalnego (języka potocznego) niezwykle trudno wykazać, czy dana definicja sprawozdawcza jest prawdziwa czy nie. Zatem definiowane wyrażenie staje się często wieloznaczne, nieostre lub niewyraźne. Okazuje się bowiem, że różni użytkownicy posługują się daną nazwą, by wskazać różne przedmioty lub przypisać tym przedmiotom odmienne własności (niejednokrotnie mocno różniące się od siebie). Zadaniem definicji nominalnej sprawozdawczej jest wierne oddanie znaczenia jakiegoś terminu po to, by je wyłożyć tym, którzy się jeszcze z owym terminem nie zetknęli lub pojmują go w sposób niedostateczny. Jej zadaniem jest także rozstrzygać, do czego termin stosuje się zgodnie z utartym sensem, a do czego nie, bądź wreszcie, uprzątnąć, o czym właściwie mówimy. Definicje nominalne sprawozdawcze są twierdzeniami prawdziwymi lub fałszywymi. Od definicji tego rodzaju wymaga się przede wszystkim prawdziwości. Jeśli definiując termin, jednostka wyraźnie nie sygnalizuje swego zamiaru i jeśli nie da się go wywnioskować z kontekstu, to powstaje wypowiedź mętna, której nie sposób ocenić. Nie wiadomo, czy przyłożyć do niej kryteria semantyki, czy rozważać następstwa postulowanej semantycznej innowacji. Definicje o niejasnej konstrukcji prowadzą do bezowocnych sporów i dociekań.

Podana przez Potockiego definicja „krytyka” ma również charakter definicji regulującej. Jej celem jest uściślenie wyrażen językowych po to, aby uniknąć nieporozumień, niezamierzonych interpretacji, mylnych wykładni i pojęciowych nadużyć. Definicja regulująca proponuje częściową modyfikację zastanego sensu jakiegoś terminu, która miałaby wyeliminować, a przynajmniej zmniejszyć jego nieostrość bądź jego notoryczną wieloznaczność czy nadmierną niejasność.

W definicji sprawozdawczej Potocki wiernie oddał znaczenie terminu, które wydaje się, że otrzymało w Polsce dość dwuznaczną interpretację. Zwrócił

uwagę czytelnikom o czym pisze, jak również ukazał, do czego termin „krytyka” jest stosowany lub do czego powinien mieć zastosowanie. Jednocześnie przytoczona definicja ma zapoznać ze znaczeniem tych, którzy rozumieją termin w sposób odmienny lub niedostateczny. Należy zwrócić uwagę, że nie tylko definicja, ale cały późniejszy wywód Potockiego został skonstruowany w taki sposób, aby zapoznać czytelników ze znaczeniem terminu „krytyka”. Wprawdzie definicja jest nieostra (co niestety może prowadzić do nieporozumień), jednak we wszystkich czterech publikowanych *Krytykach* [Potocki 1811, 1815, 1816, 1816a] odnajdujemy niepokojące uwagi na temat złośliwości, satyry i niekompetencji piszących na temat dzieł naukowych czy literackich.

Potocki, nawiązując do klasycznego znaczenia terminu „krytyka”, zaproponował jego uściślenie. Wiązało się to w praktyce z powrotem do pierwotnego znaczenia, jakie nadali słowu starożytni Grecy. Jego zdaniem miało to wyeliminować nadużycia związane z pojmowaniem „krytyki” jako oceny ujemnej. Uważał, że ocena ujemna była nadużywana i przybierała postać satyry, paszkwilu, złośliwości, napastliwości. Zaproponował częściową modyfikację terminu „krytyka”. Jednakże trzeba zwrócić uwagę, że jest to prywatna propozycja Potockiego, z nikim nie dyskutowana. Nigdy też nie toczyła się na jej temat dyskusja wśród polskich językoznawców czy filozofów. Zatem przytoczona przez niego definicja, jako definicja regulująca, jest czysto subiektywną propozycją i stanowi ciekawostkę w badaniach nad semantyką. Dodam, że definicja „krytyka” zamieszczona w *Słowniku* Lindego ma charakter definicji sprawozdawczej. Kwestią dyskusyjną (tu nieanalizowaną) pozostaje, czy jest to definicja prawdziwa czy fałszywa.

Podana przez Potockiego definicja „krytyka” niepokoi jednak swoją konstrukcją. Dokonując namysłu nad definicją, odczytujemy, że: krytyka to sąd, a sąd to wymiar sprawiedliwości. Innymi słowy, otrzymujemy dwie definicje nominalne, a precyzyjnej: definicja składa się z dwóch definicji nominalnych. Prawidłowo skonstruowana definicja powinna brzmieć: „Imię krytyki z greckiego przyswojone znaczy sąd”. Dodatkowe wyjaśnienie, czym jest (*resp.* co oznacza) „sąd”, wydaje się niepotrzebne. Można to przedstawić w następujący sposób. Niech termin „krytyka” będzie oznaczony symbolem X, termin „sąd”, symbolem Y, wyrażenie „wymiar sprawiedliwości” symbolem Z:

$$X \rightarrow Y \rightarrow Z$$

Jednak także:

$$X \rightarrow Z$$

Krytyka to sąd, sąd jest wymiarem sprawiedliwości, ale jednocześnie krytyka jest wymiarem sprawiedliwości. Zatem to krytyka staje się wymiarem

sprawiedliwości. Ostatecznie podana przez Potockiego definicja składa się docelowo z trzech definicji nominalnych. *Definiendum* występuje trzykrotnie (krytyka, sąd, wymiar sprawiedliwości), przy czym dwukrotnie spełnia też rolę *definiens* (sąd, wymiar sprawiedliwości). Niewykluczone, że właśnie taka definicja utrudnia odczytanie intencji Potockiego. Bowiem nie definicja, a cała treść dysertacji musi być podstawą do namysłu. Jednakże bez przyswojenia prawidłowej definicji terminu (klasyczna definicja „krytyka”) przeciętny użytkownik języka będzie nadal formułował błędne i nieuzasadnione wypowiedzi, a przede wszystkim partykularne zdania. W świetle filozofii krytyki Potockiego krytyka jako wymiar sprawiedliwości wskazuje na postawę sprawiedliwego sędziego, do której powinna dążyć każda jednostka.

Odczytanie definicji „krytyka”

W jaki sposób odbiorca może pojmować definicję Potockiego? Możemy jedynie wskazać, na co czytelnik (odbiorca) może zwrócić uwagę po zapoznaniu się z definicją. Najczęściej uznaje się, że pojęcie sprawiedliwości funkcjonuje w trzech kontekstach: (1) w odniesieniu do postępowania jednostki; (2) funkcjonowania państwa; (3) wymiaru sprawiedliwości. Nawiązując do filozofii krytyki, będziemy się odwoływać do pierwszego kontekstu. Mamy bowiem do czynienia z postępowaniem jednej jednostki wobec innej jednostki. Przykładowo:

„X twierdzi, że z w czasie t, którego twórcą jest Y jest dobre”

„X twierdzi, że z w czasie t, którego twórcą jest Y jest złe”

Zgodnie z założeniem Potockiego argumenty *in plus* oraz *in minus* muszą być argumentami formalnymi lub co najmniej racjonalnymi. Zakładam, dość optymistyczny wariant, że to treść dzieła podlega dociekaniom, a nie osoba autora lub jego poglądy. Ponadto umieściłam symbol „t”, bowiem każda jednostka wypowiada się zawsze w jakimś czasie, a na jej wypowiedź wpływają rozmaite okoliczności społeczne, ekonomiczne, polityczne.

Uważam, że czytelnik zwróci uwagę jedynie na dwa lub nawet jeden element zapisany w definicji. Patrząc na definicję – bo to ją (zdanie) przede wszystkim dostrzegamy – widzimy dwa główne wyrażenia: (1) Imię krytyki z Greckiego; (2) wymiar sprawiedliwości. Znika natomiast termin „sąd”, który dla Potockiego jest kluczowy, bowiem związany z powołaną przez niego filozofią krytyki.

Po pierwsze, czytelnik będzie wiedział, że termin „krytyka” pochodzi z języka greckiego, nie jest słowem polskim. Jednak to drugi punkt (2) niepo-

koi, może być przyczyną nie łada zamieszania interpretacyjnego. „Wymiar sprawiedliwości” przeciętnemu czytelnikowi (z pewnością na to wyrażenie od razu zwróci uwagę) tradycyjnie będzie się kojarzył z sądem – instytucją prawną, której zadaniem jest uniewinnianie lub skazywanie na jakąś karę. Czyli rolą krytyka, jako sędziego, jest wydawanie wyroków skazujących lub uniewinniających, inaczej, wydawanie opinii negatywnej lub pozytywnej. Zatem jeśli Potocki chciał uniknąć pejoratywnego znaczenia terminu „krytyka”, to popełnił błąd. W ten sposób raczej potwierdził niż naprawił interpretację semantyczną.

Ważne pytanie, jakie musimy tu zadać, dotyczy tego, w jaki sposób odbywa się krytyka. Co świadczy o tym, że ma miejsce krytyka? Jakimi narzędziami realizuje się krytykę? Tymi narzędziami będą słowa napisane w formie recenzji, referatu, polemicznego artykułu lub książki. Narzędziem będzie także wypowiedź w formie wykładu, dyskusji, zadawanych pytań i udzielanych odpowiedzi. Twierdzę, że zadawane pytania i udzielane odpowiedzi pełnią istotną, jeśli nie najważniejszą, rolę w poznawaniu świata oraz poznawaniu treści wzajemnie komunikowanych przeżyć. Pytając się o sens wyrażenia, pytając się o idee, o treści zawarte w analizowanych dziełach intelektualnych i manualnych człowieka, dociekamy, ale przede wszystkim poznajemy zawarte w nich cudze pomyślenie. Poznajemy prawdę zawartą w analizowanym dziele (niezależnie od definiowania pojęcia prawdy). Zgodzić się zatem można, że krytyka jest słowem. Dokonując analizy dzieła naukowego, literackiego lub manualnego, zadajemy przede wszystkim pytania i szukamy na nie odpowiedzi. W pytaniach i odpowiedziach zawiera się analizowanie. Skoro „krytyka” jest sądem o czymś, wartościowaniem czegoś, to „krytyka” jest przede wszystkim słowem, bowiem w piśmie lub w mowie dokonuje się sądenie o czymś, wartościowanie czegoś. Sądenie o czymś będzie wypowiedzią, rozmową (dyskusją) i pisanem.

„Sąd obiektywny” i „sąd subiektywny”.

Kwestia „obiektywności sądu”, do którego dążył Potocki, jest dla mnie intrygującym zagadnieniem, zważywszy że Potocki był nominalistą. Jako nominalista był przeciwny mnożeniu bytów na piśmie, w mowie i w myśleniu. Zatem kwestia obiektywnego sądu staje się dwuznaczna. Musiałby bowiem przyjąć istnienie bytów abstrakcyjnych, a te redukował wszakże do wytworów myśli lub wyrażen językowych. Choć przecież w nauce dąży się do obiektywizowania sądów. Jak twierdzi Anna Brożek: „Ważnym argumentem na rzecz postulowa-

nia istnienia sądów obiektywnych jako oderwanych treści wszystkich i tylko myśli podobnych treściowo – jest (żywione także przeze mnie) przekonanie o istnieniu wiedzy obiektywnej. To, co np. w danej dyscyplinie naukowej «wie się» na temat jej dziedziny, daje się ująć w zestaw zdań takich, że odpowiadające im sensy nie są treściami myśli żadnej partykularnej osoby» [Brożek 2007, s. 40]. Zatem jeśli Potocki zamierzał uczynić z powołanej przez siebie filozofii krytyki subdyscyplinę naukową, to jego postawa byłaby usprawiedliwiona.

Co to znaczy wypowiedź obiektywna? Obiektywna, czyli niezależna od naszych przypadkowych i zmiennych stanów wewnętrznych. Będą to zdania formułowane na podstawie jakichś ustalonych i przyjętych powszechnie kryteriów (pomijam dociekania, jakie to będą kryteria, kto będzie je ustalał i w jakich okolicznościach). Jednakże formalnie oceny zawsze są subiektywne, zatem formułowane zdania, jakiegokolwiek by były, są i będą zawsze subiektywne. Ich „obiektywność” (celowo biorę to słowo w cudzysłów) będzie polegała na tym, że ludzie godzą się na formułowanie w określonych warunkach szczególnej hipotezy czy wyobrażenia (mamy zatem do czynienia z umową, do której, co warto podkreślić, nie wszyscy będą się stosowali), pod których wpływem pozostają, zapoznając się z ocenianym dziełem, faktem, człowiekiem, zachowaniem, zjawiskiem, wydarzeniem itd. Warunkiem „obiektywności” jest to, że ludzie choćby częściowo eliminują ze swoich zdań to, co determinuje je najbardziej przypadkowo i prywatnie, od pozostałych ludzi oczekując tego samego. Jednakże wciąż mamy do czynienia z subiektywnym zdaniem, które niejako jest dane z natury każdemu człowiekowi. Być może eliminowanie zdań subiektywnych jest jałowym zajęciem, tak jak dążenie do formułowania zdań obiektywnych. Być może należy jedynie dążyć do eliminowania zdań o charakterze partykularnym, które *a priori* wskazują na nieobiektywność. Za Janem Hartmanem można powtórzyć: „[...] bezstronna ocena, sprawiedliwy wyrok – i rzecz jasna – obiektywna ocena. Zauważmy, że ten ostatni zwrot zawiera dysonans (jak ocena, to przecież „moja własna”, a więc subiektywna) obrazujący konflikt zasady obiektywizacji z zasadą subiektywności ocen” [Hartman 2015, s. 195].

Odrębną kwestią jest to, czy „obiektywny sąd” w ogóle istnieje, czy przypadkiem nie będzie to rozpatrywanie zjawiska w kategoriach *pium desiderium* albo zwyczajnie, nawoływanie do przyjęcia utopijnej postawy, co w jakimś sensie przekładałoby się na poznanie, które kończy się Schillerowskim rozróżnieniem subiektywnego i obiektywnego złudzenia. Jednakże Potocki, dążąc do „obiektywizacji sądów”, faktycznie dążył do formułowania zdań obiektywnych, czyli zdań prawdziwych. O zdaniu prawdziwym możemy orze-

kać wtedy, gdy odzwierciedla ono cechy, zjawiska, własności opisywanego lub omawianego przedmiotu czy podmiotu. Odwołując się do klasycznej definicji prawdy, Potocki żądał wypowiedzania się o czymś lub o kimś zgodnie z prawdą, z istniejącym faktem, z zastaną rzeczywistością.

Inną propozycją przewyciężenia dysonansu między formułowaniem zdania subiektywnego i zdania obiektywnego mogłoby być sięgnięcie do terminologii, którą zaproponował Piotr Chojnacki: subiektywny pospolity rozsądek i obiektywny pospolity rozsądek [Chojnacki 1987, ss. 26–27]. Propozycję tę traktuję bardziej jako zabieg badawczy niż ostateczne rozwiązanie problemu obiektywizacji i subiektywizacji zdań. Zdaniem Autora subiektywny pospolity rozsądek „oznacza funkcje spontaniczne rozumu ludzkiego, tworzące pojęcia i sądy² bez specjalnej kontroli i refleksji podyktowanej logiką lub epistemologią” [Chojnacki 1987, s. 26]. Natomiast obiektywny pospolity rozsądek „oznacza zespół przeświadczeń, sądów, poglądów, które spontanicznie powstały i powstają wśród ludzi i stanowią jakby wspólny inwentarz umysłowy” [Chojnacki 1987, s. 27]. Punktem wyjścia jest pospolity rozsądek i próba wyjaśnienia, na ile ma on swoje uzasadnienie w poznaniu, a na ile jest tylko pozorem poznania. Faktem jest jednak, że pewne zdania wytwarzają się samorzutnie w umysłach ludzi. Przeświadczenia te mają swoje uzasadnienie w stanach psychicznych, które powstały w następstwie skomplikowanej i nieświadomej pracy zmysłowo-umysłowej, i nie zawsze można je wylegitymować racjami obiektywnymi.

Zakończenie

Fraza „być krytykiem” (od terminu „krytyka”) i termin „krytykować” nie są tożsamymi pojęciami w ujęciu Potockiego. Stanisław Kostka pojmuję krytyka jako wolnego i dojrzałego oraz świadomego siebie człowieka, aktywnie oddziałującego na świat. Natomiast „krytykowanie” w jego ujęciu jest zjawiskiem negatywnym, nie mieszczącym się w kategoriach teoriopoznawczych, więc jako nieprzydatne należy je przewyciężyć. W opublikowanych książkach zaproponowałam, aby wprowadzić zaocznie (poza Potockim) termin „analizowanie”, bliższe greckiemu znaczeniu „krytyki” jako „sądu o czymś”, czyli wskazujące na „analizowanie czegoś”. Tym samym termin „krytyka” zachowałby swoje negatywne znaczenie, jakie otrzymał w polszczyźnie. Jednakże jestem świadoma, że propozycja ta będzie uściślana (naprawiana) podobnie jak definicja

2. W logice termin sądenie jest dziedziną procesów poznawczych, co oznacza, że byt się pojmuję, a sądenie dotyczy stanu rzeczy (sądzi się o stanach rzeczy).

„krytyki”, czego podjął się na początku XIX wieku Potocki. Problemami są przede wszystkim: (1) zaszłość historyczna terminu; (2) to, co w filozofii języka nazywa się kompetencjami językowymi. Przeciętny użytkownik języka naturalnego nie jest zwykle zainteresowany precyzyjnym wypowiedaniem przez siebie zdań, a tym bardziej nie będzie zainteresowany uściśleniem pojęć.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (2006), *O definicji* [w:] Ajdukiewicz K., *Język i poznanie*, t. 2, PWN, Warszawa.
- Baumgarten A.G. (1983), *Kollegium über die Aesthetik* [w:] *Texte zur Grundlegung der Aesthetik*, Leteinisch-Deutsch, Hamburg.
- Brożek A. (2007), *Pytania i odpowiedzi*, Semper, Warszawa.
- Chojnacki P. (1987), *Pospolity rozsądek, nauki i filozofia* [w:] M. Szyszowska, Cz. Tarnogórski (red.), *Wybór pism*, PAX, Warszawa.
- Długosz-Kurczabowa K. (2008), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, PWN, Warszawa.
- Dummett M. (1984), *Sense and reference*, [w:] T. Honderich (red.) *Philosophy through its past*, Penguin, Harmondsworth.
- Hartman J. (2015), *Etyka*, Agora, Warszawa.
- Karaskiewicz K. (2012), „Logika dobrego smaku”, czyli sztuka prawdziwego sądzenia w „Rozprawie o krytyce” Stanisława Kostki Potockiego, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Karaskiewicz K. (2015), *Krytyk jako figura złośliwego erudyty. Perspektywa filozoficzno-lingwistyczna polemiki Stanisława Kostki Potockiego z Andrzejem Trzecińskim*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Linde M.S.B. (1855), *Słownik języka polskiego*, wyd. III, t. 2, Lwów.
- Potocki St. K (1811), *Rozprawa o krytyce*, Warszawa.
- Potocki St. K. (1815), *O krytyce* [w:] Potocki St. K., *O wymowie i stylu*, t.4, Warszawa.
- Potocki St. K. (1816), *Rozprawa o zasadach krytyki i o potrzebie wprowadzenia iéy u nas; czytana na zgromadzeniu przyjaciół nauk dnia 21. Stycznia roku 1811* [w:] St. K. Potocki *Pochwały, mowy i rozprawy*, t. 2, Warszawa.
- Potocki St. K. (1816a), *Rozprawa o krytyce*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 9, Warszawa.

Podstawy prawne instytucji budżetu samorządu terytorialnego

The Legal Basis for the Budget of the Local Government Institutions

Abstract: The budget of the local Government's is an annual revenue and an expenditure plan and the revenues and expenditures of the municipality. It takes the form of a normative act (of the resolution), enacted by the local government authority for the period of the financial year, which is the calendar year. If the budget has not been adopted within a reasonable time, the local administration does not have the right to collect revenue and expenditures. In the absence of the possibility of the enactment of the budget, it can be solved in the form of a prorogation of the budget.

Key-words: budget, expenses, income, revenue, local government unit, the resolution

Wprowadzenie

Budżet samorządowy jest rocznym planem dochodów i wydatków oraz przychodów i rozchodów danej jednostki samorządowej. Ma formę aktu normatywnego (uchwały), uchwalanej przez organ władzy samorządowej na okres roku budżetowego, którym jest rok kalendarzowy.

Uchwała budżetowa składa się z:

1. budżetu jednostki samorządu terytorialnego,
2. załączników.

Uchwała budżetowa określa:

1. łączną kwotę planowanych dochodów budżetu jednostki samorządu terytorialnego, z wyodrębnieniem dochodów bieżących i majątkowych,
2. łączną kwotę planowanych wydatków budżetu jednostki samorządu terytorialnego, z wyodrębnieniem wydatków bieżących i majątkowych,
3. kwotę planowanego deficytu albo planowanej nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego wraz ze źródłami pokrycia deficytu albo przeznaczenia nadwyżki budżetu jednostki samorządu terytorialnego,
4. łączną kwotę planowanych przychodów budżetu jednostki samorządu terytorialnego,
5. łączną kwotę planowanych rozchodów budżetu jednostki samorządu terytorialnego,
6. limit zobowiązań z tytułu zaciąganych kredytów i pożyczek oraz emitowanych samorządowych papierów wartościowych,
7. kwotę wydatków przypadających do spłaty w danym roku budżetowym, zgodnie z zawartą umową, z tytułu poręczeń i gwarancji udzielonych przez jednostkę samorządu terytorialnego,
8. szczególne zasady wykonywania budżetu jednostki samorządu terytorialnego w roku budżetowym, wynikające z odrębnych od ustawy o finansach publicznych ustaw,
9. uprawnienia jednostki pomocniczej do prowadzenia gospodarki finansowej w ramach budżetu gminy,
10. inne postanowienia, których obowiązek zamieszczenia w uchwale budżetowej wynika z postanowień organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego.

Jeżeli budżet nie zostanie uchwalony w odpowiednim terminie, organ administracji samorządowej nie ma prawa do gromadzenia dochodów oraz ponoszenia wydatków. W przypadku braku możliwości uchwalenia budżetu, może być zastosowane rozwiązanie w postaci prorogacji budżetu.

Ewolucja budżetu

Pierwszy polski budżet, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, został uchwalony na rok 1924. Gospodarowanie środkami publicznymi w 1926 r. opierało się na pięciu prowizoriach budżetowych, ponieważ sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju nie pozwoliła na uchwalenie całościowego budżetu. Sytuacja kryzysowa trwała niedługo i w następnych latach kolejne budżety dochodziły już do skutku. Podstawowym problemem w tym okresie był ro-

snący deficyt budżetowy, jednak w latach 1926–1927 udało się wypracować nadwyżkę budżetową [bas.sejm.gov.pl].

W czasach II Rzeczypospolitej nie było całościowej regulacji prawnej określającej procedurę powstawania budżetu oraz jego wykonywania i kontroli, z tego powodu istniejące źródła prawa budżetowego były niejednolite oraz pod względem formalno-prawnym niejednorodne. Największe znaczenie miały ogólne przepisy zawarte w ustawach zasadniczych. Podstawową rangę otrzymały regulacje wprowadzone w postanowieniach ustaw budżetowych oraz ustawach i rozporządzeniach prezydenckich obejmujących niektóre zagadnienia gospodarki skarbowej państwa [Grata 2012].

Szczególną rolę pełniły ustawy skarbowe, których przepisy pomagały choć częściowo wypełnić niedostatki w istniejącym stanie prawnym. Inne akty normatywne formułowały zasady kontroli nad gospodarką budżetową państwa, a także reguły występowania w niej przedsiębiorstw państwowych i monopoli skarbowych, część z nich natomiast określała metody wydatkowania środków publicznych poza budżetem, co miało decydujący wpływ na pogłębianie się braku jednorodności gospodarki skarbowej państwa [Grata 2012].

Powstanie samorządu terytorialnego w strukturach administracji publicznej w 20-leciu międzywojennym doprowadziło do rozwoju prawa budżetowego. Jednostki samorządu terytorialnego dysponowały środkami umożliwiającymi realizację zadań publicznych. Powstała więc konieczność stworzenia systemu regulacji prawnych obejmujących zasady prowadzenia gospodarki budżetowej. Ze względu na odrębność prawną poszczególnych JST zasadne było ustanowienie odrębnego budżetu dla każdej z nich [Perłakowski, Zubik 2000].

W 20-leciu międzywojennym skala zadań finansowanych z budżetów JST była niewielka i wiodące znaczenie miał budżet państwa. W Polsce powojennej, w latach 1944–1947 uchwalane były jedynie prowizoria budżetowe, a pierwszy powojenny budżet uchwalony został w formie ustawy, tak jak przewidywała to tzw. mała Konstytucja, dopiero 1 lipca 1947 r. W okresie Polski Ludowej charakterystyczne dla budżetów samorządowych były takie zjawiska, jak: mała szczegółowość ustaw budżetowych, zależność budżetu od narodowych planów gospodarczych oraz umieszczanie przepisów dotyczących podatków w ustawach budżetowych [Perłakowski, Zubik 2000].

Założenia ustroju, który był oparty na gospodarce centralnie planowanej oraz własności państwowej, miały swoje odzwierciedlenie również w ustawach budżetowych. Budżet socjalistyczny, którego podstawą była zasada jedności i zupełności, był budżetem niemal całej gospodarki kraju. Ścisła relacja

budżetu centralnego z narodowym planem gospodarczym przesądzała również o politycznym charakterze jedności budżetu; realizował on te same cele polityczne, co narodowy plan gospodarczy, opierał się na zasadzie centralizmu demokratycznego [Pirożyński 1952].

Konstytucja z 1952 r. zawierała przepisy regulujące tak sposób uchwalania budżetu państwa, jak też budżetów terenowych, choć nie było w niej żadnego zapisu ustalającego więź i stosunek między tymi budżetami. Wynikało to jednak z innych postanowień Konstytucji, ustalających stosunek uprawnień naczelnych i terenowych organów władzy i administracji państwowej, co następnie formalnie rozwinęły przepisy szczegółowe, a w końcu odzwierciedlała coroczna ustawa budżetowa [Pirożyński 1952].

Wraz ze zmianami ustrojowymi, jakie zaszły po 1989 r., wprowadzono odmienne postrzeganie funkcji i zadań państwa, co miało odzwierciedlenie w regulacjach dotyczących prawa budżetowego. W ciągu ostatnich 25 lat nastąpiła jego bardzo dynamiczna ewolucja. Dobrym przykładem tego zjawiska jest już chociażby stale rosnąca liczba przepisów kolejnych ustaw, które mają za zadanie regulować dziedzinę prawa budżetowego [Perłakowski, Zubik 2000].

Ustawa z 1991 r. zawierała unormowania dotyczące dochodów i wydatków budżetu państwa, ustalała procedurę opracowywania i zatwierdzania budżetu, jak również uwzględniała przepisy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny budżetowej. Z uwagi na restytuowanie samorządu terytorialnego ponownie musiała zająć się problematyką gospodarki finansowej gmin. Uchwalona w 1997 r. nowa Konstytucja RP oraz reforma administracyjna przyczyniły się do podjęcia owej ustawy. Miało to miejsce w 1998 r. Wprowadzono nowe przepisy odnoszące się m.in. do jawności i przejrzystości finansów publicznych, a także gruntowne regulacje definiujące zasady funkcjonowania jednostki sektora finansów publicznych [Chojna-Duch 2006].

W 2005 r. z ustawy o finansach publicznych wykluczono kwestie odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, które do tej pory są przedmiotem oddzielnej regulacji prawnej. W konsekwencji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej niezbędne stało się unormowanie zagadnień gospodarowania środkami pochodzącymi z UE [Perłakowski, Zubik 2000].

Znaczące zmiany wprowadziła najnowsza ustawa z 2009 r., która w sposób fundamentalny zmodyfikowała organizację sektora finansów publicznych. Zostały zlikwidowane m.in. gospodarstwa pomocnicze, samorządowe fundusze celowe i fundusze motywacyjne oraz państwowe zakłady budżetowe. Ustawa wprowadziła m.in. nowe rozstrzygnięcia związane z budżetem

zadaniowym oraz przepisy dotyczące audytu wewnętrznego jednostek publicznych [Gołębiowski 2009].

Z punktu widzenia znaczenia pojęcia budżetu najważniejsza zmiana dotyczyła wprowadzenia *Wieloletniego planu finansowego*, będącego planem dochodów i wydatków oraz przychodów i rozchodów budżetu państwa, który ma być sporządzany na okres 4 lat budżetowych. Wieloletni Plan ma za zadanie wydłużyć horyzont czasowy planowania finansowego. W uproszczeniu można powiedzieć, że jest on planem kolejnych czterech budżetów [Chojna-Duch 2006].

Pomimo wielu zmian legislacyjnych prawa budżetowego na przestrzeni dziejów jego zasadnicze elementy konstrukcyjne obowiązujące do dziś ukształtowały się w ostatnich kilkudziesięciu latach. System prawa budżetowego podlega ciągłym zmianom i w dalszym ciągu ewoluuje, choć samo pojęcie budżetu w założeniach pozostaje od wieków prawie niezmiennie. Budżet jest planem finansowym uchwalanym przez organ stanowiący i jest wyrazem aprobaty dla planowanych działań władzy wykonawczej [Chojna-Duch 2006]. Problematykę budżetów samorządowych regulują przede wszystkim:

1. ustawa o finansach publicznych, którą należy uznać za fundamentalne źródło prawa budżetowego,
2. ustawa o samorządzie gminnym (rozdział 6 *Gminna gospodarka finansowa*),
3. ustawa o samorządzie powiatowym (rozdział 6 *Finanse powiatu*),
4. ustawa o samorządzie województwa (rozdział 5 *Finanse samorządu województwa*),
5. ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, która charakteryzuje źródła dochodów samorządów, reguły ich ustalania, mechanizm naliczania i przekazywania samorządom subwencji ogólnej oraz dotacji celowych z budżetu państwa.

Ustawa o finansach publicznych zawiera najważniejsze przepisy określające reguły gromadzenia i wydatkowania środków publicznych przez podmioty sektora finansów publicznych.

Wagę instytucji prawnej budżetu podkreślają regulacje prawne zawarte w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej w rozdziale X, który nosi tytuł *Finanse publiczne* i w znacznym stopniu charakteryzuje tematykę budżetową, co jest dowodem rangi planowania publicznego w Polsce. Polska ustawa zasadnicza zawiera unormowania dotyczące procedury budżetowej oraz treści merytorycznej i cech budżetu. Wskazuje na rolę ustawy budżetowej jako aktu prawnego obejmującego m.in. budżet, który jest najważniejszym dokumentem planistycznym [Sochacka-Krysiak 2006].

Konstytucja wskazuje na cechę roczności budżetu (art. 219), formę prawną ustawy budżetowej, a także na szczególny charakter jako aktu, zgodnie z którym administrowana jest gospodarka finansowa państwa. Podkreśla również ograniczenia w zakresie trybu ustalania dochodów i wydatków budżetowych przez organ ustawodawczy oraz deficytu budżetowego. Stanowi o źródłach dochodów jednostek samorządowych, zapewniając im udział w dochodach publicznych odpowiednio do przypadających im zadań [Sochacka-Krysiak 2006].

Zasady budżetowe

Podstawą gospodarki finansowej samorządu jest samorządowa gospodarka budżetowa obejmująca czynności związane z gromadzeniem i wydatkowaniem środków budżetowych. Powinna być ona prowadzona zgodnie z określonymi zasadami budżetowymi, które należy traktować jako ważne wskazówki w gospodarowaniu finansami publicznymi na szczeblu lokalnym. Zasady budżetowe są przytaczane w regulacjach ustawy o finansach publicznych oraz ustawy o samorządzie terytorialnym w zakresie prowadzenia lokalnej gospodarki finansowej.

Zasada jedności formalnej budżetu zakłada, że poszczególne dochody i wydatki budżetu powinny być ujęte w jednym planie budżetowym. Zaś **zasada jedności materialnej** wskazuje, że dochody składające się na fundusz budżetowy nie mogą być ogólnie przeznaczone na finansowanie danych wydatków, lecz są przydzielane ogólnie. Wyjątkiem są dotacje celowe oraz fundusze pochodzące ze źródeł zagranicznych [Kamiński 2014].

Zasada powszechności (zupełności), zwana też metodą budżetowania brutto, oznacza konieczność umieszczenia w uchwale budżetowej wszystkich planów finansowych dochodów i wydatków gminy w celu umożliwienia pełnej kontroli nad gospodarką finansową przez organ stanowiący [Kamiński 2014].

Metoda ta posiada następujące zalety:

- umożliwia organowi stanowiącemu decydowanie o kompleksowej polityce finansowej i zachowanie równowagi budżetowej,
- stwarza możliwość skutecznej kontroli realizacji budżetu i dokonywania wydatków przez jednostki, które nie posiadają stosownych dochodów własnych w różnym okresie i w różnej wielkości,
- pozwala na ewidencjonowanie kwot dochodów i wydatków według klasyfikacji przedmiotowej i podmiotowej, co jest korzystne w procesie planowania i kontroli wykonania budżetu [Jastrzębska 2012].

Wadą metody budżetowania brutto jest:

- niewielkie zainteresowanie podmiotów realizujących budżet materialnymi wynikami,
- brak możliwości prawidłowego oceniania rzeczywistych kosztów poszczególnych rodzajów działań administracji, co jest przeszkodą w efektywnym wykonywaniu poszczególnych zadań,
- sztywność tej metody, która wymaga ścisłego przestrzegania zaplanowanych na początku roku wielkości określonych rzeczowo, choć z różnych względów powinny one ulec zmianie [Jastrzębska 2012].

Zasada równowagi budżetowej zakłada równoważenie dochodów i wydatków jednostki samorządowej. Powinna także przewidywać wydatki nieplanowane, a w razie ich niedoszacowania wskazywać możliwe źródła ich finansowania. W określonych warunkach istnieje ewentualność uchwalenia budżetu niezrównoważonego, ale należy wskazać źródła pokrycia niedoborów. Wydatki budżetowe samorządu ustalone w uchwale budżetowej na następny rok mogą przewyższać dochody jedynie z powodu nadwyżki z lat ubiegłych i wolnych środków. Niezgodne z tą zasadą jest zaciąganie zobowiązań na poczet przyszłych wydatków, jak również pozostawienie na koniec roku nieuregulowanych zobowiązań przechodzących na następny rok [Kołaczkowski, Ratajczak 2010].

Zasada jawności gospodarki budżetowej oznacza obowiązek informowania społeczności lokalnej o wytycznych projektu budżetu, kierunkach polityki społecznej i gospodarczej, a także o formie rozporządzania środkami publicznymi. Zasada ta stwarza możliwość społecznej kontroli gospodarki publicznymi zasobami pieniężnymi i wspiera ich racjonalne wykorzystanie. Regulacje prawne dotyczące zasad klasyfikacji, rachunkowości i sprawozdawczości regulują warunek jawności budżetu, jakim jest jego przejrzystość. Zasada jawności jest realizowana przez obowiązek informacji publicznej. Radni, sołtysi oraz instytucje podległe samorządom mogą składać wnioski o uwzględnienie ich propozycji inwestycyjnych w budżecie. To także jawność debaty publicznej nad uchwalaniem budżetu samorządu i wieloletniej prognozy finansowej, przedstawienie sprawozdań z wykonania budżetu oraz zestawienia kwot dotacji celowych przyznawanych z budżetu powiatu [Borodo 2006].

Radni oraz członkowie organu stanowiącego JST mają wgląd do dokumentacji księgowej z zachowaniem regulacji prawnych o ochronie danych osobowych. Mogą zapoznać się z wynikami kontroli gospodarki finansowej oraz sprawozdaniem z audytu za rok poprzedni. Informacje o realizacji budżetu są zamieszczane do publicznego wglądu na stronie internetowej jednostki samorządowej w Biuletynie Informacji Publicznej.

Zasada rocznego okresu budżetowego wskazuje na obowiązek sporządzania budżetu na okres jednego roku. To planowanie roczne jest ściśle związane z planowaniem wieloletnim, z tego powodu roczny termin ustalania budżetu jest przekraczany, gdy nie jest on możliwy do utrzymania. Zachowanie zasady roczności nie zawsze jest możliwe. Uchwalenie budżetu powinno nastąpić przed rozpoczęciem roku budżetowego, z zachowaniem zasady uprzedniości, a jego wydatki powinny wygasać wraz z zakończeniem roku budżetowego, na który został uchwalony. Jednak przewiduje się odstępstwa od tej zasady. Istnieje możliwość miesięcznego opóźnienia w uchwaleniu budżetu JST, prowadzenie działalności samorządu na podstawie prowizorium budżetowego oraz uchwalenie wydatków niewygasających z końcem roku budżetowego [Jastrzębska 2012].

Zasada uprzedniości budżetu głosi, że budżet powinien być uchwalony przed rozpoczęciem roku budżetowego, czyli z wyprzedzeniem. Jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach dopuszcza się jego ustanowienie w terminie do 31 stycznia roku budżetowego [Kołaczkowski, Ratajczak 2010].

Zasada szczegółowości (zasada specjalizacji) dotyczy zasad konstruowania budżetu. Według tej zasady budżet powinien być ustalany i realizowany z podziałem na dochody i wydatki. Budżet wskazuje wykonawców, wysokość dochodów z poszczególnych źródeł oraz rodzaje i wysokość wydatków zaplanowanych na poszczególne zadania. Realizacja tej zasady przejawia się w stosowaniu klasyfikacji budżetowej. Klasyfikacja może mieć charakter przedmiotowy (klasyfikacja rzeczowa) lub podmiotowy (określa zadania finansowe według grup wykonawców). Klasyfikacja przedmiotowa ma szerszy charakter, stąd mówi się o budżecie, że jest planem finansowo-rzeczowym, w którym planowanie rzeczowe wynika z planowania finansowego, gdyż wysokość wydatków jest uzależniona od wielkości dochodów, jakie w tym okresie zostaną zgromadzone w budżecie [Miemiec, Sawicka, Miemiec 2013].

Klasyfikacja budżetowa ma za zadanie zapewnienie przejrzystości poprzez ujednolicenie dochodów i wydatków oraz przychodów i rozchodów dla potrzeb ewidencji, sprawozdawczości i kontroli. Zasada szczegółowości postuluje także, aby ułożenie budżetu w sposób czytelny i jasny umożliwiło organom gminy analizę dochodów i wydatków w celu podejmowania decyzji co do kierunków i sposobów realizacji zadań publicznych w przyszłości. Znaczenie tej zasady budżetowej może mieć aspekt polityczny i ekonomiczny [Miemiec, Sawicka, Miemiec 2013].

Aspekt polityczny oznacza, że ustanowienie budżetu przez organ stanowiący, zgodnie z wymogami zasady szczegółowości, zobowiązuje wykonaw-

ców budżetu do realizacji postanowień w ustalonej przez ten organ szczególności. Większy stopień szczególności budżetu wiąże się z mniejszym znaczeniem jego układu wykonawczego. Aspekt ekonomiczny zasady szczególności jest związany z perspektywą oddziaływania na gospodarkę przez pozyskiwanie dochodów z różnych źródeł i wydatkowania zgromadzonych środków finansowych na określone cele. To pozwala na prowadzenie długofalowej polityki w tematyce pozyskiwania środków publicznych i ich racjonalnego wydatkowania [Borodo 2006].

Szczegółowość budżetu jest realizowana w kilku obszarach: rzeczowym, ilościowym i czasowym. **Szczegółowość rzeczowa** jest związana z ujmowaniem w budżecie dochodów i przychodów zgodnie ze źródłami ich pozyskania, natomiast wydatków i rozchodów – według ich przeznaczenia. W jej efekcie wydatki budżetowe mogą być realizowane zgodnie z przeznaczeniem, a ewentualne odstępstwo od zasady wymaga zachowania procedur prawnych.

Szczegółowość ilościowa polega na kwotowym ujęciu planowanych wydatków, rozchodów oraz dochodów i przychodów budżetowych. Planowane kwoty dochodów z poszczególnych źródeł oznaczają minimalny poziom, jaki jednostka samorządowa ma osiągnąć na koniec roku budżetowego. Natomiast kwoty zaplanowanych wydatków i rozchodów to sumy stanowiące nieprzekraczalny limit, podlegający zmianie tylko w określonym trybie [Miemieć, Sawicka, Miemieć 2013].

Szczegółowość czasowa oznacza ramy czasowe, w jakich mogą być uzyskiwane dochody i przychody oraz realizowane wydatki i rozchody ujęte w planie budżetowym. Budżet, jako roczny plan finansowy, jest uchwalany na rok budżetowy pokrywający się z rokiem kalendarzowym i z końcem roku wygasa prawo do dysponowania ustalonymi w budżecie środkami finansowymi [Miemieć, Sawicka, Miemieć 2013].

Szczegółowość budżetu przejawia się w uporządkowaniu planowanych środków budżetowych gwarantujących czytelność i przejrzystość planu. Zapewnia to jednolita klasyfikacja dochodów i wydatków budżetów jednostek samorządu ustalana według działów, odpowiadających podstawowym dziedzinom działalności, rozdziałów odpowiadających grupom jednostek organizacyjnych lub zadań, oraz paragrafów, które oznaczają poszczególne źródła dochodów i rodzaje wydatków budżetowych [Borodo 2006].

Zasada celowego i oszczędnego wykorzystania środków budżetowych jest podstawą przy realizacji zadań finansowanych ze środków publicznych. Budżet jednostki samorządowej jest planem finansowym, który dotyczy wszystkich jego wykonawców, więc środki budżetowe będą-

ce w ich dyspozycji powinny być wydatkowane w sposób celowy, oszczędny i zgodny z obowiązującymi przepisami prawa. Niedopuszczalne jest ciągnięcie zobowiązań, które nie mają pokrycia w budżecie, przekraczanie planów wydatków budżetowych i nadmierne skupianie wydatków w końcu roku budżetowego [Borodo 2006].

Powyższe zasady budżetowe powinny być stosowane w procesie wykonywania budżetu samorządu. Stanowią one integralną część systemu budżetowego JST. To zbiór norm prawnych i procedur definiujących kompetencje organów samorządowych w sprawach budżetowych, określających zasady gromadzenia i wydatkowania środków budżetowych, rachunkowości i sprawozdawczości budżetowej oraz dyscypliny finansów publicznych [Borodo 2006].

Podsumowanie

Ratyfikowane umowy międzynarodowe stały się źródłem prawa budżetowego powszechnie obowiązującego. Dotyczy to ratyfikowanej przez Polskę w dniu 26.04.1993 r. Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego. Od tego momentu Karta zyskała miano uprzywilejowanej umowy międzynarodowej, z której treścią powinny być zgodne wszystkie ustawy w kraju. Podstawowe zasady zawarte w tym dokumencie odnoszą się do zasobów finansowych wspólnoty samorządowej. Są to:

1. prawo społeczności lokalnych do posiadania i dysponowania własnymi zasobami finansowymi w ramach otrzymanych uprawnień,
2. przynajmniej część środków finansowych powinno pochodzić z podatków i opłat lokalnych, których wysokość mogą te społeczności ustalać samodzielnie w granicach prawa,
3. wielkość zasobów finansowych powinna odpowiadać zakresom uprawnień zaakceptowanych przez prawo,
4. systemy finansowe powinny być różnorodne i nierygorystyczne, dopasowane do bieżących zmian i wykonywanych uprawnień,
5. ustawowe wymogi stosowania jednolitych przepisów budżetowych i standardowych systemów rachunkowości budżetowej nie powinny być ograniczeniem dla finansowej odrębności regionów,
6. samorządy powinny mieć zagwarantowany dostęp do krajowego rynku kapitałowego [Ruśkowski 2000].

Do źródeł prawa budżetowego gmin należą akty prawa miejscowego, regulujące samorządową gospodarkę budżetową i mające moc wiążącą wyłącznie na obszarze danej gminy. Są to uchwały określające poziom planowanych

dochodów i wydatków budżetowych, stanowiące o procedurach gromadzenia i wydatkowania środków finansowych, upoważnienia dla organu wykonawczego do dokonywania zmian w budżecie i dysponowania rezerwą budżetową oraz uchwały zawierające ocenę wykonania budżetu przez organ wykonawczy (uchwała w sprawie absolutorium) [Ruśkowski 2000].

Bibliografia

Borodo A. (2006), *Samorząd terytorialny. System prawnofinansowy*, Wyd. Lexis Nexis, Warszawa.

Chojna-Duch E. (2006), *Polskie prawo finansowe. Finanse publiczne*, Wyd. Lexis Nexis, Warszawa.

Gołębiowski G. (2009), *Audyt wewnętrzny – nowe rozwiązania [w:] Porównanie ważniejszych regulacji projektowanej i obecnej ustawy o finansach publicznych*, BAS, nr 4, Wyd. Sejmowe, Warszawa.

Grata P. (2012), Źródła prawa budżetowego w Polsce w latach 1918–1939, „Przegląd Sejmowy”, nr 4, Warszawa.

Jastrzębska M. (2012), *Finanse jednostek samorządu terytorialnego*, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa.

Kamiński R. (2014), *Samorząd terytorialny w III Rzeczypospolitej Polskiej. Odbudowa i jej efekty*, Łódź.

Kołaczkowski B., Ratajczak M. (2010), *Gospodarka finansowa samorządu terytorialnego w Polsce*, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa.

Miemiec W., Sawicka K., Miemiec M. (2013), *Prawo finansów publicznych sektora samorządowego*, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa.

Perlakowski A., Zubik M. (2000), *Budżet państwa i prawo budżetowe (ujęcie historyczno-prawne)*, Wyd. Sejmowe, Warszawa.

Pirożyński Z. (1952), *System budżetowy Polski Ludowej*, Warszawa.

Ruśkowski E. (red.) (2000), *Finanse publiczne i prawo finansowe*, Wyd. KiK, Warszawa.

Sochacka-Krysiak H. (2006), *Zarządzanie gospodarką i finansami gmin*, Wyd. SGH, Warszawa.

<http://www.bas.sejm.gov.pl>, data dostępu: 10.12.2016.

Akty prawne:

Ustawa z dn. 27.08.2009 r. o finansach publicznych, Dz.U. z 2016, poz. 1870.

Ustawa z dn. 8.03.1990 r. o samorządzie gminnym, Dz.U. z 2016 r., poz. 446 z późn. zm.

Ustawa z dn. 5.06.1998 r. o samorządzie powiatowym, Dz.U. z 2016 r., poz. 814 z późn. zm.

Ustawa z dn. 5.06.1998 r. o samorządzie województwa, Dz.U. z 2015 r., poz. 1392 z późn.zm.

Ustawa z dn. 13.11.2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, Dz.U. z 2016 r., poz. 198 z późn.zm.

Europejska Karta Samorządu Terytorialnego, Strasburg (1985), Ratyfikowana przez Polskę 26.04.1993 r., Dz.U. Nr 124/1994, poz. 607.

Halina Majer *(halina.majer@spoleczna.pl)*

University of Social Sciences

The Cultural Component in Teaching English as a Foreign Language

Abstract: The link between language and culture for many decades has been perceived as focus of interest for foreign language teachers, methodologists and coursebook writers. This paper aims at presenting the changing views and controversies regarding the presence and the relevance of cultural elements in EFL curricula, with particular emphasis on Polish educational context. It is argued that although the notions of cultural awareness (CA), intercultural competence (ICC), and 'global cultural flow' have acquired new significance in the era of globalization and multicultural developments in education, the current perspective of teaching English mostly as a 'lingua franca' changes the role of the cultural component in this process. The national culture of the target language community, presented in coursebooks, in this case often remains to be the source of pure language study, for example vocabulary and grammar exercises.

Key words: cultural models, cultural awareness, intercultural competence, EFL, globalization, lingua franca, foreign language teaching, target language community

Introduction: Culture /language relationship

For several decades now, language teaching specialists and methodologists, as well as educators and decision makers responsible for foreign language curricula and textbook writers, have had to assess the level of significance of the so-called 'cultural component' in language teaching programmes. Moreover, the

character of the complex relationship between language and culture has been defined – and re-defined – over the years, in response to multiple political and social changes in the modern world. This relationship is particularly interesting if we examine the role of ‘national culture’ as applied to English being taught as a foreign language, which quite obviously is by far the most typical situation in language classrooms. The controversial issue whether English as a contemporary ‘lingua franca’ of the world still carries strong connotations of the UK or the USA cultural stereotypes will be discussed further in this paper.

The idea that while learning a foreign language one is inevitably bound to be confronted with the cultural environment of the community of its native speakers has been raised by several researchers, who “have offered different models for dealing with culture in the language classroom, which tend to reflect not only educational, but socio-and geopolitical views of the age” [Thanasoulas 2001]. The following quotes seem to be characteristic for the general consensus in the early period of interest in this field of study:

“The study of language cannot be divorced from the study of culture, and vice-versa” [Seelye 1984, p. 22].

“A language is part of a culture and culture is part of language; the two are intricately interwoven so that one cannot separate the two without losing the significance of either language or culture” [Douglas-Brown 1994, p. 165].

The issue, however, remains delicate and such straight-forward connection no longer seems so obvious. The concept of ‘culture’ itself has not been easy to be unequivocally defined. For example, Moran [2001], for whom teaching language and teaching culture are clearly separated, suggests the characterization of ‘culture’ as:

“the evolving life of a group of persons, consisting of a shared set of practices associated with a shared set of products, based upon a shared set of perspectives (perceptions, beliefs, values and attitudes) on the world, and set within specific social contexts” [Moran 2001, p. 24].

For this author, learning about culture in such sense requires specialized language register, which follows the mastery of basic classroom language skills, for example in English as a foreign language. Thus, he sees cultural topics as more appropriate for university students who are planning to become English teachers.

More recently, Hurn and Tomalin [2013] have delineated culture as a construct that “contains the commonly held traditions, values, and ways of

behaving in a specific community. The things that people think are important, like family, hospitality, and fairness [...] The knowledge of daily routines and behavior” [p. 196]. They further claim that the success in achieving intercultural awareness and sensitivity while using the language is linked to cultural skills. This is a position close to what Tomalin earlier referred to as calling culture ‘the fifth language skill’ [Tomalin 2008]. However, in discussing the language vs. culture relationship it is indispensable to evoke a widely quoted statement made by Claire Kramsch, an indisputable authority figure in this domain:

“Culture in language learning is not an expendable fifth skill, tacked on, so to speak, to the teaching of speaking, listening, reading, and writing. It is always in the background, right from day one, ready to unsettle the good language learners when they expect it least, making evident the limitations of their hard-won communicative competence, challenging their ability to make sense of the world around them” [Kramsch 1993, p. 1].

Karen Risager, a specialist in language and culture education, attempting to summarize the discussion on the language teaching/culture teaching perspective, concludes that this research “has always had a distinctive interdisciplinary character with multiple theoretical and philosophical positions” [Risager 2011, p. 485]. She also points out that the term ‘culture’ in language education has been too strongly and ‘unthinkingly’ associated with ‘nation’ [cf. Risager 2007] – although several so-called ‘cultural’ elements are rooted more in “regional, ethnic, and religious affiliations – or in membership in subcultural groups” [Weninger and Kiss 2013]. This aspect could be earlier noticed in a study by Holliday [1999, p. 237], who distinguished between ‘big cultures’ – large, abstract groupings of people, such as nations – and ‘small cultures’, perceived as ‘any cohesive social grouping’. It is important, however, not to confuse Holliday’s distinction with the traditional, heavily criticized and somewhat outdated ‘Big C’ culture and ‘small c’ culture dichotomy, as understood by Brooks [1968], who attributed those concepts, respectively, to literature, value system and academic language, versus every day communicative language providing the framework for classroom dialogue situations.

Changing views on teaching culture in a language classroom

In a recent overview of cultural models functioning in educational context of foreign language teaching, referring to EFL (English as a foreign language) in particular, Weninger and Kiss [2013] start with the assumption that the present situation in this research area poses a considerable challenge to those involved in textbook writing, curricula developers and language teachers alike. The traditional static cultural models are disappearing, replaced by constructs like, for example, multiple 'global Englishes' or 'transcultural flows' [cf. Pennycook 2007]. The notions of native language and culture vis-a-vis target language and culture are no longer unambiguously definable. The overall purpose of introducing EFL into language classrooms is less explicit than it used to be: the learners may be much more likely to use English to communicate with non-native users rather than with native representatives of the English language and culture.

Granted that it is difficult to follow and clearly summarize the multitude of studies and arguments, Weninger and Kiss [2013] nevertheless attempt to identify characteristic trends which have evolved in the 'language vs. culture' related research and to adjust them to time periods in the last decades.

The interest in the connection between the two concepts in the language classroom started as early as in the 1950s, and the first distinguishable period lasted until the early 1990s. A classic example of this early approach is the above mentioned Brooks' [1968] 'Big C' and 'small c' culture distinction. Generally, culture at that time, both in research studies and in the language teaching process, was treated "as an object, a set of facts to be learned about the target language culture, which in most cases entailed national culture. The aim of studying culture was to immerse the learner into the target language society and culture" [Weninger and Kiss 2013, p. 697]. This is clearly visible in Schumann's [1986] 'acculturation theory' model, as well as in the works devoted to learners' motivation to study a foreign language [e.g. Gardner 1988]. In accordance with such philosophy of teaching culture, its aim was to ensure success in foreign language learning, but also to "maximize the chances of becoming a member of the target language community" [Weninger and Kiss 2013, p. 697]. The acculturation and assimilation processes were associated with cultural changes and modifications, which accompanied adaptation to the target culture, which often meant adopting – or 'borrowing'

– the cultural traits or social patterns of the target language community, rather than ‘merging’ of the two culture. At the same time, motivation researchers emphasized the positive influence of learners’ ‘integrative motivation’, connected with favourable attitudes and genuine interest in the target language national culture, including art, values, customs, social behaviours, etc. Quite evidently, research literature from that period refers mostly to the ‘second language’ context, typical for immigrants – learning the language in the area where it was in general use. In the ‘foreign language’ classrooms the relevance of cultural background was not seen as equally important.

The second period identified by Weninger and Kiss [2013] covers a much shorter interval, being limited to the decade of 1990s. They claim, however, that this period should be discussed separately, because it was the time when significant changes were implemented in the perception of the concept of culture. After a period of reluctance to make language coursebooks too much culture-specific and subordination of culture to language performance objectives [Pulverness 1995], it was strongly argued that language and culture cannot be separated if successful language acquisition is the aim. Alan Pulverness, in a manner characteristic for this way of thinking, argues that

“the social nature of language militates against separating it from its original cultural point of reference, even (perhaps especially) in overseas contexts, where the learner’s contact with the culture is largely confined to the foreign language classroom [...], it seems almost perverse to attempt to divorce language learning from its cultural implications” [Pulverness 1995, p. 9].

Similar opinions were voiced by others, e.g. Kramsch [1993, 1998]. At the same time, however, it was also noticed that in the case of English, assuming the position of the global lingua franca, talking about a target language culture became questionable [Prodromou 1992, Byram 1997]. As Weninger and Kiss [2013, p. 696] point out, “not surprisingly, an increasing number of research papers of the period focused on inter-, cross-, and transcultural issues in language teaching in order to develop intercultural communicative competence”.

The era marking the current tendencies in culture related attitudes and research covers the period of the 21st century. Since 2000, researchers have paid undivided attention to the “transnational or global/local approach, focusing on cultural complexity and hybridity” [Risager 2011, p. 485]. Weninger and Kiss [2013] pointedly observe that the key concepts of our times are ‘critical citizenship’ [Guilherme 2002, pp. 50–51], ‘intercultural competence of the world citizen’ [Risager 2007, p. 222], ‘global cultural conscious-

ness' [Kumaravadivelu 2008, p. 164], and 'intercultural citizenship' [Byram 2008, p. 157; Byram 2011, pp. 11–12]. Those ideas, going far beyond the basic arguments 'for' or 'against' inclusion of culture component into the EFL curriculum, will be further discussed in the following section of this paper.

Recent controversies: ICC or ICA? EFL or ELF?

In order to better understand the current 21st century dispute regarding culture in language teaching, it seems indispensable to examine relevant terminology: the crucial concepts that have influenced this dispute.

The term 'intercultural communicative competence' (ICC) was first introduced by Byram in the late 1990s, in an attempt to complement the concept of 'communicative competence', widely used in language teaching [cf. Canale & Swain 1980], and to recognize more explicitly the intercultural aspect of L1/L2 contact, together with the range of related skills and attitudes [Baker 2015]. Consequently, the notion of 'cultural awareness' (CA) has been used in language teaching context, its best known formulation being again the one by Byram [1997: 63–64, quoted in Baker 2015], understood as 'critical cultural awareness' – the core of intercultural communicative competence. Moreover, recent approaches to ICC have additionally emphasised its political dimension [e.g. Risager 2007; Byram 2008, quoted in Baker 2015]. Kubota [2004] goes even further, linking culture elements to the social and racial background, and perceiving them as embodiment of 'politics and struggle for power'.

In 2012 Willl Baker further developed the concept of CA, formulating the 'intercultural awareness' (ICA) construct, characterized by 'more dynamic intercultural perspective' than CA.

“While CA explores the manner in which national conceptions of culture frame intercultural communication, ICA focuses on the INTER or TRANS cultural dimension where there is no clear language-culture-nation correlation, particularly in global uses of English” [Baker 2015, p. 131].

What is interesting from our – English teachers' – perspective is the statement referring to the significant distinction: English taught as EFL (a foreign language), versus English taught as ELF (a lingua franca). While in the first case it may still be assumed that we teach English to prepare our learners for potential future encounters with native speakers of English, in the second case it is much more likely that English is going to function as a tool

for communication among non-native speakers. Obviously, in the ELF situation the nation-specific cultural references and stereotypes become much less important, if not totally irrelevant.

In keeping with the ICA approach, the emphasis is not so much on cross-cultural comparisons. What is recommended is an ‘intercultural approach’, where no a priori assumptions are made about particular cultures or cultural differences [Baker 2015]. The purpose of introducing the cultural element is rather to develop in the learner the more universal ability to “understand and empathise with the values of others that are incompatible with one’s own” [Byram 2008, 69].

Language teachers’ dilemmas

The on-going controversy concerning the ‘inextricable link between language and culture’ [Lee 2015] and the resulting pedagogical applications of the cultural component in second or foreign language teaching is continuing and it does not seem to be heading towards an easy solution. Ena Lee [2015] endeavours to sum up the present state of the art in the following way:

“Although scholars in applied linguistics and other related fields have long rejected modernist static, monolithic views of culture in favour of more postmodern views that highlight multiplicity, fluidity and hybridity [...], such views are not entirely reflected in actual language-teaching contexts. This is partly due to a practical concern of instructional strategies for understanding culture of the self and other in language classrooms” [Lee 2015, p. 83].

Current approaches to ICC, quoted above, suggest “that models of language teaching should encourage learners to transcend national-cultural associations and boundaries and aim towards an ‘Intercultural’, ‘Transnational’ or ‘World’ citizenship” [Baker 2015, p.34]. Teachers should promote “ideals of cross-cultural empathy in a view of language teaching and learning that transcends the effective use of a communication system” [Zamora Salazar and Chaves Carballo 2011, p. 295].

What seems to be the problem – or one of several problems – is the fact that teachers may feel lost and frustrated when confronted with such ‘multiplicity, fluidity, hybridity’, cultural ‘incompatibilities’, ‘cross-cultural empathy’, the demands that their learners be “interculturally competent, or transculturally competent, or culturally aware” [Byram 2015, p. 37], and the general complexity of the issue in question.

To take the argument further, language teachers may feel excessively challenged by the expected pedagogical shift from examinations of national identities to explorations of cultural intricacies, and they may not, in fact, feel prepared for the necessity to address such concepts as ‘transnationality’ and ‘world citizenship’ in the classrooms [Lee 2015]. As Michael Byram [2008], for instance, argues, “teachers feel most comfortable with the notion of national culture – even if they have to be wary of national stereotypes” [Byram 2008 in Lee 2015, p. 83], because all pedagogy needs a certain degree of simplification. Kumaravadivelu [2008, quoted in Weninger and Kiss 2013] admits that “the task of promoting global cultural consciousness in the classroom can hardly be accomplished unless a concerted effort is made to use materials that will prompt learners to confront some of the taken-for-granted cultural beliefs about the Self and the Other” [p. 189]. Such teaching materials are unlikely to be easily available in the foreseeable future.

A question can be posed: what is the typical cultural content of an English coursebook? Chia Suan Chong [2016] half-jokingly quotes English teachers as distancing themselves from “enforced, and somewhat stereotypical, if not imperialistic, syllabus of the English culture”, but then referring to lessons on, for example, the British royal family, or pictures of fish and chips and English breakfasts in their textbooks. She goes on to claim that “simply featuring different festivals/costumes/dishes/holidays/customs from different parts of the world seems to give some coursebook publishers licence to claim that they sufficiently address the topic of cross-cultural communication” [Chong 2016]. Several language teaching methodologists argue that this is not enough.

Considerable amount of research has been done on this issue. Most of these studies notice that cultural representations are indeed present in the textual and visual materials of textbooks, either simply presenting the target language culture, or comparing it with the source culture of the learners, or offering an international cultural orientation. Typically, textbooks include sections that have an explicit focus on culture: passages about famous people of various nationalities, festivals from around the world, and characters from around the world [Weninger and Kiss 2013]. The objection which may be raised is that such overt or factual culture lessons, although important, are rarely accompanied by tasks requiring deeper reflection from the students. As Weninger and Kiss [2013, p. 710] further argue, “overt cultural content and covert cultural representation (e.g., through images and/or texts) are overwhelmingly focused on denotation—using text and image solely as a linguistic resource, leaving cultural connotations unexamined and underutilized.”

Similar criticism has been recently presented by Sobkowiak [2016], as an outcome of a detailed analysis of the cultural component in 20 coursebooks used to teach English in Poland. His research discovered little potential of the examined coursebooks to develop learners' skill of critical thinking.

“Exposed to a body of factual knowledge about a particular country, the learners (...) passively consume the information about iconic figures, natural wonders, prominent architecture, regional food, and so on. (...) Neither the questions nor the activities accompanying the texts allow learners to think more deeply, or analyze their feelings, interpretations and responses” [Sobkowiak 2016, p. 712].

Conclusion: Future implications

Can we realistically expect ‘global cultural consciousness’ and ‘intercultural citizenship’ to be treated as key outcomes of foreign language learning, in a Polish classroom where English is taught basically as a lingua franca and where learners’ motivation to study it is primarily instrumental? It seems that cultural elements, in the form of references to English-speaking communities or to other countries, are much likely to remain a visible feature of coursebooks and teaching syllabuses. They typically appear as separate ‘cultural’ sections; additionally, the cultural background permeates reading texts, dialogues, recordings and language exercises throughout each unit. This is visible, for instance, on a very basic level - in names of people and places, references to historical events, geography, institutions, popular culture, etc. However, those occurrences are just a pretext to convey linguistic information and the primary task of reading the texts, listening to recordings and doing the accompanying exercises involves the teaching of grammatical and lexical items.

We have to agree on one point: demanding of language educators that they become actively involved in “cultivation of a critically reflective mind that can tell the difference between real and unreal, between information and disinformation, between ideas and ideologies” [Kumaravadivelu, 2008, p. 164], is asking too much, unless we limit this demand to the natural expectation that this is any teacher’s role, not specifically a foreign language teacher. Certainly, such values as tolerance and respect for others can be reasonably expected to be implemented at all times in every course, not only in a foreign language classroom. As far as teaching English goes, it has been pointedly and repeatedly stated that “the teaching and learning of an international language must

be based on an entirely different set of assumptions than the teaching and learning of any other second or foreign language” [Mc Kay 2002, p. 1].

To conclude the above argument, it is tempting to cite a very accurate and well-aimed comment made by Kurt Kohn in an on-line discussion of the foreign language vs. foreign culture correlation:

“The more traditional pedagogical (EFL) solution would be to make learners acquire the new and unfamiliar lingua-cultural conventions of the target language community as best as they can. For obvious reasons, this is hardly applicable to lingua-cultural learning for ELF communication. A more viable solution (for both EFL and ELF learning!) becomes possible with a “3rd space” understanding of lingua-cultural contact, interaction and learning [...] With this perspective, teaching the culture of the target language becomes part of enabling learners to negotiate “other” and “own” conventions in a dynamic process of lingua-cultural “3rd space” creation” [Kohn 2013].

Bibliography

- Baker W. (2012), *From cultural awareness to intercultural awareness: Culture in ELT*, "ELT Journal", no. 66, 62–70.
- Baker W. (2015), *Research into practice: cultural and intercultural awareness*, "Language Teaching", no. 48, 130–141.
- Brooks N. (1968), *Teaching culture in the foreign language classroom*, "Foreign Language Annals", no. 1/3, 204–217.
- Brown H.D. (1994), *Principles of Language Learning and Teaching*, Prentice Hall Regents, Englewood Cliffs, N.J.
- Byram M. (1997), *Teaching and Assessing Intercultural Communicative Competence*, Multilingual Matters, Clevedon, England.
- Byram M. (2008), *From Foreign Language Education to Education for Intercultural Citizenship: Essays and Reflections*, Multilingual Matters, Clevedon, England.
- Byram M. (2011), *Intercultural citizenship from an international perspective*, "Journal of the NUS Teaching Academy", no. 1, 10–20.
- Byram M. (2015), *Culture in foreign language learning – The implications for teachers and teacher training* [in:] W.M. Chan, S.K. Bhatt, M. Nagami, I. Walker (eds), *Culture and Foreign Language Education. Insights from Research and Implications for the Practice*, National University of Singapore, Singapore.
- Canale M., Swain M. (1980), *Theoretical Bases of Communicative Approaches to Second Language Teaching and Testing*, "Applied Linguistics", 1.
- Chong Ch.S. (2016), *What does it mean to teach culture?* "English Teaching Professional", <https://www.etprofessional.com/what-does-it-mean-to-teach-culture.aspx>, access: 14th January 2017.
- Gardner R.C. (1988), *The socio-educational model of second language learning: Assumptions, findings and issues*, "Language Learning", no. 38/1, 101–126.
- Guilherme M. (2002), *Critical citizens for an intercultural world: Foreign language education as cultural politics*. Multilingual Matters, Clevedon, England.
- Holliday A. (1999), *Small cultures*, "Applied Linguistics", no. 20/2, 237–264.
- Hurn B., Tomalin B. (2013), *Cross-Cultural Communication. Theory and Practice*, Palgrave Macmillan, London.

Kohn K. (2013), Personal online communication: 26th June 2013. https://www.et-professional.com/seeing_the_world_the_english_way_teaching_english_or_teaching_english_culture_81022.aspx, access: 15th January 2017.

Kramsch C. (1993), *Context and Culture in Language Teaching*, Oxford University Press, Oxford, England.

Kramsch C. (1998), *Language and Culture*, Oxford University Press, Oxford, England.

Kubota R. (2004), *The politics of cultural difference in second language education*, "Critical Inquiry in Language Studies", no. 1/1, 21–39.

Kumaravadivelu B. (2008), *Cultural Globalization in Language Education*, Yale University Press, Yale.

Lee E. (2015), *Doing culture, doing race: everyday discourses of 'culture' and 'cultural difference' in the English as a second language classroom*, "Journal of Multilingual and Multicultural Development", no. 36/1, 80–93.

McKay S.L. (2002), *Teaching English as an International Language: Rethinking Goals and Approaches*, Oxford University Press, New York.

Moran P. (2001), *Teaching Culture: Perspectives in Practice*, Heinle & Heinle, Ontario.

Pennycook A. (2007), *Global Englishes and Transcultural Flows*, Routledge, London.

Prodromou L. (1992), *What culture? Whose culture? Cross-cultural factors in language learning*, "ELT Journal", no. 46/1, 39–50.

Pulverness A. (1995), *Cultural studies, British studies and EFL*, "Modern English Teacher", 4/2, 7–11.

Risager K. (2007), *Language and Culture Pedagogy: From a National to a Transnational Paradigm*, Multilingual Matters, Clevedon, England.

Risager K. (2011), *The cultural dimensions of language teaching and learning*, "Language Teaching", no 44, 485–499.

Schumann J.H. (1986), *Research on the acculturation model for second language acquisition*, "Journal of Multilingual and Multicultural Development", no. 7/ 5, 379–392.

Seelye N. (1984), *Teaching Culture: Strategies for Intercultural Communication*, National Textbook Company, Lincolnwood.

Sobkowiak P. (2016), *Critical thinking in the intercultural context: Investigating EFL textbooks*, "Studies in Second Language Learning and Teaching", no. 6/4, 697–716.

Thanasoulas D. (2001), *The importance of teaching culture in the foreign language classroom*, "Radical Pedagogy", no. 3/7.

Tomalin B. (2008), <http://www.teachingenglish.org.uk/article/culture-fifth-language-skill>, access: 14th January 2017.

Weninger C., Kiss T. (2013), *Culture in English as a foreign language (EFL) textbooks: a semiotic approach*, "Tesol Quarterly", no. 47/4, 694–716.

Zamora Salazar E., Chaves Carballo O. (2011), *Teaching culture in the foreign language classroom: A reflective model*, "Revista de Lenguas Modernas", no. 14, 283–303.

Grzegorz Mnich (gmnich@spoleczna.pl)

Spółeczna Akademia Nauk

Reporter, operator, montażysta. Nowy typ dziennikarza w multimedialnym newsroomie

Reporter, Cameramen, Editor. New Type of the Journalist in the Multimedia Newsroom

Abstract: The goal of the article is to sketch an evolution visible during the last years on the Polish market of new media. The author puts an emphasis on a creation of the multidisciplinary newsrooms merging different kinds of journalism: radio, television, web portals. The publication is also an attempt to show an influence of this change on the style and the quality of today's journalism.

Technological revolution leads to the modifications in the very definition of the journalism. New types of tasks have to be realized by a new kind of journalist that can handle the world full of innovations. It is worth to notice that the modern reporter largely depends on the economic conditions and the advertising agencies. Is the outcome of such his work still a worthy piece of journalism or maybe only a consumer product?

Key words: new media, mass media, journalism, journalistic ethics

Wstęp

Proces koncentracji mediów obserwujemy w Polsce już od kilkunastu lat. Łączenie tytułów prasowych w ramach jednego koncernu czy też tworzenie sieci radiowych z rozproszonych, lokalnych rozgłośni podyktowane zostało koniecznością dostosowania się do trudnego rynku reklam. Tam, gdzie nie mogły poradzić sobie małe przedsiębiorstwa medialne, dobrze funkcjonują

duże podmioty, które umiejętnie ograniczają wydatki – zwykle zresztą kosztem pracowników – i wdrażają przemyślaną strategię promocji oraz sprzedaży swoich produktów. Wciąż trwający proces koncentracji mediów przybiera teraz jeszcze inne oblicze. Na naszych oczach dokonują się przekształcenia, które kilkanaście lat temu trudno byłoby sobie wyobrazić. Tym razem eksperymenty dotyczą tworzenia wspólnych newsroomów dla różnych rodzajów mediów: prasy, radia, telewizji. Powoli zaciera się też różnica między klasycznie rozumianymi środkami masowego przekazu.

Cały światowy sektor mediów podlega gruntownym i szybko postępującym zmianom. Sprzyjają temu pojawiające się w krótkich odstępach czasu nowe rozwiązania i możliwości technologiczne w produkcji i dystrybucji treści medialnych. Wymienić należy tu przede wszystkim cyfryzację, wymuszającą stworzenie języka nowych mediów czy postępującą fragmentyzację audytorium [Nierenberg, 2016, ss. 181–185]. Zmiany te łączą się z przemianami społecznymi i rywalizacją mediów o zwiększający się wolny czas odbiorców. Dokonująca się transformacja wpływa na niepewność funkcjonowania całego sektora medialnego, wymuszając elastyczność w kształtowaniu struktur organizacyjnych przedsiębiorstw i poszukiwanie nowych modeli biznesowych [Kung 2010, ss. 175–176]. Trudno w tej sytuacji przewidywać trendy w samym zarządzaniu mediami.

Rewolucja technologiczna prowadzi niewątpliwie do zmian w sposobie uprawiania dziennikarstwa. Do nowych zadań potrzebny jest nowy typ dziennikarza, a raczej obeznanego z technicznymi nowinkami pracownika medialnego, który potrafi poruszać się po świecie multimediów: obsługiwać nowoczesne urządzenia nagrywające dźwięk i obraz, montować materiały audio i wideo w różnych formatach, z wykorzystaniem wciąż zmieniających się programów, wreszcie pisać teksty na portal czy do serwisów radiowych lub telewizyjnych. Powstający w nowych warunkach produkt, przygotowywany zwykle w pośpiechu, często przez jedną osobę, mający trafić w gusta odbiorców, coraz bardziej odbiega od standardów rzetelnej, wartościowej informacji, upodabniając się do gatunku zwanego infotainment. Co istotne, ten sam produkt rozprowadzany jest różnymi kanałami dystrybucji, co sprawia, że czytelnik, widz czy słuchacz ma coraz mniejszą możliwość wyboru poszukiwanych treści.

Celem niniejszego artykułu jest zarysowanie zmian dokonujących się w ciągu ostatnich kilku lat na polskim rynku multimediów, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonowania tworzących się, wspólnych newsroomów dla różnych rodzajów środków przekazu. Publikacja jest też próbą odpowiedzi na

pytanie, co oznaczają te zmiany dla sposobu uprawiania dziennikarstwa i dla jakości medialnego produktu. Artykuł oparty został na literaturze przedmiotu oraz obserwacji uczestniczącej. Autor od 20 lat uprawia zawód dziennikarza radiowego i telewizyjnego, dzięki czemu sam doświadcza tych zmian.

Zmiany na rynku

Plany zbudowania pierwszego multimedialnego newsroomu sięgają w Polsce 2013 roku. Podmiotami zainteresowanymi tą nietypową – jak na owe czasy – współpracą było Radio PiN i Telewizja Polsat. Ówczesny prezes rozgłośni Dariusz Grzywaczewski największego problemu upatrywał w znalezieniu dziennikarzy, którzy sprostiliby temu pionierskiemu wyzwaniu: „Muszą nie tylko umieć napisać tekst *stricte* prasowy, publikowany na stronie internetowej, przekuć go na materiał radiowy pod jakąkolwiek postacią, a na koniec dobrze by było, aby zrobili z niego materiał telewizyjny” [Kozielski 2013].

Multimedialny newsroom – w zamyśle autorów – w początkowym etapie nie miałby oznaczać organicznego połączenia redakcji, lecz tylko ich współpracę. Pierwszym krokiem miało być korzystanie z dźwięków telewizyjnych na antenie radiowej, prowadzenie audycji radiowych przez dziennikarzy telewizyjnych i programów w telewizji przez radiowców. Przeniesienie dziennikarzy i sprzętu w jedno miejsce i stworzenie jednego organizmu miało stać się docelowym rozwiązaniem.

Wówczas była to nowatorska propozycja i nikt nie wiedział, czy stworzenie takiego newsroomu jest w ogóle możliwe. Teraz wyraźnie już widzimy, że podział na dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych powoli się zaciera. Od 2016 roku taką koncepcję ściśle połączonych newsroomów z powodzeniem realizuje Grupa Radiowa Time, w oparciu o ogólnopolską, naziemną telewizję Nova TV i ponad 40 należących do Grupy lokalnych oddziałów radiowych, w których pracuje ponad stu reporterów [Rutkowska 2016]. Dziennikarze radiowi przygotowują teraz materiały zarówno na antenę rozgłośni, na portal informacyjny, jak i dla telewizji. Reporter musi więc dobrze radzić sobie nie tylko z radiowym mikrofonem, ale też znać sztukę nagrywania i montowania materiałów telewizyjnych.

To niejedyne w ostatnich miesiącach przykłady przekształcania medialnego rynku i tworzenia nowych kanałów dystrybucji. Swoje naziemne telewizje uruchomiły też pod koniec 2016 r. Wirtualne Media oraz Agora [Kozielski, Rutkowska 2016]. Wydawca „Gazety Wyborczej” ma już w swoim portfolio ponadregionalną sieć rozgłośni Tok FM oraz prawie 30 lokalnych stacji radio-

wych. Oznacza to włączenie w projekt radiowy dziennikarzy, którzy dotychczas pracowali dla portalu internetowego oraz prasy.

Przyczyny i konsekwencje zmian

Znamienne jest, że w przytoczonych powyżej przykładach pojawiają się właśnie rozgłośnie radiowe. Ten rodzaj organizacji medialnej charakteryzuje się bowiem szczególną umiejętnością odnowy i mobilnością w sytuacjach ekonomicznych kryzysów. Wymuszone rynkową potrzebą przekształcenia mogą skutkować fuzją przedsiębiorstw, przejęciem lub kooperacją. Charakterystyczna dla organizacji radiowej łatwość i szybkość dokonywanych zmian, choćby w kreowaniu nowych produktów i reagowaniu na oczekiwania słuchaczy i reklamodawców, pozwala też uzyskiwać przewagę nad medialnymi konkurentami [Beliczyński 2010, ss. 182–183].

Już przed kilkunastoma laty prognozowano, że wskutek rozwoju cyfrowego systemu transmisji i multimediów, radio może utracić swoją tożsamość i upodobnić się w przekazie do telewizji [Jędrzejewski, 2005, ss. 120–121]. Jednak póki co, przekształcenia organizacyjne pozwalają wręcz umocnić pozycję radia i podkreślić jego odrębność. Nowe formy wyrazu w postaci uzupełniania przekazu dźwiękowego o materiały wideo dodają tylko atrakcyjności skazywanemu na porażkę medium. Radio wciąż ma silną pozycję na rynku mediów, gdyż potrafi nowinkami technologicznymi i programowymi zdobywać młodych słuchaczy, nie tracąc dotychczasowych.

Jak zauważa Maciej Mrozowski [2001, ss. 107–109], tworzenie organizacji multimedialnych jest jednym ze stadiów procesów rozwojowych na rynku mass mediów. Cechą charakterystyczną dla tego etapu jest centralizacja zastępująca procesy odśrodkowe, czyli rozdrobnienie mediów. Przy czym koncentracja przedsiębiorstw medialnych dotyczyć może zarówno łączenia newsroomów, jak i budowania wspólnych obiegów komunikacyjnych. W zależności od stopnia zaawansowania procesów integracyjnych, multimedialność może przybierać różne formy. W zaawansowanych stadiach mamy do czynienia z łączeniem różnych mediów w jeden kanał przekazu. Może też występować integracja jakościowa, scalająca różnorodne formy zapisu: druk, dźwięk, obraz, programy audiowizualne. Dzięki formule multimedialnej, odbiorca z pewnością otrzyma większą niż uprzednio różnorodność przekazów, takich choćby jak kanały tematyczne, bazy danych, pakiety audiowizualne, programy na żądanie. Niekiedy nawet sam może wpływać na ich kształt i tworzyć z nich własne produkcje. Należy podkreślić, że budowanie

multimedialnych przedsiębiorstw nie musi być podyktowane koniecznością ekonomiczną. Powodem może być równie dobrze chęć zaproponowania odbiorcom ciekawszej, bardziej nowoczesnej, przystającej do zmian technologicznych formy produktu.

Z funkcjonowaniem organizacji nowomiedialnych wiąże się również inne postrzeganie roli wydawcy [McQuail 2007, s. 152]. W tradycyjnych mediach rolę tę pełnił przedsiębiorca albo instytucja non-profit. W nowych mediach wydawca dysponuje alternatywnymi formami przekazu, może więc zaoferować multimedialne produkty w różnych formatach: dźwięk, grafikę, tekst czy obraz. W praktyce dochodzić może np. do fuzji nadawców radiowych z branżą fonograficzną, telekomunikacyjną, reklamową czy operatorami telewizji kablowych. Następuje zatem konwergencja kanałów przekazu, czyli integracja technologicznych procesów emisji i odbioru [Beliczyński 2010, s.185].

Koncerny medialne powstające wskutek procesów koncentracji mediów, skupiają tak różnorodne formy przekazu, jak prasa, radio, telewizja czy portal internetowy. Centralizacja przynosi określone korzyści ekonomiczne, by wymienić choćby możliwość elastycznego kształtowania cen reklam, bezpłatną promocję marki we wszystkich kanałach należących do grupy kapitałowej czy wreszcie korzyści wizerunkowe wynikające z występowania pod jednym, silnym szyldem. Co więcej, w opinii odbiorców uznana marka jest gwarantem wiarygodnej informacji i rozrywki spełniającej oczekiwania [Szpot 2013, s. 145]. Nie bez znaczenia jest również fakt, że koncern medialny ma na tyle silną pozycję, że nie musi obawiać się lokalnych, polityczno-biznesowych układów, dzięki czemu łatwiej może zachować niezależność.

Produkty medialne wytwarzane we wspólnych newsroomach mogą być jednak obarczone inną wadą: ich treść może być pozbawiona oryginalności i różnorodności. Decyduje o tym unifikacja w produkcji i nastawienie na ilość, a nie jakość. Zjawisko to, zwane komodyzacją, występuje głównie w dziedzinie informacji [Kreft 2012, ss. 83–84]. W sprawnie funkcjonującym mechanizmie multimedialnego newsroomu zwykle nie ma bowiem czasu na produkcję wyszukanych treści. Jak słusznie zauważa Agnieszka Ostrowska, [2009, ss. 144–145], zatrudniony w takim newsroomie pracownik medialny pełni rolę dostawcy informacji: podobny uproszczony materiał przygotowuje na antenę radia, do telewizji, portalu, a niekiedy i na łamy gazety. Reporter musi też przystosować się do przygotowywania materiałów w ramach formatów narzuconych przez pracodawcę. Mamy zatem do czynienia z homogenizacją oferty programowej.

Ekonomia zamiast misji

Dzięki sformatowaniu programu i dopasowaniu go do oczekiwań danej grupy wiekowej bądź zawodowej, reklama precyzyjnie dociera do wybranego kręgu odbiorców. O treści informacji i komunikacyjnych kanałach tak naprawdę przesądza rachunek zysków i optymalizacja kosztów. Można nawet spotkać się z opinią [Kononiuk 2003, s.20], że o ofercie programowej decydują nie redaktorzy naczelni, lecz kierownicy działów reklamy. Przyjęcie marketingowego punktu widzenia oznacza, że czytelnicy, widzowie i słuchacze są postrzegani przez organizacje medialne jako klienci, którym należy sprzedać określony produkt [Chyliński, Russ-Mohl 2007, ss. 257–258]. Trzeba zgodzić się z opinią prof. Jerzego Olędzkiego, że wizję dziennikarstwa społecznie odpowiedzialnego zastępuje odpowiedzialność mediów za słupki oglądalności, słuchalności czy liczbę sprzedanych egzemplarzy [Adamowski, Jupowicz-Ginalska 2012, s. 92]. Ocena taka dotyczy w niemal równym stopniu mediów publicznych, co komercyjnych. Jedne i drugie muszą walczyć o odbiorcę i reklamodawców, by móc utrzymać się na rynku. Media publiczne mają o tyle łatwiej, że ich budżet zasilany jest wpływami z abonamentu, które zresztą z roku na rok maleją ze względu na coraz słabszą ściagalność tej opłaty.

Nie ulega wątpliwości, że cele stawiane kierującym współczesnymi organizacjami medialnymi menadżerom zwykle odbiegają od zasad humanistycznego zarządzania mediami [Kreft 2015, s. 199]. Naczelną zasadą humanistycznego postrzegania jest bowiem przeświadczenie, że człowiek jest podmiotem, a nie przedmiotem wszelkich działań, dlatego w czytelniku, widzu, słuchaczu nie można upatrywać tylko klienta i odbiorcy medialnych i reklamowych treści. Humanistyczna myśl stanowczo sprzeciwia się jednowymiarowym, materialistycznym dążeniom, których jedynym celem jest maksymalizacja zysku. Zarządzaniu powinna bowiem towarzyszyć refleksja etyczna.

Deprecjacja zawodu

Tymczasem presja ekonomiczna wywierana przez rynek na organizacje medialne sprawia, że zaciera się różnica między komercją a dziennikarstwem [Croteau, Hoynes 2006, s. 189]. W materiałach dziennikarskich coraz częściej obserwujemy dążenie do uproszczenia przekazu, banalizację treści, eksponowanie wątków sensacyjnych czy wreszcie budowanie emocji kosztem rzetelności i obiektywizmu. Na zagłębianie się w temat, próby poważnych analiz i ukazywanie problemów w szerszym, społecznym kontekście nie ma bowiem

w mediach ani czasu, ani miejsca. Jest to niewątpliwie jeden z powodów deprecjacji zawodu dziennikarza.

Wśród innych przyczyn możemy wymienić pogarszającą się kondycję ekonomiczną mediów w Polsce, wymuszającą łączenie newsroomów i tytułów prasowych, czyli po prostu cięcie kosztów, co skutkuje kurczeniem się medialnego rynku pracy. Redukcja kosztów zatrudnienia jest jedną z cech funkcjonowania nowomiedialnych newsroomów. Skoro jeden reporter potrafi nagrać kamerą i zmontować obraz telewizyjny, zrobić relację radiową, napisać tekst na portal, to znaczy, że obciążony jest pracą, którą wcześniej wykonywało kilka osób. Optymalizacja zatrudnienia wiąże się więc z koniecznością przygotowywania przez daną osobę większej liczby różniących się gatunkowo medialnych materiałów [Kreft 2012, s.187]. Co więcej, zatrudnienie na pełny etat staje się dla pracownika mediów coraz trudniej dostępnym dobrem. Często powtarzającym się schematem jest pozbywanie się przez redakcje pracowników z długoletnim stażem i zastępowanie ich praktykantami, którzy o wiele mniej kosztują [Leonowicz-Bukała 2010, ss. 20–23].

Trwająca od kilkunastu lat pauperyzacja zawodu dziennikarza w naszym kraju, związana zarówno z pogarszającymi się warunkami pracy, jak też z negatywnym odbiorem proponowanych przez media treści, prowadzi do utraty społecznego zaufania. Koncepcja mediów budujących swój program w oparciu o rynkowe potrzeby nabywcy musi wywoływać zaniepokojenie. Należałoby jednak ostrożnie ferować opinie, gdyż skazywanie wszystkich nowomiedialnych redakcji na taki osąd może okazać się krzywdzące. Z pewnością współczesne organizacje medialne chcą wiedzieć jak najwięcej o swoich odbiorcach, by trafnie przygotowywać dla nich określony rodzaj muzyki czy rozrywki. Jednak rynek informacji wciąż pozostaje rynkiem konkurencyjnym, na którym produkt i jego jakość łatwo jest zweryfikować.

Nowy typ dziennikarza

Wydawać by się mogło, że szybki rozwój nowych technologii informacyjnych wymusi wzrost zapotrzebowania na profesjonalne kadry medialne, zdolne również do uczestnictwa w procesie tworzenia społeczeństwa obywatelskiego [Sasińska-Klas, 2000, s. 354]. Tymczasem praca w multimedialnym newsroomie wymaga specyficznych umiejętności i predyspozycji, które z kształtowaniem obywatelskich postaw mają niewiele wspólnego. Przydatne okazuje się wykształcenie dziennikarskie o profilu zawodowym, najlepiej ze specjalizacją w dziedzinie nowych mediów. Im więcej warsztatów i ćwiczeń w naturalnym

środowisku nowych mediów oferuje dana uczelnia, tym oczywiście lepiej dla przyszłego adepta dziennikarskiego rzemiosła. Mniej istotne jest natomiast doświadczenie zdobyte w zawodzie.

Do pracy w połączonych newsroomach najchętniej przyjmowani są młodzi ludzie, mający łatwość w poruszaniu się po multimedialnych, potrafiący obsługiwać nośniki dźwięku i obrazu, znający język portali społecznościowych. Szybkie przyuczenie do konkretnych, dziennikarskich zadań, już w warunkach newsroomowej pracy, jest dopełnieniem stawianych wymogów. Ważne jest również, by nowy pracownik stał się sprawnym elementem multidyscyplinarnego zespołu, by potrafił kreować i współtworzyć oczekiwane przez odbiorców treści.

W kontekście nowomediálních zadań należałoby dokonać redefinicji dziennikarstwa i spróbować na nowo określić, czy jest to rzemiosło, zawód, biznes, a może sposób postrzegania świata? Odpowiedzi wymaga też kwestia celów stojących przed współczesnym dziennikarstwem: czy ma dostarczać wyłącznie rozrywki i powierzchownych informacji, czy czegoś więcej? [Wahl-Jorgensen, Hanitzsch 2009, ss. 299–300]. Odrębną sprawą pozostaje oczekiwanie społeczne odnośnie stopnia zaangażowania pracowników medialnych w relacjonowane i komentowane wydarzenia. Rodzi się pytanie, czy dziennikarze mają jakiekolwiek podstawy ku temu, by opiniować i rozstrzygać o tym, co jest słuszne, kto ma rację, kogo wskazać jako autorytet moralny, a komu nie można ufać [Micyńska-Kowalska 2007, s. 207]. Skoro jednak od współczesnych media-workerów pracodawcy oczekują przede wszystkim biegłości technicznej w posługiwaniu się różnymi formami przekazu, to trudno, by odbiorcy mogli oczekiwać czegoś więcej niż szybko i sprawnie podany, nieskomplikowany produkt.

Posługując się typologią zaproponowaną przez M. Mrozowskiego [2001, s.258], można by wyszczególnić dwa znaczenia dziennikarskiego profesjonalizmu. Pierwsze, w węższym rozumieniu, dotyczy sprawnego dostarczania zrozumiałych informacji odbiorcom i podawania ich w ciekawej formie. Drugie, o szerszym zakresie znaczeniowym, wymaga od dziennikarzy postępowania zgodnego z normami etycznymi zawartymi w kodeksach tej grupy zawodowej. Jeśli zatem mielibyśmy przyporządkować któryś z rodzajów profesjonalizmu do określenia funkcjonowania współczesnego, nowomediálnego dziennikarstwa, to z pewnością bliższy i bardziej zasadny byłby wybór profesjonalizmu w węższym, „technicznym” znaczeniu.

W oparciu o przytoczone powyżej przykłady możemy wnioskować, że media-worker jest trybikiem w multimedialnej maszynie, narzucającej

do wykonania konkretną, często powtarzalną pracę. Wymaga się od niego technicznej sprawności i kreatywności służącej do interesującego opakowania medialnego produktu, który sam w sobie nie jest zbyt wysokich lotów. W codziennej gonitwie za newsem brak jest czasu, ale też zapotrzebowania ze strony redakcji na dogłębne zajęcie się poruszonym tematem. Warto jeszcze podkreślić, że dziennikarz zobligowany jest Ustawą o prawie prasowym z 1984 r. do realizowania linii programowej swojej redakcji. Jej naruszenie grozi odpowiedzialnością dyscyplinarną. Gdyby zatem reporter chciał przygotowywać bardziej ambitne materiały, mogłoby się okazać, że nie wpisują się one w format danej organizacji medialnej. Prawo prasowe nie daje dziennikarzowi żadnych prawnych gwarancji ochrony niezależności [Taczkowska 2012, s. 123], stanowiąc tym samym ograniczenie swobody twórczej jednostki. Media-worker, który chce spróbować swych sił poza sztywnymi ramami newsroomowej zależności, może wybrać np. rolę dziennikarza-komentatora w Internecie. Dzięki współczesnym technologiom samodzielna i niepokorna jednostka ma szansę zaistnieć w świadomości publicznej i zdobyć powszechne uznanie choćby w roli blogera, który może pisać bez formatowych ograniczeń [Hajduk-Nijakowska 2011, s. 169].

Podsumowanie

Powstawanie na polskim rynku mediów łączonych newsroomów radiowo-telewizyjnych jest z pewnością dopiero początkiem czekających nas zmian. Procesu rewolucji cyfrowej nie da się przecież zahamować, na co zresztą wskazują przykłady z bardziej zaawansowanych technologicznie państw zachodnich. Przedsiębiorstwa medialne, by przetrwać na trudnym rynku, muszą dostosowywać się do posunięć konkurencji. Łączenie newsroomów daje niewątpliwie zarówno ekonomiczne oszczędności, jak też możliwość przygotowania bardziej nowoczesnego, pożądanego produktu, który trafi w gusta odbiorców.

Należy podkreślić, że powstawanie tzw. nowych mediów nie kończy funkcjonowania starych, lecz pozwala im rozpocząć życie w zmienionej formule. To właśnie dzięki technologicznym przemianom prasa drukowana odnajduje się w Internecie, zaś analogowe radio zamienia się w cyfrowy kanał multimedialny, oferujący dźwięk, tekst i obraz.

Niepokoić może tylko pytanie o kondycję dziennikarstwa w nowych, tworzących się właśnie medialnych uwarunkowaniach. Jednym z najbardziej istotnych czynników kształtujących jakość i poziom materiałów dziennikarskich, jest silna presja ze strony reklamodawców, oczekujących produktów

antenowych o wysokiej oglądalności i słuchalności. Z tego powodu na rynek trafiają produkcje czysto komercyjne, o charakterze tabloidowym, które trudno nazwać wytworem sztuki dziennikarskiej. Zjawisku temu towarzyszy deprecjacja dziennikarskiego rzemiosła, którego powaga nadwątlona została już sporami politycznymi wśród żurnalistów i podziałem na zwalczające się obozy. Miejsce dziennikarzy prasowych, radiowych czy telewizyjnych zajmują multimedialni media-workerzy, od których wymaga się przede wszystkim sprawności manualnej.

Bibliografia

Adamowski J., Jupowicz-Ginalska A. (red.) (2012), *Zmierzch profesjonalnego dziennikarstwa?* Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.

Belczyński J. (2010), *Rozwój organizacji radiowej w warunkach konwergencji medialnej* [w:] P. Dudek, M. Kuś (red.), *Prawne, ekonomiczne i polityczne aspekty funkcjonowania mediów i kreowania ich zawartości*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Chyliński M., Russ-Mohl S. (2007), *Dziennikarstwo*, Grupa Wydawnicza Polska Presse, Warszawa.

Hajduk-Nijkowska J. (2011), *Przestrzeń kultury newsów w dobie konwergencji mediów* [w:] P. Kowalski,

S. Zagórski (red.), *Media wolne czy bezwolne?*, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, Łomża.

Jędrzejewski S. (2005), *Dylematy rozwoju radiofonii publicznej* [w:] M. Duczmal, B. Nieremberg (red.),

Media elektroniczne w procesie komunikacji rynkowej, Instytut Śląski, Opole.

Kononiuk T. (2003), *Dziennikarstwo między służbą a rynkiem*, „Studia Medioznawcze”, nr 1(11).

Kozielski M. (2013), *Wytwórnia kontentu*, Press.pl, 25 września, <http://www.press.pl/tresc/32846,wytwornia->

kontentu (dostęp 5 maja 2017).

Kozielski M., Rutkowska E. (2016), *Debiutują telewizje Wirtualnej Polski i Agory*, Press.pl, 2 grudnia, <http://www.press.pl/tresc/46633,debiutuja-telewizje-wirtualnej-polski-i-agory> (dostęp 7 maja 2017).

Kreft J. (2012), *Ewolucja strategii transmedialnych korporacji transnarodowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.

Kreft J. (2015), *Katalog zasad humanistycznego zarządzania mediami – próba definicji* [w:] B. Nierenberg, R. Batko, Ł. Sułkowski (red.), *Zarządzanie humanistyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Kung L. (2010), *Strategie zarządzania na rynku mediów*, Oficyna Wolters Kluwer, Warszawa.

Leonowicz-Bukała I. (2010), *Motywacja a przyszłość zawodowa studentów dziennikarstwa w Polsce*, [w:] S. Gawroński (red.), *Dziennikarz na rynku pracy. Perspektywy studentów dziennikarstwa*, Wyd. Branta, Bydgoszcz.

Miczyńska-Kowalska M. (2007), *Media w komunikacji społecznej. Informacja, czy celowa manipulacja?* [w:] M. Sokołowski (red.), *Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Mrozowski M. (2001), *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, ASPRA-JR, Warszawa.

Nierenberg B. (2016), *Media management. A comparative analysis of European and American systems*, Jagiellonian University Press, Kraków.

Ostrowska A. (2009), *Nowe media – przykład Polski* [w:] M. Bonikowska (red.), *Media a wyzwania XXI wieku*, Wyd. Trio, Warszawa.

Rutkowska E. (2016), *Stu reporterów będzie przygotowywać newsy Nowej TV*, Press. pl, 3 października, <http://www.press.pl/tresc/45873,stu-reporterow-bedzie-przygotowywac-newsy-nowej-tv> (dostęp 2 maja 2017).

Sasińska-Klas T. (2000), *Dziennikarstwo-zawód czy wyzwanie?* [w:] Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków.

Szpot K. (2013), *Media wobec wyzwań społeczeństwa wiedzy: ekonomiczne aspekty zarządzania mediami w warunkach gospodarki cyfrowej*, „Zarządzanie Mediami”, t. 1(2), http://www.ejournals.eu/ZM/Tom_1/2-2013/art/2710 (dostęp 4 maja 2017).

Tackowska J. (2012), *Zawód dziennikarza w Polsce. Między misją a posłannictwem*, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.

Grzegorz Ignatowski (gignatowski@spoleczna.pl)

Spółeczna Akademia Nauk

Między popularnością a reputacją – obraz policji w łódzkiej prasie lokalnej

Between Popularity and Reputation – the Image of Police in the Łódź Local Press

Abstract: On the basis of social research, it can be concluded that the police is not an institution which enjoys high esteem among Poles. Three years ago, the profession of a policeman enjoyed the same respect as that of a shop assistant or a cleaner. Meanwhile, numerous activities, especially in a situation when the object of aggression is a child, let us hope that the bad opinion about the police will change. It should be remembered, however, that the initiatives should not lead to the cheap popularity, but to obtain reputation in the society. The former can always be cheap and can be lost. Reputation, on the other hand, is earned after years of hard work and activities for the benefit of the society.

Kew words: police, popularity, reputation, local press

Od ponad dwudziestu lat uczestniczymy w procesie transformacji. Zmiany nie dotyczą tylko gospodarki, lecz także takich obszarów życia społecznego, jak administracja, kultura, język czy etyka. W związku z powszechnym dostępem do Internetu, rozwojem nowoczesnych technologii i swobodą przemieszczania się w zjednoczonej Europie trudne stało się funkcjonowanie bez znajomości języków obcych, szczególnie angielskiego. Językiem tym posługują się naukowcy, studenci i osoby zatrudniane w instytucjach administracji. Język angielski staje się coraz popularniejszy w różnych krajach europejskich. Wystarczy spojrzeć na internetowe wydania francuskich gazet i czasopism oraz

tamtejsze stacje telewizyjne. Poza informacjami w języku francuskim w prasie znajdujemy pełne artykuły, rozmowy w języku angielskim właśnie; istnieją także kanały telewizyjne emitujące programy w tym języku.

Mając na względzie przemiany dokonujące się w naszym społeczeństwie, szczególną uwagę należy zwrócić na instytucje życia publicznego. One także dostosowują się do europejskich standardów. Dobrym przykładem owych zmian są działania policji i podległych jej agend. Kiedyś postrzegano ją jako jedno ze skutecznych i systemowych narzędzi państwowych represji, dzisiaj jako instytucję wspomagającą pozytywne działania rządowe, pozarządowe, społeczne i zwykle inicjatywy obywatelskie. Zaangażowanie policji w działalność edukacyjną, szczególnie w szkołach i domach dla osób w podeszłym wieku, pozwala widzieć w jej pracownikach sprzymierzeńców przemian demokratycznych. To pozytywne podejście dostrzegają także sami policjanci. W osobistych rozmowach wskazują, że ich działania są coraz lepiej odbierane przez zwykłych ludzi.

Autor niniejszego artykułu postanowił skoncentrować się na obrazie policji, jaki wyłania się z krótkiej analizy jednego z lokalnych łódzkich dzienników. W swoich badaniach zwrócił szczególną uwagę na teksty, które omawiają prace policji podejmowane na rzecz dzieci. Każde społeczeństwo jest wrażliwe i wyczulone na pozytywne działania wobec dzieci oraz na wszelkiego rodzaju aktu przemocy wobec nich. Miasta pozwalają śledzić dokonujące się zmiany obyczajowe, typowe dla społeczeństw będących w okresie transformacji, dostarczają przykładów patologii, ale i pozytywnych inicjatyw obywatelskich. Wyniki przeprowadzonych analiz wraz z ich wyjaśnieniem autor przedstawił w rozdziale pierwszym. Pokazują one, że policja często pojawiała się w lokalnych mediach, niemal zawsze w pozytywnym świetle. W drugiej zaś części postanowił skoncentrować się na wyjaśnieniu różnicy między popularnością a reputacją. Budowanie tej ostatniej jest przedsięwzięciem długotrwałym. Autor w swojej pracy inspirował się wypowiedziami znanego włoskiego filozofa i felietonisty Umberta Eco. Zdaje on sobie sprawę, że odniesienie się do krótkich wypowiedzi jednego myśliciela nie wyczerpuje zagadnienia, a stanowi jedynie wprowadzenie do dalszych poszukiwań i badań w tym zakresie.

Obraz policji w perspektywie internetowego wydania „Dziennika Łódzkiego”

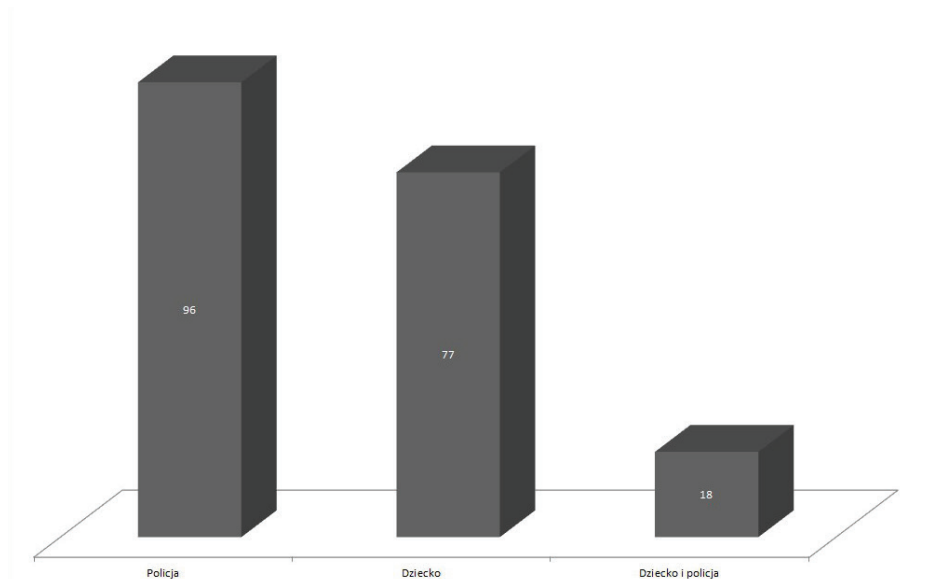
Za źródło analizy posłużyło internetowe wydanie „Dziennika Łódzkiego”. Jest to najstarsza i największa gazeta województwa łódzkiego. Badania skon-

centrowały się na publikacjach ze stycznia 2017 r. Sam zaś dziennik ukazuje się od początku 1884 r. „Dziennik Łódzki” posiada aż jedenaście redakcji lokalnych dostępnych w Internecie, dlatego dokumentuje wydarzenia, które mają miejsce w całym regionie łódzkim. Nie brak w nim także tekstów dotyczących spraw ogólnokrajowych. Jak wszystkie gazety przeżywa dzisiaj pewne trudności wynikające z ogólnego dostępu do prasy, jej konkurencyjności i powszechności Internetu. Coraz więcej czytelników korzysta dzisiaj bowiem z internetowego wydania dzienników.

Aktualna krytyka całej prasy, jak i wszystkich pozostałych mediów dotyczy przede wszystkim przedstawiania przez nie rzeczywistości w sposób wyolbrzymiony. Sytuację taką wymusza poniekąd pluralizm samych mediów, jak i duża konkurencja między nimi. W sposób trafny oddaje to wypowiedź Umberta Eco. Przypomnijmy, że zmarły w lutym 2016 r. pisarz był także semiotykiem, wybitnym włoskim filozofem i felietonistą. Pisząc na temat mediów, Eco [2017, s. 193–194] starał się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego obraz rzeczywistości, jaki nam prezentują, jest rozbieżny z naszymi doświadczeniami. Stwierdził, że można mieć niekiedy wrażenie, że występujący w programach telewizyjnych ludzie różnią się od tych, których spotykamy na ulicach, w pracy lub kolejce. Filozof zauważył, że przyglądając się mediom, można mieć wrażenie, że ludzie się nienawidzą, inaczej niż w życiu codziennym. Czy zatem media – pytał już kilka lat temu Eco – nie przedstawiają życia w taki sposób, że wydaje się ono gorsze, niż jest w rzeczywistości. Należy pójść jeszcze dalej i zapytać, czy prezentując agresję i wrogość, media nie zachęcają nas, abyśmy byli dla siebie nawzajem gorsi. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to starajmy się jakoś przeżyć w tym medialnym hałasie, bądźmy krytyczni i selektywni w podejściu do informacji, które do nas docierają – pisał Eco.

Interesuje nas, czy stwierdzenia włoskiego filozofa mają charakter uniwersalny, czy opinie odnoszone do włoskiej prasy dotyczą także naszych mediów. Jaki zatem obraz policji wyłania się z łódzkiej prasy lokalnej? Analiza styczniowego wydania „Dziennika” pokazuje, że zagadnienia związane z policją pojawiały się aż dziewięćdziesiąt sześć razy. Kwestia dziecka podnoszona była siedemdziesiąt siedem razy. Problematyka policji w kontekście działań na rzecz dzieci podejmowana była w osiemnastu przypadkach. Uzyskane wyniki przedstawia poniższy rysunek.

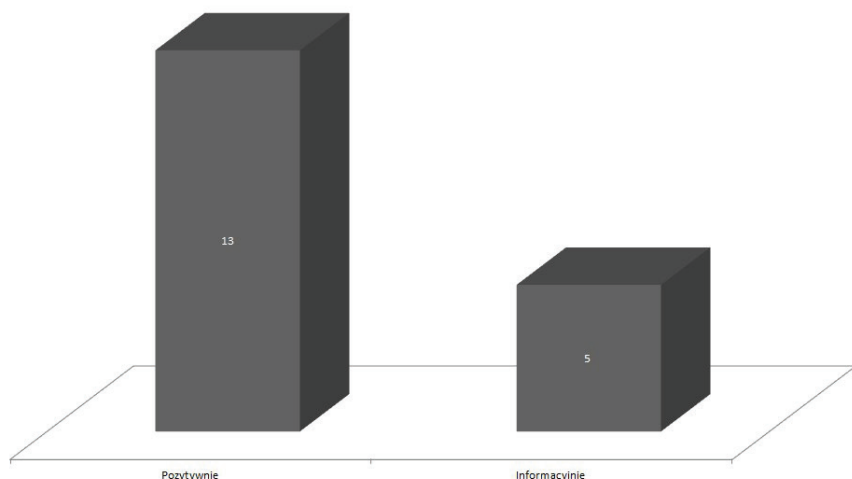
Rysunek 1. Policja, dziecko oraz policja i dziecko w styczniowym internetowym wydaniu „Dziennika Łódzkiego”



Źródło: opracowanie własne.

Dokonajmy w tym miejscu krótkiego podsumowania. Stwierdzamy, że temat policji pojawia się w prasie stosunkowo często – mniej więcej trzy razy dziennie. Niewiele mniej informacji znajdziemy na temat dziecka. Mając na względzie wypowiedź włoskiego filozofa Umberta Eco, który stwierdził, że media w sposób wyolbrzymiony prezentują negatywne wydarzenia, zapytajmy o obraz policji w sytuacji, gdy pojawia się ona w związku z tematem dziecka.

Rysunek 2. Policja i dziecko: pozytywnie i w sposób neutralny



Źródło: opracowanie własne.

Policja w relacji z dzieckiem pojawia się osiemnaście razy. W sposób pozytywny jest przedstawiana trzynaście razy, a informacyjnie – jedynie pięć razy. Naszej uwadze nie może umknąć fakt, że ani razu nie odnotowano negatywnej postawy policji.

Przyjrzyjmy się wypowiedziom, które określone zostały przez autora niniejszej wypowiedzi jako informacyjne. Autor ma na myśli stwierdzenia, które ograniczają się jedynie do podania suchych faktów. 19 stycznia 2017 r. ukazał się tekst poświęcony tragicznym wydarzeniom, które miały miejsce podczas zimowych ferii uczniów powiatu zgierskiego. Do tragedii doszło dwa dni wcześniej (o tym też informowano), kiedy to na basenie w Wiśle utonąło jedno dziecko ze wspomnianego powiatu. Konkretnie, dwóch nastolatków zauważono na dnie basenu, na głębokości 180 cm. Jednego z nich nie udało się uratować, mimo trwającej pięćdziesiąt minut reanimacji. Dziennik informował, że w dniu 18 stycznia policjanci z powiatu cieszyńskiego, przy udziale biegłego psychologa, przesłuchali dzieci, które owego dnia były na basenie. Znajdujemy również wzmiankę, że cieszyńskianie zwrócą się do policji w Zgierzu o przesłuchanie pozostałych świadków – tych, których nie udało się przesłuchać w Cieszynie [*Tragedia na basenie w Wiśle. Od piątku żałoba w gminie Zgierz*].

W „Dzienniku” znajdziemy znacznie więcej informacji, które przedstawiają policję w pozytywnym świetle. Ukazywana jest ona jako sprawnie działa-

jąca instytucja, prowadząca szeroko zakrojoną akcję edukacyjną. Mając na względzie pierwszy z wymienionych aspektów – szybkość działania – przytoczmy tekst z 27 stycznia 2017 r. Po otrzymaniu informacji, że do jednego z tamtejszych hoteli przyszedł mężczyzna z nieletnim chłopcem, policjanci natychmiast zjawili się na miejscu. Szybko zatrzymali pięćdziesięcioletniego podejrzanego o dokonanie czynności seksualnej. Po przedstawieniu zarzutów przez prokuraturę, mężczyznę zatrzymano w areszcie na trzy miesiące [*Pedofil w Radomsku. Zwabił chłopca do hotelu*].

Inny przykład ilustrujący sprawność działania policji w sytuacji, kiedy narażone jest dziecko, stanowi wydarzenie opisane 9 stycznia 2017 r. Do policji w Łodzi zgłosiła się mieszkanka Trójmiasta, która od jakiegoś czasu prowadziła korespondencję z łodzianinem. Podawała się za czternastolatkę. Szybko ze strony mężczyzny pojawiła się propozycja spotkania z podtekstem seksualnym. W jednym z centrów handlowych w Łodzi (Bałuty) nie zjawiała się jednak rozmówczyni, lecz łódzka policja, która ujęła dwudziestodwuletnią dziewczynkę. Policjanci zabezpieczyli zapis korespondencji rzekomej czternastolatki [*Chciał umówić się na seks z 14-latką. Wpadł w policyjną zasadzkę*].

Nie brak też w łódzkiej prasie informacji na temat troski policji o dzieci. Ilustruje to informacja podana 16 stycznia 2017 r., o tym, że policjanci sprawdzają autokary. Pracownicy sekcji ruchu drogowego kontrolują nie tylko stan techniczny pojazdów, ale także trzeźwość kierowców, ich uprawnienia, stan psychiczny oraz prędkość, z jaką kierują samochodami. Ponadto, jak czytamy, nie jest trudno poprosić policję, aby zbadała wyjeżdżający autokar. Wystarczy zadzwonić do komendanta najbliższej jednostki policji [*Wyjazdy na ferie. Policja będzie kontrolować autokary*].

Równie pozytywny obraz policji wyłania się z tekstu mówiącego o stałej obecności policji na Górze Kamieńskiej. Artykuł ukazał się w okresie szkolnych ferii zimowych. Największa w centralnej Polsce góra jest zwałowiskiem zewnętrznej warstwy ziemi z kopalni węgla brunatnego. Na północo-wschodniej stronie stoku znajduje się ośrodek sportu i rekreacji, który wyposażony jest w sztucznie naśnieżaną trasę narciarską. Można tam spotkać stałe patrole policji z Komendy Powiatowej Policji w Radomsku. Policjanci na nartach, zaznajomieni z prawem obowiązującym na szlakach narciarskich, pilnują bezpieczeństwa na stoku już od 2011 r. [*Bezpieczna „Góra Kamieńska”: Policjanci na nartach patrolują stok*]. Według tekstu z 17 stycznia 2017 r. stróży prawa można spotkać także w odległym bielskim Dębowcu. W okolicach Beskidu Śląskiego trwa akcja pod hasłem „Bezpiecznie na narty”, w ramach której policjanci informują narciarzy, jak bezpiecznie zachowywać się na sto-

kach, dlaczego nie należy nadużywać alkoholu itd. Celem akcji – jak czytamy w „Dzienniku Łódzkim” – było nie tylko popularyzowanie sportów zimowych wśród dzieci i młodzieży, ale także „edukacja związana z uprawianiem narciarstwa, a także propagowanie bezpieczeństwa” i odpowiednich postaw na stokach narciarskich [*Bielsko-Biała: policjanci uczyli jeździć na nartach na Dębowcu [ZDJĘCIA + WIDEO]*].

Dokonajmy krótkiego podsumowania tej części wypowiedzi. Zaznaczmy, że opiera się ona tylko na analizie styczniowego internetowego (2017) wydania gazety. W „Dzienniku Łódzkim” znajdujemy pozytywny obraz policji za troskaną o bezpieczeństwo dzieci. Policjanci brali czynny udział w przeciwdziałaniu zjawiskom o podłożu seksualnym oraz w szeroko zakrojonej akcji edukacyjnej. Dodajmy, że tylko jedna z informacji na łamach gazety dotyczyła negatywnej postawy policji. W tym miejscu nasuwa się pytanie o granice ulotnej popularności, a także o sposoby budowania trwałego pozytywnego obrazu. Zagadnienie to podjęte zostaje w drugiej części niniejszej wypowiedzi.

Popularność i reputacja

Analiza wypowiedzi na temat policji i dzieci zawartych w „Dzienniku” pokazuje, że nie znajdujemy w nim tekstów prezentujących zdarzenia w sposób wyolbrzymiony. Zauważmy, że wszelkie przypadki agresji wobec dzieci były nagłaśniane. W połowie stycznia 2017 r. czytaliśmy o śledztwie podjętym przez łódzką prokuraturę po ujawnieniu informacji o gwałcie i zabójstwie sześciolatniej dziewczynki. Domniemany sprawca przebywał poza granicami kraju. 30 stycznia 2017 r. prasa opisywała wyczyny trzydziestoczworoletniego mężczyzny, który uprawiał seks z kilkunastoletnimi dziewczynkami. Sprawa nie dotyczyła jednak województwa łódzkiego, lecz dalekich Suwałk. Według tamtejszych stróżów prawa zgromadzono wystarczające dowody, które potwierdzały, że wykorzystał on trzy dwunastoletnie dziewczynki podstępnie zwabione do jego mieszkania w Elku [*Suwałki. Zboczeniec płacił 12-latkom za seks. Może należeć do pedofilskiej siatki*].

Mając na uwadze pozytywne nagłaśnianie wszystkich działań policji, która staje w obronie dzieci, prowadzi szeroko zakrojoną działalność edukacyjną, możemy mówić o popularności policji czy też o jej dobrej reputacji? Pamiętamy, że Umberto Eco twierdził, iż prasa nadmiernie eksponuje negatywne postawy. Co się dzieje, gdy mamy do czynienia ze zjawiskiem przeciwnym. Eco był przekonany, że prasa zawsze postępowała w ten sam sposób. Na jakiej podstawie formułował takie opinie?

To, że dyskusje telewizyjne w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych miały spokojny przebieg, wynikało z faktu, że transmitowano tylko jedną rozmowę dziennie. Zdaniem Eco w sytuacji, kiedy istnieje wiele kanałów i wiele dyskusji, należy krzyczeć, ponieważ inaczej nikt nas nie usłyszy. Papierowe wydania gazet, na przykład dzienników, miały kiedyś kilka stron. Dzisiaj są one o wiele obszerniejsze. Żeby zapełnić te strony i zagwarantować sobie reklamy, dzięki którym żyje prasa, trzeba wyolbrzymiać wiadomości. Należy umieszczać sensacyjne informacje nie tylko na pierwszej, lecz także na drugiej, trzeciej i na kolejnych stronach.

Ze względu na obniżanie się poziomu czytelnictwa gazet papierowych prasa zajmująca się sprawami społecznymi przenosi się do Internetu. Dodajmy, że prasa internetowa również musi się mierzyć z problemami wynikającymi z istnienia dużej liczby portali konkurencyjnych. Jak sprawić, aby wiadomość była na tyle sensacyjna, aby przyciągała czytelników na ten, a nie inny portal? Zabieganie o reklamę w Internecie jest równie ważne jak w prasie codziennej. Pisząc o prasie, Eco dostrzega to ogromne zamieszanie i przyznaje, że nie wie, jak sobie z nim poradzić [Eco 2017, ss. 193–196].

W naszej analizie musimy zwrócić uwagę na różnicę między popularnością a reputacją. Według *Słownika języka polskiego* [1979, s. 819], pod redakcją Mieczysława Szymczaka, popularność to „posiadanie uznania wśród szerokiego ogółu”. Oznacza to, że dany człowiek jest wzięty, ma „rozgłos i powodzenie”. Popularność zatem – według słownika – może być „niezwykła, olbrzymia, zasłużona”. Możemy mówić o popularności aktora i artysty, dzieła i utworu. Obserwujemy, że nie dotyczy ona tylko ludzi, lecz także jego wytworów. Jednak tylko człowiek osiąga rekordy i szczyty popularności. On też zyskuje popularność, potrafi cieszyć się tanią popularnością lub za nią gonić. Z perspektywy czasu dostrzegamy, że niewiele zmieniło pod tym względem w naszym życiu. Dodajmy jednak, że celebryci, często tak źle oceniani przez intelektualistów, nie zawsze gonią za tanią popularnością. Media same przyczyniają się do tego, że stają się oni rozpoznawalni.

Osoba popularna jest na ogół rozpoznawana przez ludzi. Nie musi to jednak oznaczać, że jest szanowana lub ceniona. Problem ten Eco prezentuje w kontekście dyskusji o tym, jak pokazać się innym ludziom, gdy jest się nikim. Swoją refleksję zaczyna od przypomnienia pewnej rozmowy ze znanym dziennikarzem na temat reputacji. Faktycznie, nie jest łatwo ją osiągnąć. Trzeba zdobyć się na czyn bohaterski, otrzymać nagrodę Nobla lub poświęcić opiekę nad trędowatymi. Eco z żalem stwierdza, że dzisiaj niewielu ludzi zabiega o reputację. Większość pragnie po prostu rozgłosu. Ce-

lem stało się myślenie nie o dobrym imieniu, lecz dążenie do popularności. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana niż jeszcze kilka lat temu. Nie wystarczy bowiem pokazać się za plecami znanej osoby, z którą prowadzony był poważny wywiad. Nawet jeśli zostało się przez kogoś zauważonym, to popularność taka szybko przemija. Co zatem zrobić, aby na stałe zapisać się w pamięci innych? Eco z pewną ironią przyznaje, że wystarczy, aby jakaś kobieta wyznała w popularnym programie telewizyjnym, że została zdradzona przez męża. Mężczyzna zaś powinien rozgłosić światu, że spędził noc ze znaną aktorką.

Dla osiągnięcia popularności – mówi Eco – ludzie starają się zdobyć złą reputację. Filozof przypomina, że dawniej, gdy szło się do więzienia, życie było skończone. Dzisiaj osoba taka staje się popularna. Rzeczywiście, książki napisane przez przestępców często zyskują popularność. Najwięcej mówi się o tych, którzy popełniają malwersacje i o łapówkarzach. Wartością nadrzędną stało się bycie rozpoznawalnym, kimś, o kim dużo się mówi. Wypowiedź włoskiego filozofa skłania nas do pamiętania o tym, jak ważna jest reputacja.

Bez wątpienia policja cieszy się w prasie pewną popularnością. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami policji, jako jednej z najważniejszych instytucji w państwie, której jednym z zadań jest obrona zdobyczy demokracji, powinno zależeć nie na zdobyciu łatwej popularności, lecz budowaniu reputacji. Z badań przeprowadzonych przez Centrum Badań Opinii Społecznej w 2013 r. wynikało, że zawód policjanta nie cieszy się dużym uznaniem. Największym szacunkiem obdarzano strażaka i profesora uniwersyteckiego. Na trzecim miejscu znalazł się wykwalifikowany robotnik (tokarz i murarz), a za nim górnik. Policjant z 53% poparciem uplasował się na dziewiętnastym miejscu. Przed nim respondenci wymienili sprzątaczkę (57%) i dyrektora dużego przedsiębiorstwa, a także właściciela małego sklepu (obaj uzyskali po 58%) [*Prestiż zawodów...*].

W jaki więc sposób powinna postępować policja (a także przedstawiciele innych zawodów i przedstawiciele życia publicznego), aby zyskać większe uznanie w społeczeństwie. Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem jest dążenie do poprawy reputacji. Władysław Kopaliński [1999, s. 431] stwierdza, że reputacja jest dobrą opinią, renomą, a nawet sławą. Sam termin wywodzi się z języka łacińskiego (*reputatio*) i możemy go przetłumaczyć jako *rachubę* lub *roz wagę*. John Templeton [2015, ss. 1–2], który wspierał działania takich ludzi jak Matka Teresa z Kalkuty i Billy Graham, zauważa, że reputację trzeba zdobywać każdego dnia i ciężko oraz długo na nią pracować. Wskazuje też, że należy szanować samego siebie. Wszystkie wskazane elementy są niezbędne

do pozyskania zaufania publicznego. Będąc ciągle obserwowanym przez media, należy dbać o reputację każdego dnia.

Podsumowanie

Szacunek dla siebie samego zobowiązuje do tego, aby nie wyznaczać sobie tylko doraźnych zadań, które mogą wynikać z nagłośnienia przez media negatywnych postaw. W naturze tych ostatnich leży – jak pisał Eco – wyolbrzymianie nieakceptowanych społecznie działań. Niemniej ujawnienie takich działań organy życia publicznego powinny traktować jako wezwanie do pozytywnych i długotrwałych starań. Dotyczy to oczywiście również policji, która jest ważną instytucją życia zbiorowego i znajduje się codziennie pod „ostrzałem” mediów. Wezwanie do tego, aby dbać o reputację, jest imperatywem, który nie może być zrealizowany w krótkim czasie. Nie można też zapominać o tym, że pozytywną reputację zdobywa się latami, a traci wyjątkowo szybko.

Autor zdaje sobie sprawę, że podjęte w niniejszej wypowiedzi zagadnienia stanowią zaledwie wprowadzenie do tematu, który zasługuje na dalsze badania. Kwestia reputacji nie powinna być bowiem obca środowiskom akademickim, dziennikarzom, politykom, menedżerom i lokalnym przywódcom.

Bibliografia

Bezpieczna „Góra Kamięńsk”: Policjanci na nartach patrolują stok, [online] <http://www.dzienniklodzki.pl/aktualnosci/a/bezpieczna-gora-kamien-sk-policjanci-na-nartach-patroluja-stok,11694953>, dostęp: 27 luty 2017.

Bielsko-Biała: policjanci uczyli jeździć na nartach na Dębowcu [ZDJĘCIA + WIDEO, [online] <http://www.dzienniklodzki.pl/narty/a/bielskobiala-policjanci-uczyli-jezdzic-na-nartach-na-debowcu-zdjecia-wideo,11697551>, dostęp: 27 luty 2017.

Chciał umówić się na seks z 14-latką. Wpadł w policyjną zasadzkę, [online] <http://www.dzienniklodzki.pl/na-sygnale/a/chcial-umowic-sie-na-seks-z-14latka-wpadl-w-policyjna-zasadzke,11670350/>, dostęp: 27 luty 2017.

Eco U. (2017), *Jak podróżować z lososiem*, Noir sur Blanc, Warszawa.

Kopaliński Wł. (1999), *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, MUZA S.A., Warszawa.

Pedofil w Radomsku. Zwabił chłopca do hotelu, [online] <http://www.dzienniklodzki.pl/na-sygnale/a/pedofil-w-radomsku-zwabil-chlopca-do-hotelu,11738464/>, dostęp: 25 luty 2017.

Prestiż zawodów, Centrum Badania Opinii Społecznej (BS/164/2013), [online] http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_164_13.PDF, dostęp: 25 luty 2017.

Suwalki. Zboczeniec płacił 12-latkom za seks. Może należeć do pedofilskiej siatki, [online] <http://plus.polskatimes.pl/wiadomosci/kraj/a/suwalki-zboczeniec-placil-12latkom-za-seks-moze-nalezec-do-pedofilskiej-siatki,11740272>, dostęp: 28 luty 2017.

Szymczak M. (red.) (1979), *Słownik języka polskiego*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Templeton J. (2015), *Jak zadbać o swoją reputację?*, [online] <http://www.deon.pl/inteligentne-zycie/poradnia/art,402,jak-zadbac-o-swoja-reputacje.html>, dostęp: 3 marca 2017.

Tragedia na basenie w Wiśle. Od piątku żałoba w gminie Zgierz, [online] <http://www.dzienniklodzki.pl/wiadomosci/zgierz/a/tragedia-na-basenie-w-wisle-od-piatku-zaloba-w-gminie-zgierz,11706806/>, dostęp: 27 luty 2017.

Wyjazdy na ferie. Policja będzie kontrolować autokary, [online] <http://www.motofakty.pl/arttykul/wyjazdy-na-ferie-policja-bedzie-kontrolowac-autokary-2.html>, dostęp: 27 luty 2017.

Grzegorz Ignatowski (gignatowski@spoleczna.pl)

Spółeczna Akademia Nauk

Pomieszanie pojęć zagrożeniem dla egzystencji społeczeństwa (próba zdefiniowania pojęcia terroryzmu)

Confusion of Concepts as a Threat to the Existence of Society (An Attempt to Define the Concept of Terrorism)

Abstract: One of the elements that are necessary for man to feel safe in his environment is the precise legislation and understandable language of the leaders. We constantly live under the pressure of the terrorist threat. This is the fundamental reason for the necessity to determine exactly who the terrorists are. In the language of journalists they are people oppressing their families as well as religious fundamentalists murdering a large group of people gathered in the club or on the football stadium. The author advocates a concise definition of terrorism, given by a UN adviser Alex P. Schmid. He compares terrorist attacks to war crimes. Such a definition in a short and precise manner shows what contemporary terrorism is and what its implications are. The simplicity of this definition makes it easy to understand and be remembered by many people.

Key words: terrorism, safety, crime of war

Człowiek zawsze troszczył się o to, aby zapewnić sobie i swoim najbliższym bezpieczeństwo. Zagwarantowanie spokojnej egzystencji całym społeczeństwom i małym grupom należy do podstawowych obowiązków przywódców państwowych i liderów. Zauważmy w tym miejscu, że problematyką bezpieczeństwa zajmują się przedstawiciele różnych nauk społecznych i humanistycznych. W obszarze nauk społecznych wymienimy pedagogów, psychologów czy też so-

cjologów, a w naukach humanistycznych – historyków, filozofów i lingwistów. Problematyka ta jest także ważna w naukach technicznych i medycznych.

Nie powinno nikogo dziwić, że rozważania na temat bezpieczeństwa odnajdujemy już w myśli antycznych filozofów greckich. Platon w swoim sławnym dziele, zatytułowanym *Państwo* pisał, że dla bezpieczeństwa jednostek i całych grup społecznych duże znaczenie mają podejmowane przez człowieka dobre decyzje, zdrowe zmysły i ciało. Najznakomitszy uczeń Sokratesa nie pominął takich elementów, jak powodzenie, sława i dostatek. One także mają zapewnić człowiekowi bezpieczeństwo. Niewiele młodszy od niego Epikur zwracał uwagę, że jednostka czuje się bezpiecznie, kiedy kieruje się mądrością, uczciwością, sprawiedliwością i przyjemnością. Stoicy na czele z Zenonem z Kition podkreślali w tym kontekście konieczność posiadania takich cech, jak przezorność, etyczność i umiar [Cieślarczyk 2011, ss. 12–13].

Mówiąc o bezpieczeństwie państwowym lub międzynarodowym, wkraczamy w obszar zainteresowania politologów. Wojciech Szymborski [2008, s. 267] zauważa, że określenie „bezpieczeństwo narodowe” (lub „państwowe”) możemy rozumieć w sensie negatywnym i pozytywnym. W pierwszym znaczeniu – negatywnym – oznacza ono, że człowiek nie czuje obawy „przed napaścią, zagrożeniem interesów lub groźbą ze strony innego państwa/państw”. W znaczeniu pozytywnym kraj i jego mieszkańcy czują się bezpieczni, gdy „istnieje poczucie pewności państwa w środowisku międzynarodowym co do zdolności zaspokojenia własnych interesów egzystencjalnych i funkcjonalnych”.

Oczywiście, kwestia bezpieczeństwa nie ogranicza się wyłącznie do pokojowej koegzystencji narodów. Składa się na to wiele czynników pozwalających człowiekowi czuć się bezpiecznie w swoim kraju. Jednym z nich są jasno i precyzyjnie określone prawa i zasady postępowania, a język zwierzchników oraz mediów jest zrozumiały i przystępny. Powinno to być szczególnie widoczne w takiej kwestii jak zagrożenie terrorystyczne. Tymczasem musimy przyznać, że jednym z najbardziej niejasnych terminów w naszej debacie publicznej jest właśnie słowo „terroryzm”. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że ów termin musi być sprecyzowany w sposób prosty i zrozumiały, szczególnie wówczas, kiedy podejmuje się problematykę zarządzania kryzysowego, bezpieczeństwa narodowego i ładu społecznego. Osoby, które są odpowiedzialne za zabezpieczenie naszej pokojowej egzystencji, powinny wiedzieć, kiedy podejmować odpowiednie kroki, aby uchronić daną zbiorowość przed zagrożeniem. Członkowie społeczeństwa nie powinni bowiem ulegać zbyt nadmiernym obawom, kiedy zagrożenie terrorystyczne nie istnieje. W związku z tym bardzo istotne wydaje się, by zjawisko terroryzmu zostało podane w sposób

przystępny. Nasuwa się też pytanie, czy nie powinno znaleźć się w oficjalnych dokumentach poświęconych terroryzmowi.

Nadrzędnym celem niniejszej wypowiedzi staje się zatem określenie, czym jest terroryzm. Składa się ona z dwóch części. W pierwszej omówiono fenomenem zjawiska we współczesnej debacie publicznej. Tam, gdzie było to konieczne, odwołano się do wątków historycznych. Podejmowano je jednak tylko wówczas, kiedy wymagał tego aktualny kontekst wypowiedzi. Autor nie rości sobie żadnego prawa do tego, aby jego wypowiedź uznać za refleksję historyczną. W drugiej części obecnej wypowiedzi przeanalizowano pewne definicje terroryzmu. W konkluzjach autor wskazuje na określenie terroryzmu, które jego zdaniem w sposób jasny, prosty i zrozumiały oddaje złożoność całego zjawiska.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że w celu weryfikacji przedstawionych w tekście hipotez autor odwołał się do własnych badań. Posłużył się w nich metodą ilościową z wykorzystaniem techniki sondażowej. Za narzędzie posłużył kwestionariusz ankiety. W badaniach zastosowano dobór nielosowy, a w jego ramach wybrano technikę celową. Próbę badawczą stanowiło stu piętnastu studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe oraz dziennikarstwo, którym w trakcie zajęć przybliżono pojęcie terroryzmu. Wszystkie badania przeprowadzono w roku akademickim 2015/2016. Pozyskane wyniki oraz wyciągnięte na ich podstawie wnioski nie mogą być reprezentatywne, ze względu na charakter próby badawczej, autor pozostaje jednak przekonany, że dobór próby pozwolił na weryfikację postawionych hipotez.

Fenomen zjawiska i jego społeczne zrozumienie

Kwestie związane z terroryzmem są stale obecne w literaturze fachowej i w publicystyce, nie ułatwia jednak gruntownych rozważań i analiz na ten temat. Dla przykładu odnotujmy, że w internetowym wydaniu dziennika „Polska” termin „terroryzm” (według danych z 30 maja 2016 r.) pojawia się 9 280 razy. We francuskim „Le Monde” występuje 43 654, a w amerykańskim „The Washington Poste” 32 987 razy. Problem nie dotyczy jednak samej liczby, lecz faktu, że w publicystyce krajowej termin spotykamy w różnego rodzaju konfiguracjach i znaczeniach. Media mówią o terroryzmie, kiedy fanatyk religijny atakuje ciężarówką z dynamitem tłum ludzi zgromadzonych na afgańskim bazarze. Dziennikarze nie wahają się za pomocą tych samych terminów opisywać zachowania agresywnego mężczyzny, który gnębi żonę oraz

dzieci. Słyszymy, że pijany mężczyzna sterroryzował swoją rodzinę, mieszkańców bloku lub wioski.

Podajmy inne zaskakujące przykłady. Z uwagą obserwowaliśmy kampanię prezydencką w Stanach Zjednoczonych. Czyż wiadomość zawarta w raporcie Economist Intelligence Unit, z której dowiedzieliśmy się, że prezydentura Donalda Trumpa byłaby tak groźna dla świata, jak aktualnie niebezpieczny jest terroryzm islamski, nie brzmiała niepokojąco? W raporcie ostrzega się, że gdyby Trump został prezydentem, mógłby zagrozić bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych i zniszczyć jego gospodarkę [*Prezydentura Donalda Trumpa groźna dla świata jak islamski terroryzm*]. Nie sądzę, żeby szanowana instytucja ekonomiczna chciała brać udział w zażartej kampanii wyborczej. Być może dumni stali się w tej sytuacji fundamentaliści, których przyrównano do kontrowersyjnego reprezentanta amerykańskiej Partii Republikańskiej.

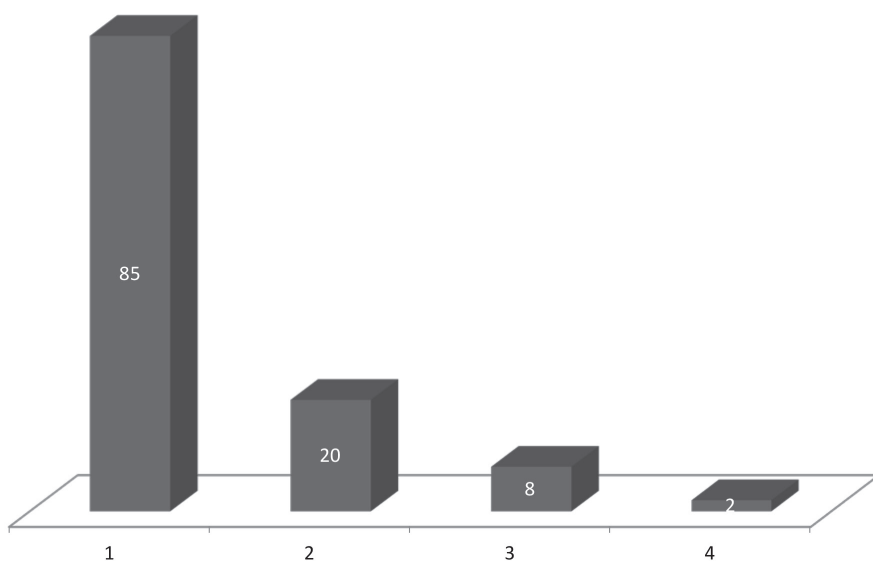
Popatrzmy na inne zbitki językowe, w których występuje termin „terroryzm”. Mówi się często o terroryzmie nuklearnym. Możemy przeczytać, że popularny Twitter zlikwidował ponad sto dwadzieścia tysięcy kont, na których propagowano zorganizowaną przemoc. Nikogo nie zaskakuje dzisiaj informacja, że przywódcy religijni potępiли terroryzm. Każda bowiem religia i wspólnota, o ile jej święte księgi nie znalazły się w rękach fundamentalistów, promuje pokój i zdecydowanie odżegnuje się od wszelkiej przemocy. Przytoczmy jeszcze inny przykład. Okazuje się bowiem, że według dogłębnych badań nawet co ósma kobieta w Polsce była maltretowana przez swojego partnera, innymi słowy została sterroryzowana.

Pozostając z pytaniem, czym jest terroryzm, pozwólmy sobie na pierwsze spostrzeżenie. Ze względu na groźne w swoich skutkach zamachy bombowe, zabójstwa ludzi zwiedzających muzea na Biskim Wschodzie, warto byłoby w kwestiach patologii społecznych używać zupełnie innego słownictwa. Czyż nie zasługują na to wszyscy niewinni ludzie, którzy zginęli w trakcie urlopu? Współcześni terroryści nie wybierają swoich ofiar w szczególny sposób. Pragną za wszelką cenę zastraszyć lub doprowadzić do totalnej ruiny rozwinięte gospodarczo społeczeństwa. Dążą do zniszczenia porządku prawnego, na którym opiera się dotychczasowy ład światowy. Patrick J. Kennedy, bratanek sławnego amerykańskiego prezydenta, stwierdził, że terroryzm jest psychologiczną wojną. Terroryści usiłują nami manipulować i zmieniać nasze postawy, chcą doprowadzić do podziałów społecznych, sieją strach i niepewność. Podkreślamy – przemoc, agresja i terroryzm to trzy różne zjawiska, każde z nich należy nazywać po imieniu, tak jak ich sprawców. Ludzie znęcający

się nad swoimi bliskimi nie są terrorystami. Mówiąc obrazowo, powinniśmy uznać, że są kryminalistami lub zwyrodnialcami.

Powyższe uwagi wynikają nie tylko z przekonania autora niniejszej wypowiedzi, lecz są również konsekwencją wyników badań zasygnalizowanych we wstępie. Autor zadał ankietowanym pytanie, które ze zjawisk uznają za przejaw terroryzmu: 1) wybuch bomby w stacji metra, 2) zastraszenie mieszkańców wioski przez niezrównoważonego mieszkańca oraz 3) bicie żony i dzieci w domu przez ojca. Okazuje się, że wypowiedzi nie były do końca jednoznaczne. Mianowicie, ośmiu studentów wskazało, że każde z opisanych zjawisk można uznać za przejaw terroryzmu, a dwudziestu z nich wymieniło atak bombowy w metrze oraz zastraszenie mieszkańców wioski. Osiemdziesięciu pięciu było przekonanych, że za pomocą słowa „terroryzm” możemy opisać tylko pierwsze ze wskazanych wydarzeń. Dwóch ankietowanych nie miało swojego zdania. Uzyskane wyniki prezentuje poniższy rysunek.

Rysunek 1. Opinie studentów na temat pojęcia terroryzmu



Źródło: badania własne.

W kolejnym kroku naszych rozważań zauważmy zatem, że słowo „terroryzm” kojarzone jest zazwyczaj z negatywnymi postawami. W internetowym słowniku synonimów znajdujemy aż czterdzieści siedem słów na określenie pojęcia „terroryzm”. Jest on zatem barbarią, barbarzyństwem, bestialstwem, brakiem litości, brakiem zmiłowania, drapieżnością, dzikością, krwiożerczością, niehumanitarnością, okrucieństwem, okrutnością, ostrością, potwornością, sadyzmem, gwałtem, tyranią, bandytyzmem, rozbójnictwem, kidnaperstwem, ludobójstwem, szantażem. Łagodniej, jakkolwiek również pejoratywnie, brzmią takie słowa, jak „bezdušność”, „brak serca”, „nieuczciwość, niehumanitarność” [*Synonim terroryzm*, ss. 1–3]. Z podanej liczby synonimów wyłania się jedno spostrzeżenie. Wszystkie mają negatywną, czasami wręcz morderczą konotację.

Prezentując fenomen terroryzmu, zauważmy, że bywa on utożsamiany z różnymi partiami politycznymi. Mówimy zatem o terroryzmie lewicowym i prawicowym, lewackim i państwowym. Może on być także inspirowany przekonaniami religijnymi lub etnicznymi. Najczęściej bywa kojarzony z wypaczoną formą religijności. Rzecz nie dotyczy wyłącznie ekstremistów islamskich. Nie możemy zapominać o działalności w Irlandii Północnej bojówek utożsamianych z katolicyzmem i protestantyzmem. W Stanach Zjednoczonych istnieje ugrupowanie znane pod nazwą Przetrawanie Świata, które odwołuje się do chrześcijaństwa. Fundamentalisci istnieją także w innych religiach. Wspomnijmy o istniejącej w Japonii sekcje Aum shinri-kyō.

Mając na względzie środki, jakimi posługują się ekstremiści, mówimy o terroryzmie chemicznym, biologicznym, radiologicznym, nuklearnym czy też cyberterroryzmie. Mając na uwadze jego zasięg, twierdzimy, że terroryzm może być regionalny, państwowy lub międzynarodowy. Ze względu na agresywną postawę pewnych grup, które domagają się zaakceptowania przez lokalne społeczności lub rządy państwowe propagowane przez nich idei, mówimy o terroryzmie ekologicznym, obrońców praw zwierząt czy też antyaborcyjnym. Patrząc obiektywnie na ostatnie z wymienionych postaw, dostrzegamy, że sprawa nie dotyczy idei, lecz sposobów, w jaki chce się je realizować. Mając na względzie wyznaczone przez terrorystów cele, myślimy o zamachach i morderstwach przywódców państwowych, osobistościach życia gospodarczego, a także dziennikarzach, duchownych lub pracownikach zagranicznych firm. Nie zawsze chodzi o ludzi, niekiedy o degradację materialnych obiektów [Chorośnicki 2004, ss. 1450–1451].

Dla opisu fenomenu, jakim jest współczesny terroryzm, stosuje się wiele podziałów. Być może jednym z najlepszych jest ten, który został po-

dany przez Paula Wilkinson, brytyjskiego profesora i specjalisty w tym zakresie. Ze względu na cele działań terrorystów wymienia on następujące rodzaje terroryzmu:

1. subrewolucyjny – podejmowane przez ludzi działania mają na celu dokonanie zmian politycznych. Chodzi o niesystemowe przemiany w polityce lub prawie. Narzędziem prowadzącym do zmian nie są działania określone jako rewolucyjne. Mamy wówczas do czynienia z aktami pojedynczych osób lub małych grup, których działania nie są możliwe do przewidzenia. Inicjatywy takie – jak czytamy w wielu opracowaniach – są podobne do działalności kryminalnej lub psychopatologicznej. Stają się rozpoznawalne dzięki samym terrorystom, którzy ogłaszają, że dokonali konkretnego zamachu.
2. rewolucyjny – akcjami kierują przywódcy, a wykonawcami są grupy zorganizowane w strukturach rewolucyjnych. Próby dokonania zmian w układach państwowych podejmowane są za pomocą aktów przemocy. Ich rewolucyjny charakter wynika z faktu, że grupy posiadają program działania i własną ideologię. Kierują nimi liderzy, więc aktywność owych grup porównywalna jest z działalnością partyzancką. Oprócz aktywności militarnej, członkowie danych jednostek są zaangażowani w działalność polityczną i dążą do stworzenia alternatywnych struktur dla tych, które są oficjalne.
3. represyjny – stosowany przez władzę, a jego celem jest tłumienie buntów, trzymanie w przysłowiowych ryzach całych grup społecznych oraz pojedynczych przeciwników, zwalczanie działań i postaw, które są oficjalnie uważane za niepożądane. Cechą terroryzmu represyjnego są krwawe prześladowania, które nabierają masowego charakteru.
4. epifenomenalny – w działaniach jednostek i grup nie dostrzegamy żadnych logicznych celów. Podobnie jak wcześniej, tak i tym razem akty przemocy dokonywane są na szeroką skalę. Są one jednak przypadkowe, nieprzemyślane i niezaplanowane. Pojawiają się w trakcie prowadzenia krwawych walk [Kosta 2007, s. 28; *Terroryzm* 2008, s. 215].

W ramach podsumowania tej części wypowiedzi zwróćmy uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze, mając na względzie zaprezentowany podział terroryzmu, stwierdzamy, że coraz częściej mamy do czynienia z jego epifenomenalną formą.

Po drugie, jeszcze nie tak dawno, według słownika Krzysztofa Olechnickiego i Pawła Zaleckiego [1999, ss. 224–225], terroryzm był przede wszystkim formą sprawowania władzy, która opierała się na terrorze. W drugiej zaś kolejności chodziło o działalność prowadzoną przez ekstremistyczne ugru-

powania. Pragnęły one „zwrócić uwagę opinii publicznej na głoszone przez siebie hasła” lub dążyły do wywarcia nacisku na rząd, pewną formalną organizację czy też na ludność cywilną w danym regionie. Chciano w ten sposób odnieść pewne korzyści lub też poczynić ustępstwa, zdobyć okup lub uwolnić członka grupy terrorystycznej. Dzisiaj zmieniła się kolejność; rośnie liczba zamachów i stają się one coraz bardziej krwawe. Terroryzm nie jest formą sprawowania władzy. Instytucje państwowe ustanawiają prawa, aby bronić się przed terrorystami.

„Terroryzm” zamknięty w definicjach

Z pierwszej części wypowiedzi wynika, że niełatwo określić, czym jest terroryzm. Wymieńmy kilka zasadniczych powodów. Po pierwsze, jest to zjawisko, które ciągle przyjmuje nowe formy. Po wtóre, terroryści w coraz bardziej przemyślany sposób wykorzystują nowoczesną technologię, która szybko ulega modyfikacjom. Po trzecie, nie zapominajmy, że kwestią terroryzmu zajmują się przedstawiciele wielu niezależnych od siebie nauk. Korzystając z własnego języka naukowego i specyficznych dla danej nauki narzędzi, w swoich badaniach mogą dochodzić do odmiennych wniosków i spostrzeżeń. Ponadto, co warto podkreślić, ludzie na różne sposoby rozumieją pojęcie bezpieczeństwa, którego oczekują od przywódców państwowych i liderów społecznych. Nie bez znaczenia jest także fakt, że dziennikarze w sposób zupełnie swobodny posługują się pojęciem terroryzmu na opisanie różnych przejawów patologii społecznych.

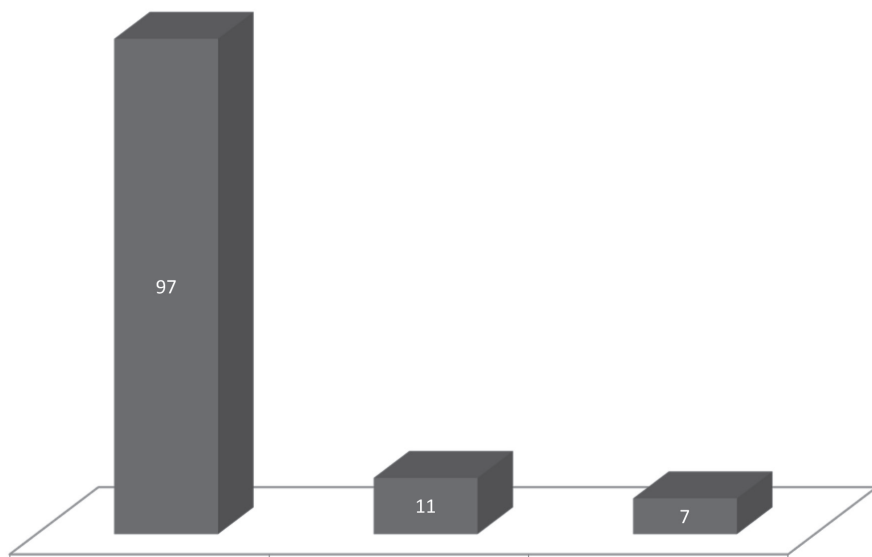
Istnieje zatem – co jest w pełni zrozumiałe w świetle powyższego spostrzeżenia – wiele definicji terroryzmu. Tak znani badacze interesującego nas zjawiska, jak Alex P. Schmid i Albert I. Jongman obliczyli, że w latach 1936–1981 powstało aż sto dziewięć definicji terroryzmu. Istnieją zarówno rozbudowane, jak i zwięzłe definicje. Według amerykańskiego specjalisty od prawa wojennego, Petera Fleminga, terroryzm jest umyślnym działaniem stanowiącym naruszenie prawa karnego, które na drodze aktów przemocy lub nawet zagrożenia takimi aktami, zmierza do „zastraszania organów państwowych lub znaczących odłamów społeczeństwa oraz do wymuszania określonego postępowania”. Marek Madej z Uniwersytetu Warszawskiego uważa, że terroryzm służy „realizacji określonego programu politycznego”. Wykorzystując przemoc lub groźbę jej użycia, terroryści chcą wzbudzać strach w grupie lub w społeczeństwie. Cele nie ograniczają się zatem do osób bezpośrednio zaangażowanych. Terroryści chcą „nakłonić rządzących do spełnienia swoich żądań”

lub „doprowadzić do zniszczenia dotychczasowego porządku politycznego” [za Nizioł-Celewicz 2007, ss. 531–532].

Bruce Hoffman z Uniwersytetu w Oxfordzie przekonuje zaś, że terroryzm, który odwołuje się do przemocy lub do samej groźby jej użycia, dąży do określonych zmian politycznych. Jest on niczym innym, jak świadomym budzeniem i wykorzystaniem strachu. Hoffman twierdzi, że terroryści postępują w sposób tak przemyślany, aby odnieść dalekosiężne skutki psychologiczne, które nie dotyczą tylko samej ofiary. Mają one siać strach i zastraszyć znacznie szerszą „namierzoną widownię”. Nie ogranicza się ona tylko do wrogiej grupy etnicznej lub religijnej, lecz obejmuje „cały kraj, rząd lub partię polityczną czy też opinię publiczną” [Kosta 2007, s. 14].

W poszukiwaniu zwięzłej i prostej definicji terroryzmu, która byłaby przystępna, zrozumiała i łatwa do zapamiętania, warto zastanowić się nad wypowiedzią Alexa Schmida [2004, ss. 21–22] z Wydziału Przestępczości ONZ. Mianowicie stwierdził on, że działania terrorystyczne nie są niczym innym, jak zbrodniami i ekwiwalentami wojennymi popełnionymi w czasach pokoju. Być może to zwięzłe i jasne określenie terroryzmu nie wymaga wyjaśnienia. Niemniej Schmid przypominał, że do zbrodni popełnionych w czasach pokoju zaliczamy ataki na osoby niebiorące aktywnego udziału w działaniach zbrojnych. Podobnie jest z terrorystami zabijającymi cywilów z pełną premedytacją. Więcej, twierdzą oni, że są partyzantami walczącymi o prawa dla uciemiężonych narodów. Uważając siebie za bojowników w słusznej sprawie, nie stosują się do żadnych zasad obowiązujących w czasie działań wojennych. Autor niniejszej wypowiedzi uważa, że spośród trzech podanych definicji (Madeja, Hoffmana, Schmida), ostatnia z wypowiedzi jest jak najbardziej adekwatna. W trakcie swoich zajęć zapytał on studentów, którą z definicji uważają za najbardziej przystępną i zrozumiałą w kontekście aktualnej sytuacji społecznej i politycznej. Za definicją Schmidta (słupki 1.) opowiedziało się 97 ankietowanych, za Madejem 11 (słupki 2.) a Hoffmanem tylko 7 (słupki 3.). Uzyskane wyniki pokazuje poniższy rysunek.

Rysunek 2. Przystępność definicji terroryzmu w opinii studentów



Źródło: badania własne.

Zdajemy sobie sprawę, że określenie terroryzmu powinno znaleźć się również w oficjalnych dokumentach państwowych. Z tego względu przyjrzymy się kilku definicjom, które zostały wydane przez instytucje państwowe. Rząd brytyjski był najprawdopodobniej pierwszym, który przyjął interesującą nas definicję. Już bowiem w 1974 r. dla celów legalistycznych stwierdził, że terroryzm jest użyciem „przemocy dla celów politycznych”. Polega on na „wykorzystaniu różnych form przemocy”, których celem jest zastraszenie społeczeństwa lub jakiegokolwiek jego części. Opracowując definicję terroryzmu, Brytyjczycy chcieli odróżnić przestępczość kryminalną od działalności terrorystycznej. W 1985 r. niemiecki Urząd Ochrony Konstytucji stwierdził, że „terroryzm to ciąg aktów przemocy dla realizacji celów politycznych, które mają być osiągnięte poprzez ataki na życie lub mienie innych osób”. W niemieckim dokumencie czytamy, że podejmowane działania dotyczą takich przestępstw, jak morderstwo, zabójstwo, porwanie dla okupu, podpalenie, przeprowadzenie eksplozji przy użyciu materiałów wybuchowych [Schmid 2004, s. 18]. Wiadomo, że definicji terroryzmu nie opracował rząd Stanów Zjednoczonych. Nie znaczy to jednak, że nie przyjęły jej poszczególne amerykańskie instytucje. W 1980 r. Centralna Agencja Wywiadowcza stwierdziła, że terroryzm jest

groźbą użycia przemocy lub jej wykorzystaniem dla osiągnięcia celów politycznych. Rzeczą dotyczy działania podejmowanego przez jednostki lub grupy, niezależnie od tego, czy działają one na rzecz czy też w opozycji do ustanowionej władzy państwowej. Działania te mają przerazić bądź zastraszyć więcej osób niż tylko bezpośrednie ofiary [Wojciechowski 2009, s. 57].

W polskiej ustawie z dnia 10 czerwca 2016 r. o działaniach antyterrorystycznych nie znajdujemy interesującej nas definicji. Ustawodawca nie pozostawia nas jednak bez wyjaśnień. W artykule drugim wspomina bowiem o działaniach antyterrorystycznych. Rozumie przez nie postępowanie organów administracji publicznej, które polegają „na zapobieganiu zdarzeniom o charakterze terrorystycznym”. W kolejnym punkcie tego samego artykułu jest mowa o działaniach kontrterrorystycznych, prowadzonych wobec sprawców, osób przygotowujących lub pomagających w dokonaniu przestępstwa o charakterze terrorystycznym. W paragrafie szóstym wspomniano też o „miejscu zdarzenia o charakterze terrorystycznym”. Jest nim przestrzeń otwarta lub zamknięta, w której doszło do zdarzenia o charakterze terrorystycznym [Ustawa z dnia 10 czerwca 2016 r. o działaniach antyterrorystycznych].

Wyjaśnienia wymaga pojęcie zdarzenia o „charakterze terrorystycznym”. Prawodawca odsyła czytelnika do artykułu 115., który znajduje się w Kodeksie karnym. Cytując kodeks, stwierdzamy, że przestępstwem o charakterze terrorystycznym jest czyn zabroniony, który został popełniony w celu:

1. poważnego zastraszenia wielu osób,
2. zmuszenia organu władzy publicznej Rzeczypospolitej Polskiej lub innego państwa albo organu organizacji międzynarodowej do podjęcia lub zaniechania określonych czynności,
3. wywołania poważnych zakłóceń w ustroju lub gospodarce Rzeczypospolitej Polskiej, innego państwa lub organizacji międzynarodowej - a także groźba popełnienia takiego czynu [Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny].

Wojciech Różański [2009, s. 530] zauważa, że wprowadzenie (w kwietniu 2004 r.) do naszego Kodeksu karnego powyższych przepisów związane było z przyjęciem przez Radę Unii Europejskiej Decyzji Ramowej w sprawie zwalczania terroryzmu. W dokumencie przyjętym 13 czerwca 2002 r. czytamy, że za przestępstwo terrorystyczne uważa się taki czyn, który popełniony został w celu:

1. poważnego zastraszenia ludności,
2. bezprawnego zmuszania rządu lub organizacji międzynarodowej do podjęcia lub zaniechania działania,
3. poważnej destabilizacji lub zniszczenia podstawowych politycznych,

konstytucyjnych, gospodarczych lub społecznych struktur kraju lub organizacji międzynarodowej.

Podsumujmy rozważania z drugiej części naszej wypowiedzi. Zauważmy najpierw, że przystępna i oddająca sedno zjawiska wydaje się definicja podana przez Alexa Schmidta. Na jej korzyść przemawiają też badania, które przeprowadził autor niniejszej wypowiedzi wśród swoich studentów.

Już kilka lat temu Monika Nizioł-Celewicz [2007, s. 532] stwierdziła, że dokładna analiza wszystkich definicji terroryzmu pozwala na wyodrębnienie w nich kilku zasadniczych elementów. Traktują one o przemocy, politycznym charakterze popełnionego czynu i jego skutkach psychologicznych. Elementy te pozwalają wyeliminować z naszego języka pewne zjawiska, których nie możemy określić jako akcje terrorystyczne. Trudno byłoby do nich zaliczyć wystąpienia religijnych organizacji fundamentalistycznych. Osoby, które uznajemy za ekstremistów religijnych, nie zawsze odwołują się do przemocy. Z drugiej zaś strony musimy przyznać, że fundamentalizm religijny stanowi poważną „pożywkę” dla współczesnych terrorystów. Dla jasności należałoby także dodać, że współczesne akty przemocy o charakterze terrorystycznym zasadniczo są skierowane do cywilów. Terrorysty atakują niewinne i przypadkowe osoby, aby osiągnąć skutki polityczne. Drugim elementem konstytutywnym terroryzmu, jak wspomina autorka, jest polityczny charakter zjawiska. Chodzi o motyw i cele, którymi kierują się terroryści. Uderzając w osoby postronne, dążą do zmian decyzji podejmowanych przez rządy. Zmiany te mogą dotyczyć nie tylko ustroju, lecz także aktualnych rządów lub prowadzonej przez nie polityki. Podkreślenie politycznego charakteru dokonanego przestępstwa pozwala z kręgu terrorystów wyeliminować zwykłych kryminalistów. Osoby dopuszczające się przestępstw kryminalnych nie dążą do zmiany rządów lub prowadzonej przez nie polityki. Kierują się chęcią zysku.

Specjaliści zajmujący się zjawiskiem terroryzmu są zgodni, że najważniejszym dla terrorystów celem są skutki psychologiczne w społeczeństwie. Konkretnie, rzecz dotyczy wzbudzenia strachu i niepokoju. Z tego też powodu o swoich akcjach informują media i dążą do tego, aby wszyscy o nich mówili. Musimy jednak zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Przyznanie się przez daną organizację o charakterze terrorystycznym do popełnienia zbrodni wcale nie musi oznaczać, że faktycznie jest ona sprawcą. Coraz częściej do zamachów przyznają się dwie, a nawet trzy organizacje. Po drugie, aktualnie niemal wszystkie media rozpoczynają swoje wiadomości od informacji o atakach terrorystycznych. Taka sytuacja powoduje, że przyzwyczajamy się do brutalnych zamachów. Terrorystom jest więc coraz trudniej odnieść zamierzone skut-

ki psychologiczne. Sytuacja taka pozwala wyjaśnić, dlaczego dokonują oni krwawych i spektakularnych zamachów, które coraz częściej przypominają nam, że znajdujemy się w stanie wojny. W ten sposób, kolejny już raz, zwracamy uwagę na definicję terroryzmu podaną przez Alexa Schmidta.

Konkluzja

Najczęściej przyjmujemy, że wraz z równoczesnymi atakami na World Trade Center w Nowym Jorku i siedzibę Pentagonu w Arlington we wrześniu 2011 r. rozpoczęła się zupełnie nowa era w historii terroryzmu. Faktycznie – jak czytamy w oenzetowskiej rezolucji, która została przyjęta w dzień po zamachu przez Radę Bezpieczeństwa – mieliśmy do czynienia ze strasznymi zamachami [*Resolution 1368*]. Wiele państw i społeczeństw zaczęło jednoczyć się w działaniach wymierzonych w terroryzm, ponieważ zrozumiano, że walka z tym zjawiskiem wymaga międzynarodowej kooperacji. Wszyscy jesteśmy dzisiaj świadomi, że celem zamachowców było nie tylko dokonanie druzgocących zniszczeń, lecz także zabicie jak największej liczby ludzi oraz totalna destabilizacja porządku politycznego. Brunon Hołyst [2014, s. 237] zauważa jednak, że owa era rozpoczęła się znacznie wcześniej, na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W tym czasie zamachowcy przestali mieć jakiegokolwiek ludzkie i polityczne ograniczenia. Swoje „sukcesy” zaczęli mierzyć wielkością zadanych szkód, liczbą zabitych i rannych, a także rozgłosem, jaki zyskują na świecie. Dowodem na to są zamachy dokonane w listopadzie 2015 r. w Paryżu.

W niektórych publikacjach pojawia się zarzut kierowany pod adresem Organizacji Narodów Zjednoczonych, że nie opracowała ona pojęcia terroryzmu. Krytyka taka nie jest uzasadniona. Trudno wyobrazić sobie bowiem, aby przedstawiciele ponad stu dziewięćdziesięciu państw zdołali dojść w tym względzie do porozumienia. Staje się to w pełni zrozumiałe w perspektywie niezliczonej liczby definicji, o których wspomniano w drugiej części niniejszej wypowiedzi. Ponadto, niektóre z państw są wręcz oskarżane o prowadzenie działalności terrorystycznej. W cytowanej powyżej oenzetowskiej rezolucji nr 1368 potępiono w sposób zdecydowany „straszne terrorystyczne zamachy”. Rada wyraziła „swoją najgłębszą solidarność i współczucie z ofiarami i ich rodzinami, mieszkańcami oraz rządem Stanów Zjednoczonych”. Zadeklarowano pełną gotowość do podjęcia wszelkich koniecznych kroków, mających na celu zwalczanie każdej formy terroryzmu” [*Resolution 1368*].

W obliczu ogromu zniszczeń i braku jednoznacznych określeń terroryzmu w niektórych oficjalnych dokumentach, autor niniejszej wypowiedzi w sposób

zdecydowany opowiada się za definicją terroryzmu podaną przez Szmidta. Poza wspomnianymi w części drugiej argumentami na jej korzyść przemawia fakt, że jest ona zwięzła i krótka, zatem łatwa do zapamiętania. Gdyby została powszechnie zaakceptowana, wiele osób nie odważyłoby się twierdzić, że zwykli kryminaliści są terrorystami. Osoby odpowiedzialne za pokojową egzystencję społeczeństwa również nie miałyby wątpliwości. Należy sądzić, że podejmowane przez nich decyzje, które byłyby oparte na oficjalnych zarządzeniach, znalazłyby uznanie i zrozumienie. Ponadto, zapewne mniej ludzi byłoby skłonnych twierdzić, że pewne konieczne ograniczenia wprowadzane we wszystkich państwach cywilizacji zachodniej, są wymierzone przeciwko zwykłym obywatelom. Pozostajemy ciągle z pytaniem, jak przekonać nieufne społeczeństwo, że są one konieczne i wymagane dla zapewnienia pokojowej egzystencji narodów.

Bibliografia

Chorośnicki M. (2004), *Terroryzm* [w:] B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny* (red.), Wydawnictwo WAM, Kraków.

Cieślarczyk M. (2011), *Teoretyczne i metodologiczne podstawy badania problemów bezpieczeństwa i obronności państwa*, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, Siedlce.

Hołyst B. (2014), *Bezpieczeństwo. Ogólne problemy badawcze*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Kosta A.R. (2007), *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Nizioł-Celewicz M. (2007), *Terroryzm* [w:] M. Pietraś (red. nauk.), *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Olechnicki K., Zalecki P. (1999), *Słownik socjologiczny*, Graffiti BC, Toruń.

Prezydentura Donalda Trumpa groźna dla świata jak islamski, www.polskatimes.pl/fakty/swiat/a/prezydentura.../aktualnosci/, dostęp: 18 czerwca 2016.

Projekt ustawy o działaniach antyterrorystycznych oraz o zmianie niektórych innych ustaw z projektami aktów wykonawczych, [http://www.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/0/9CCA65458151278AC1257FB50049D701/\\$File/516.pdf](http://www.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/0/9CCA65458151278AC1257FB50049D701/$File/516.pdf), dostęp: 17 czerwca 2016.

Resolution 1368 (2001) adopted by the Security Council at its 4370th meeting, on 12 September 2001, <https://documents-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/No1/533/82/PDF/No153382.pdf?OpenElement>, dostęp: 18 czerwca 2016 r.

Różański W. (2009), *Terroryzm w polskim kodeksie karnym – wybrane zagadnienia* [w:] M. J. Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski (red.), *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.

Synonim terroryzm, <http://synonim.net/synonim/terroryzm>, dostęp: 2 czerwca 2016.

Schmid P.A. (2004), *Problem zdefiniowania terroryzmu* [w:] M. Crenshaw, J. Pimlott (red.), *Encyklopedia terroryzmu*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa.

Szymborski W. (2008), *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Wydawnictwo Wers, Bydgoszcz.

Terorrryzm (2008) [w:] *Politologia. Przewodnik encyklopedyczny*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.

Ustawa z dnia 10 czerwca 2016 r. o działaniach antyterrorystycznych, Dz.U. 2016, poz. 904, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20160000904>, dostęp: 10 października 2016.

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, Dz.U. 1997 nr 88 poz. 553, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19970880553>, dostęp: 6 czerwca 2016.

Wojciechowski S. (2009), *Terroryzm. Analiza pojęcia*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, nr 1, ss. 54–60.

Piotr Mikołajczyk (e-mail: drmikolajczyk@gmail.com)

Spółeczna Akademia Nauk

Prawo do informacji publicznej a prawo do prywatności osób pełniących funkcje publiczne w orzecznictwie sądów administracyjnych

Right to Public Information and Right to Privacy of Persons Holding/Performing Public Functions in the Light of Administrative Judicial Decisions

Abstract: The subject of the article is on the one hand the issue of constitutional right of every citizen to obtain public information from widely recognized public administration agency and the right to privacy of persons performing public functions on the other hand. Those rights are closely related. There is a constant discussion on which of those entitlements is more important. It must be stated that the right to public information cannot interfere with some of the privacy spheres of persons performing public functions.

Key words: public information, right to privacy, person holding public function

1. Wprowadzenie

Jak powszechnie wiadomo, prawo do informacji publicznej jest uprawnieniem o charakterze konstytucyjnym. Wynika ono z art. 61 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. [Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483 ze zm., cyt. dalej jako Konstytucja RP], stosownie do treści którego oby-

watel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne. Prawo to obejmuje również uzyskiwanie informacji o działalności organów samorządu gospodarczego i zawodowego, a także innych osób oraz jednostek organizacyjnych w zakresie, w jakim wykonują one zadania władzy publicznej i gospodarują mieniem komunalnym lub majątkiem Skarbu Państwa. Prawo do uzyskiwania informacji obejmuje dostęp do dokumentów oraz wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów, z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu [Art. 61 ust. 2 Konstytucji RP].

Realizacja tej konstytucyjnej zasady znajduje swój wyraz w ustawodawstwie zwykłym, a mianowicie w przepisach Ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej [Dz.U. z 2016 r., poz. 1764 ze zm., cyt. dalej jako u.d.i.p.]. Zgodnie z art. 2 ust. 1 u.d.i.p. każdemu, z zastrzeżeniem art. 5 u.d.i.p., przysługuje prawo dostępu do informacji publicznej. Co więcej, zgodnie z ust. 2 powołanego wyżej artykułu od osoby wykonującej prawo do informacji publicznej nie wolno żądać wykazania interesu prawnego lub faktycznego.

Zakres prawa do informacji publicznej obejmuje uprawnienia do:

1. uzyskania informacji publicznej, w tym uzyskania informacji przetworzonej, w takim zakresie, w jakim jest to szczególnie istotne dla interesu publicznego;
2. wglądu do dokumentów urzędowych;
3. dostępu do posiedzeń kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów [art. 3 ust. 1 u.d.i.p.].

Pomimo tego, że prawo do informacji publicznej ma charakter uprawnienia konstytucyjnego, to jednak nie ma ono charakteru absolutnego. Już bowiem sam ustrojodawca w art. 61 ust. 3 Konstytucji RP dopuszcza możliwość ograniczenia prawa do informacji publicznej, stanowiąc, iż ograniczenie prawa do informacji publicznej może nastąpić wyłącznie ze względu na określone w ustawach wartości, takie jak ochrona wolności i praw innych osób i podmiotów gospodarczych oraz ochrona porządku publicznego, bezpieczeństwa lub ważnego interesu gospodarczego państwa [zob. Kamińska, Rozbicka-Ostrowska 2016].

Jednocześnie wskazać należy na inną fundamentalną zasadę Konstytucji RP, jaką jest prawo do ochrony prywatności, w tym także osób pełniących funkcje publiczne. Zasada ta została wyrażona w art. 47 Konstytucji RP, zgodnie z którym każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym.

W ramach poruszanej tu problematyki nie można też pominąć regulacji wynikającej z Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzonej w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r. [Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm., dalej jako EKCP]. Art. 8 ust. 1 i 2 EKCP statuuje zasadę prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Zgodnie z tymi przepisami każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji, a jednocześnie niedopuszczalna jest ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa, z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie z uwagi na bezpieczeństwo państwowe, bezpieczeństwo publiczne lub dobrobyt gospodarczy kraju, ochronę porządku i zapobieganie przestępstwom, ochronę zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności innych osób. Jak podnosi się w literaturze, konstrukcja art. 8 wskazuje, że prawo to nie jest bezwzględnie chronione i nie można z niego korzystać niezależnie od okoliczności, a ustęp 2 zawiera klauzulę ograniczającą [Nowicki 2013].

Nie można nie zauważyć, że wskazane wyżej zasady i wartości, tzn. prawo do informacji publicznej i prawo do prywatności osób pełniących funkcje publiczne mogą pozostawać ze sobą w sprzeczności, jeśli chodzi właśnie o osoby pełniące funkcje publiczne, gdyż z jednej strony istnieje gwarantowane konstytucyjnie prawo do informacji publicznej, a z drugiej – prawo do prywatności tych osób.

2. Osoba pełniąca funkcje publiczne

Zasadnicza z punktu widzenia ingerencji w sferę prywatności osoby pełniącej funkcje publiczne jest odpowiedź na pytanie, kiedy mamy do czynienia z osobą pełniącą funkcje publiczne. Stąd też zasadne wydaje się podjęcie próby zdefiniowania pojęcia „osoba pełniąca funkcje publiczne”.

Należy zgodzić się z prezentowanym w orzecznictwie sądów administracyjnych stanowiskiem, że funkcja publiczna to funkcja związana z uprawnieniami i obowiązkami w zakresie realizacji zadań o znaczeniu publicznym.

Nie można nie zauważyć, że powyższy pogląd bazuje na wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 marca 2006 r. wydanym w sprawie o sygn. K 17/05 [Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 marca 2006 r., sygn. K 17/05, OTK ZU 2006, nr 3/A, poz. 30], w którym to Trybunał, dokonując wykładni pojęcia „osoba pełniąca funkcję publiczną”, podniósł, że pojęcie „osoba publiczna” nie jest równoznaczne z pojęciem „osoba pełniąca funkcje publiczne”. W ocenie Trybunału nie jest też możliwe precyzyjne i jednoznaczne

określenie, czy i w jakich okolicznościach osoba funkcjonująca w ramach instytucji publicznej będzie mogła być uznana za sprawującą funkcję publiczną. Nie każda osoba publiczna będzie tą, która pełni funkcje publiczne. Sprawowanie funkcji publicznej wiąże się z realizacją określonych zadań w urzędzie, w ramach struktur władzy publicznej lub na innym stanowisku decyzyjnym w strukturze administracji publicznej, a także w innych instytucjach publicznych. Wskazanie, czy mamy do czynienia z funkcją publiczną, w ocenie TK, powinno odnosić się do badania, czy określona osoba w ramach instytucji publicznej realizuje w pewnym zakresie nałożone na tę instytucję zadanie publiczne. Chodzi zatem o podmioty, którym przysługuje co najmniej wąski zakres kompetencji decyzyjnej w ramach instytucji publicznej. W tym kontekście Trybunał zaznaczył, że nie każdy pracownik takiej instytucji będzie tym funkcjonariuszem, którego sfera chronionej prywatności może być zawężona z perspektywy uzasadnionego interesu osób trzecich, realizującego się w ramach prawa do informacji. Nie można twierdzić, że w wypadku ustalenia kręgu osób, których życie prywatne może być przedmiotem uzasadnionego zainteresowania publiczności, istnieje jednolity mechanizm czy kryteria badania zakresu możliwej ingerencji. TK zastrzegł, że trudno byłoby stworzyć ogólny, abstrakcyjny, a tym bardziej zamknięty katalog tego rodzaju funkcji i stanowisk. W ocenie Trybunału Konstytucyjnego pod pojęciem „osoba pełniąca funkcję publiczną” należy rozumieć osoby pełniące takie stanowiska i funkcje, których sprawowanie jest równoznaczne z podejmowaniem działań wpływających bezpośrednio na sytuację prawną innych osób lub łączy się co najmniej z przygotowywaniem szeroko rozumianych decyzji dotyczących innych podmiotów. Jednocześnie spod zakresu funkcji publicznej TK wykluczył takie stanowiska, choćby pełnione w ramach organów władzy publicznej, jeśli mają one charakter usługowy lub techniczny.

Kto decyduje się pełnić funkcję publiczną, musi liczyć się z tym, że ingerencja w sferę jego prywatności będzie szła o wiele dalej niż w przypadku osób takich funkcji nie pełniących. W jednym z orzeczeń TK podniósł, iż oczywiste jest, że osoba kandydująca do pełnienia funkcji publicznej, musi godzić się z takim zainteresowaniem opinii publicznej, wyrażającym się między innymi wolą uzyskania jak najszerszego zakresu informacji o jej życiu (również prywatnym) i przeszłości. Tym samym należy w pełni zgodzić się z poglądem prezentowanym przez Sąd Najwyższy, który w jednym z orzeczeń stwierdził, że kto podejmuje działalność publiczną, poddaje się osądowi innych osób i musi się liczyć z tym, że przedmiotem ich legitymowanego zainteresowania są także i takie okoliczności ze sfery jego życia prywatnego, które

mają doniosłość dla wykonywania przyjętej roli społecznej [Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 września 2000 r., sygn. akt V KKN 171/98, Orzecznictwo Sądu Najwyższego-Izba Karna i Wojskowa 2001/3-4/31].

Nie jest przy tym kwestionowane, że jakkolwiek wartość związana z transparentnością życia publicznego nie może prowadzić do całkowitego przekreślenia i zanegowania ochrony związanej z życiem prywatnych osób wykonujących funkcje publiczne, to osoby wykonujące funkcje publiczne z momentem ich podjęcia muszą zaakceptować szerszy zakres ingerencji w sferze ich prywatności, niż w wypadku innych osób.

Należy jednak z całą mocą podkreślić, iż rozstrzygnięcie, czy dana informacja stanowi informację publiczną, czy organ jest podmiotem zobowiązanym do udostępnienia informacji publicznej, czy osoba, której dotyczył wniosek, jest osobą pełniącą funkcje publiczne, czy konkretne informacje dotyczące danej osoby należą do prywatności osoby fizycznej, a nadto, czy mają związek z pełnieniem funkcji publicznej, jest zagadnieniem oceny faktów. Nie można mylić faktów z ich oceną prawną. Fakty to zdarzenia, sytuacje, zjawiska, zaś ich ocena to proces stosowania prawa, subsumpcja stanu faktycznego.

Pojęcie osoby pełniącej funkcje publiczne można też odnieść do funkcjonariusza publicznego w rozumieniu art. 115 § 13 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny. Niemniej jednak wydaje się, że pojęcie to na gruncie art. 5 ust. 2 u.d.i.p. ustawy należy rozumieć znacznie szerzej. Na podstawie tej ustawy osobą pełniącą funkcję publiczną będzie każdy, kto pełni funkcję w organach władzy publicznej lub też w strukturach jakichkolwiek osób prawnych i jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej, jeżeli funkcja ta ma związek z dysponowaniem majątkiem państwowym lub samorządowym albo zarządzaniem sprawami związanymi z wykonywaniem swych zadań przez władze publiczne, a także inne podmioty, które tę władzę realizują lub gospodarują mieniem komunalnym lub majątkiem Skarbu Państwa [Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach z dnia 10 października 2016 r., sygn. akt IV SA/Gl 348/16]. Funkcję publiczną pełnią osoby, które wykonują powierzone im przez instytucje państwowe lub samorządowe zadania i przez to uzyskują znaczny wpływ na treść decyzji o charakterze ogólnospołecznym. Cechą wyróżniającą osobę pełniącą funkcję publiczną jest posiadanie określonego zakresu uprawnień pozwalających na kształtowanie treści wykonywanych zadań w sferze publicznej. Pojęcie „osoba pełniąca funkcję publiczną” ma na gruncie u.d.i.p. autonomiczne i szersze znaczenie niż w art. 115 § 13 i 19 k.k. Użyte w art. 5 ust. 2 u.d.i.p. pojęcie „osoba pełniąca funkcję publiczną” obejmuje bowiem każdą osobę, która ma

wpływ na kształtowanie spraw publicznych w rozumieniu art. 1 ust. 1 u.d.i.p., tj. na sferę publiczną. Taka wykładnia odpowiada intencjom twórców u.d.i.p. oraz najpełniej urzeczywistnia dyrektywę konstytucyjną wynikającą z art. 61 ust. 1 Konstytucji RP [Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu z dnia 3 sierpnia 2016 r., sygn. akt IV SA/Po 477/16].

Należy jednak zauważyć, że nie każda osoba pracująca w urzędzie administracji publicznej będzie objęta zakresem pojęcia osoby pełniącej funkcje publiczne. W przypadku ustalenia osób pełniących funkcję publiczną informacja o tych osobach podlega udostępnieniu w ramach prawa do informacji publicznej, natomiast w przypadku pozostałych pracowników wykonujących funkcje pomocnicze taka informacja podlega ograniczeniu poprzez odmowę udzielenia informacji z powodu ochrony ich prywatności, o ile nie zrezygnowały z przysługującego im prawa ochronnego.

Stosownie do art. 5 ust. 2 u.d.i.p. prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu ze względu na prywatność osoby fizycznej, z wyłączeniem osób pełniących funkcje publiczne, mających związek z pełnieniem tych funkcji. Zatem, obowiązkiem jest udzielenie informacji dotyczącej każdego, kto pełni funkcję w organach władzy publicznej lub wykonuje powierzone mu przez instytucje państwowe lub samorządowe zadania i przez to uzyskuje wpływ na treść decyzji o charakterze ogólnospołecznym, nawet jeżeli nie wyraził on zgody na udzielenie takiej informacji. Cechą wyróżniającą takie osoby jest posiadanie określonego zakresu uprawnień pozwalających na kształtowanie treści wykonywanych zadań w sferze publicznej. W rezultacie, jeżeli określona osoba w ramach instytucji publicznej realizuje w pewnym zakresie nałożone na tę instytucję zadanie publiczne, czyli w co najmniej wąskim zakresie ma kompetencje decyzyjne w ramach instytucji publicznej, jest ona osobą pełniącą funkcje publiczne.

3. Ograniczenie dostępu do informacji publicznej

Jak wspomniano wyżej, prawo do informacji publicznej nie ma charakteru bezwzględного i absolutnego i doznaje różnego rodzaju ograniczeń. Na płaszczyźnie ustawowej ograniczenie dostępu do informacji publicznej wynika przede wszystkim z art. 5 ust. 1 u.d.i.p., zgodnie z którym prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu w zakresie i na zasadach określonych w prze-

pisach o ochronie informacji niejawnych oraz o ochronie innych tajemnic ustawowo chronionych.

Ograniczenie powyższe jest uszczegółowione między innymi w art. 5 ust. 2 u.d.i.p. Zgodnie z tym przepisem prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy. Ograniczenie to nie dotyczy informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, mających związek z pełnieniem tych funkcji, w tym o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji, oraz przypadku, gdy osoba fizyczna lub przedsiębiorca rezygnują z przysługującego im prawa. Z art. 5 ust. 2 u.d.i.p. wynika, że jeżeli dana osoba pełni funkcję publiczną i żądana informacja publiczna ma związek z tą funkcją, to możliwość ograniczenia prawa do dostępu do informacji publicznej ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy jest co do zasady wyłączona [Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z dnia 25 sierpnia 2016 r., sygn. akt II SA/Rz 544/16].

Jak podnosi się w orzecznictwie, relacja między przepisami art. 5 ust. 1 oraz art. 5 ust. 2 Ustawy o dostępie do informacji publicznej jest taka, że pierwszy z tych przepisów ustanawia ograniczenie dostępu do informacji w zakresie i na zasadach określonych w przepisach o ochronie informacji niejawnych oraz o ochronie innych tajemnic ustawowo chronionych, a drugi ustanawia ograniczenie dostępu do informacji publicznej ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy. Rozpatrując kwestie związane z prawem do prywatności, nie można pominąć regulacji związanych z prawem do prywatności wynikających z przepisów o ochronie danych osobowych.

W orzecznictwie prezentowany jest też pogląd, że nie ma podstaw do przeciwstawiania sobie [...] prywatności i danych osobowych. W myśl art. 6 ust. 1 Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych [Dz.U. z 2016 r., poz. 922 ze zm.] za dane osobowe uważa się wszelkie informacje dotyczące zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby. Wysockość wynagrodzenia, obok takich danych osobowych, jak imię, nazwisko, wiek, wykonywany zawód, stanowi sferę prywatności, o jakiej mowa w art. 5 ust. 2 ustawy o dostępie do informacji publicznej. Jednocześnie informacja o wynagrodzeniu, jako składnik prywatności, jest zaliczana do danych osobowych w rozumieniu art. 6 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych [Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 5 stycznia 2016 r., sygn. akt I OSK 3042/14; por. Barta, Fajgielski, Markiewicz 2015; Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 13 stycznia 2011 r., sygn. akt I OSK 440/10; Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 lute-

go 2015 r., sygn. akt I OSK 695/14, Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 24 kwietnia 2013 r., sygn. akt I OSK 123/13; Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 lutego 2015 r., sygn. akt I OSK 796/14].

Treść art. 6 ust. 1 in fine ustawy o ochronie danych osobowych prowadzi do wniosku, że ochrona danych osobowych, a więc także ochrona prywatności, przysługuje nie tylko zidentyfikowanej, ale także możliwej do zidentyfikowania osobie fizycznej [por. Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 3 października 2014 r., sygn. akt I OSK 475/14; Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 lutego 2015 r., sygn. akt I OSK 695/14].

Jak trafnie podnosi się w orzecznictwie, z informacją publiczną nie mamy do czynienia wtedy, gdy dana informacja nie dotyczy sprawy publicznej, ale co do zasady obejmuje sprawy prywatne, niepubliczne, osobiste, intymne (dane osobowe, życie prywatne, rodzinne), a także informacje, które naruszałby godność, cześć (dobre imię), a więc dobra osobiste [Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 30 września 2015 r., sygn. akt I OSK 2093/14].

Coraz częściej z przysługującego prawa do informacji publicznej czyniony jest użytek poprzez żądanie udzielenia informacji publicznej dotyczącej sfery prywatnej osoby pełniącej funkcje publiczne. W tym kontekście pojawia się zasadnicze pytanie o granice między prawem do prywatności osoby pełniącej funkcje publiczne, a więc sferą prywatności, a zakresem danych podlegających ujawnieniu w ramach prawa do informacji publicznej.

W pełni należy się zgodzić z prezentowanym w orzecznictwie poglądem, że „[...] zasada udostępniania informacji publicznych o osobach pełniących funkcje publiczne nie ma charakteru bezwzględnego, a ustawowe wyłączenie ograniczenia dostępu do tego rodzaju informacji ze względu na ochronę prywatności osoby pełniącej funkcję publiczną (art. 5 ust. 2 u.d.i.p.) nie może być traktowane jako bezwyjątkowe [...]”. W orzecznictwie sądów administracyjnych zasadnie przyjmuje się, że udostępnienie informacji o osobie pełniącej funkcję publiczną stanowi co do zasady ingerencję w jej prywatność. W każdym zatem przypadku należy rozważyć, czy informacja o osobie pełniącej tego rodzaju funkcję nie przekracza granicy intymności wyznaczonej przepisami art. 47 i art. 61 ust. 3 Konstytucji RP oraz art. 8 i art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (EKPC), a także, czy mieści się w ramach wyjątku sformułowanego w art. 5 ust. 2 zdanie drugie ustawy o dostępie do informacji publicznej, odczytywanego w kontekście norm konstytucyjnych ustanawiających prawo do dostępu do informacji publicznej oraz ochronę prywatności) [Zob. np. Wy-

rok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 21 kwietnia 2016 r., I OSK 305/15]. Sfera intymności jednostki jest uznawana za tę sferę prywatności, która korzysta z bezwzględnej ochrony, co oznacza, że nie jest dopuszczalna jakkolwiek ingerencja w jej granice, nawet jeśli jest ona związana z osobą pełniącą funkcję publiczną” [Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z dnia 25 sierpnia 2016 r., sygn. akt II SA/Rz 544/16].

Zgodnie z powszechnie przyjętym w orzecznictwie sądów administracyjnych poglądem nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że udostępnienie informacji o osobie pełniącej funkcję publiczną stanowi jednocześnie swego rodzaju ingerencję w sferę prywatności tej osoby. W każdym przypadku należy zatem rozważyć, czy informacja o osobie pełniącej funkcję publiczną nie przekracza granicy intymności wyznaczonej przepisami art. 47 i art. 61 ust. 3 Konstytucji RP oraz art. 8 i art. 10 Europejskiej Konwencji, a także, czy mieści się w ramach wyjątku sformułowanego w art. 5 ust. 2 zdanie drugie u.d.i.p., odczytywanego w kontekście norm konstytucyjnych ustanawiających prawo do dostępu do informacji publicznej oraz ochronę prywatności [Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 21 kwietnia 2016 r., sygn. akt I OSK 305/15].

3.1. Dane podlegające ujawnieniu w ramach dostępu do informacji publicznej na przykładzie wynagrodzenia

Należy wskazać, że sprawa udostępniania danych mających związek ze sferą prywatności osób pełniących funkcje publiczne doczekała się bardzo bogatego orzecznictwa. Poniżej przedstawionych zostanie kilka wybranych aspektów dotyczących informacji ujawnianych w ramach dostępu do informacji publicznej.

Jednym z takich aspektów jest wynagrodzenie osób pełniących funkcje publiczne. Jak podnosi się w orzecznictwie, informacja o uzyskaniu przez urzędnika gminnego nagrody uznaniowej za wykonywanie obowiązków służbowych związanych z realizacją zadań publicznych przez gminę stanowi niewątpliwie informację związaną z pełnioną funkcją i nie może być traktowana jako „informacja prywatna”. Wniosek ten potwierdza zresztą treść art. 5 ust. 2 zd. 2 u.d.i.p., zgodnie z którą informacjami mającymi związek z pełnioną funkcją publiczną są m.in. informacje o warunkach powierzenia i wykonywania tych funkcji. Bez narażania się na ryzyko błędu można przyjąć, że pojęcie warunków powierzenia lub wykonywania funkcji publicznej obejmuje

także warunki wynagradzania, w tym w zakresie składników zmiennych (np. dodatków funkcyjnych, premii regulaminowych, nagród uznaniowych). Tego rodzaju składniki wynagrodzenia mają bowiem bezpośredni związek z pełnioną funkcją publiczną, gdyż są świadczeniem za jej wykonywanie. Oczywiście niektóre składniki wynagrodzenia mogą nie wykazywać takiego związku, wynikając ze statusu rodzinnego lub socjalnego pracownika albo z jego sytuacji osobistej [zob. np. Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 lutego 2015 r., sygn. akt I OSK 695/14; Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 24 kwietnia 2013 r., sygn. akt I OSK 123/13]. Przykładowo może chodzić o informację o potrąceniach egzekucyjnych, świadczeniach losowych, składkach na dobrowolne ubezpieczenia [Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z dnia 25 sierpnia 2016 r., sygn. akt II SA/Rz 544/16].

Trzeba zgodzić się z tezą, że ujawnienie danych na temat zarobków konkretnej, wymienionej z imienia i nazwiska osoby prowadzić będzie do naruszenia przysługującego jej prawa do prywatności, mającego umocowanie w art. 47 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a także w Ustawie z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych. Dlatego też ustawodawca, dążąc do pogodzenia podmiotowego uprawnienia do prywatności z prawem dostępu do informacji publicznej, uregulował tę kwestię w art. 5 ust. 2 u.d.i.p., zgodnie z którym prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy. Ograniczenie to nie dotyczy jednak informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, mających związek z pełnieniem tych funkcji, w tym o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji, oraz w przypadku, gdy osoba fizyczna lub przedsiębiorca zrezygnują z przysługującego im prawa.

Ingerencja w prywatność polegająca na ujawnieniu wysokości wynagrodzenia zasadniczego osoby pełniącej funkcję publiczną nie przekracza granicy intymności wyznaczonej przepisami art. 47 i art. 61 ust. 3 Konstytucji RP [Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 5 stycznia 2016 r., sygn. akt I OSK 3042/14].

Jak podnosi się w orzecznictwie, w myśl art. 5 ust. 2 zdanie pierwsze u.d.i.p., prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu m.in. ze względu na prywatność osoby fizycznej. Utrwalony jest, oparty na art. 1 ust. 1 ustawy o dostępie do informacji publicznej, pogląd, zgodnie z którym informacja o wysokości środków publicznych przeznaczonych na wynagrodzenia osób pełniących funkcje publiczne stanowi informację publiczną [tak m.in.: Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 września 2014 r., sygn. akt

I OSK 59/14; Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 30 września 2015 r., sygn. akt I OSK 1853/14]. Informacja o przysługiwaniu tak wydatkowanych środków publicznych osobie pełniącej funkcję publiczną stanowi tylko inny aspekt tego samego zjawiska ekonomicznego. Nie można odmienne traktować obu stron tej samej czynności ekonomicznej: wydatkowania środków publicznych na wynagrodzenie i przysługiwania wynagrodzenia osobie pełniącej funkcję publiczną. Informacja o wysokości wynagrodzenia przysługującego osobie pełniącej funkcję publiczną jest zatem informacją publiczną, a informacje o wysokości wynagrodzenia osoby fizycznej należą do sfery prywatnej osoby. O ile zatem zasadą jest udostępnianie informacji publicznej (art. 1 ust. 1 u.d.i.p.), o tyle z art. 5 ust. 2 zdanie pierwsze u.d.i.p. wynika ograniczenie ze względu na prywatność. Ograniczenie to nie zachodzi natomiast w warunkach hipotezy art. 5 ust. 2 zdanie drugie ustawy o dostępie do informacji publicznej. Zgodnie z tym przepisem ograniczenie to (a więc ze względu na prywatność) nie dotyczy informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, mających związek z pełnieniem tych funkcji, w tym informacji o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji, oraz przypadku, gdy osoba fizyczna lub przedsiębiorca rezygnują z przysługującego im prawa [Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 5 stycznia 2016 r., sygn. akt I OSK 3042/14]. Z prezentowanym w orzeczeniu poglądem należy się w pełni zgodzić.

Zgodnie z u.d.i.p. informacje odnoszące się do sposobu dysponowania majątkiem publicznym, w tym informacje o środkach przeznaczanych na różne składniki wynagrodzenia pracowników urzędu miasta, stanowią informację publiczną. Jednak nie wszyscy pracownicy zatrudnieni w urzędzie miasta są osobami pełniącymi funkcje publiczne w rozumieniu u.d.i.p. Użyte w art. 5 ust. 2 ustawy pojęcie osoby pełniącej funkcję publiczną obejmuje każdą osobę, która ma wpływ na kształtowanie spraw publicznych w rozumieniu art. 1 ust. 1 tej ustawy. W przypadku ustalenia osób pełniących funkcję publiczną informacja o tych osobach podlega udostępnieniu w ramach prawa do informacji publicznej, natomiast w przypadku pozostałych pracowników wykonujących funkcje pomocnicze taka informacja podlega ograniczeniu poprzez odmowę udzielenia informacji z powodu ochrony ich prywatności, o ile nie zrezygnowały z przysługującego im prawa ochronnego [Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie z dnia 9 listopada 2016 r., sygn. akt II SA/Kr 808/16].

Wykładnia językowa przepisu art. 5 ust. 2 prowadzi do przyjęcia, że informacja o osobach pełniących funkcje publiczne, mająca związek z pełnieniem

tych funkcji, w tym o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji, podlega udostępnieniu, co obejmuje także wynagrodzenie tych osób.

4. Zakończenie

Brak podstaw do przyjęcia ogólnego założenia, że każda informacja dotycząca osoby pełniącej funkcje publiczne jest informacją publiczną, która podlega ujawnieniu. Każdorazowo w zależności od okoliczności faktycznych danego przypadku organ udzielający informacji publicznej musi rozstrzygnąć, czy dana informacja stanowi informację publiczną, czy organ jest zobowiązany do udostępnienia takowej informacji publicznej, czy osoba, której dotyczył wniosek jest osobą pełniącą funkcje publiczne, czy konkretne informacje dotyczące danej osoby należą do prywatności osoby fizycznej, a nadto, czy mają związek z pełnieniem funkcji publicznej; jest to zagadnieniem oceny faktów. W tym kontekście rola organu decydującego o ewentualnym ujawnieniu lub odmowie ujawnienia informacji publicznej, o jej zakresie jest nie do przecenienia. Co do zasady jednak w przypadku gdy mamy do czynienia z osobą pełniącą funkcje publiczne, gdy informacja ma związek z pełnieniem tej funkcji, warunkami jej powierzenia i wykonywania, to nie brak jest podstaw do zasłaniania się prawem do prywatności.

Trzeba mieć na uwadze, że zasada udostępniania informacji publicznych o osobach pełniących funkcje publiczne nie ma charakteru bezwzględnego, a ustawowe wyłączenie ograniczenia dostępu do tego rodzaju informacji ze względu na ochronę prywatności osoby pełniącej funkcję publiczną (art. 5 ust. 2 u.d.i.p.) nie może być traktowane jako bezwyjątkowe.

Wydaje się, że zgodzić należy się z przyjętym w orzecznictwie poglądem, iż osoby decydujące się na pełnienie funkcji publicznych muszą liczyć się z koniecznością ujawnienia danych obejmujących także ich dane mające charakter prywatny, oczywiście w niezbędnym z punktu widzenia obowiązującego prawa zakresie.

Bibliografia

Kamińska I., Rozbicka-Ostrowska M. (2016), Art. 5. [w:] Ustawa o dostępie do informacji publicznej. Komentarz, wyd. III. Wolters Kluwer.

Nowicki M.A. (2013), Art. 8. [w:] Komentarz do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności [w:] Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, wyd. VI. LEX.

Barta J., Fajgielski P., Markiewicz R. (2015), Komentarz do art. 6 ustawy o ochronie danych osobowych, LEX.

Orzecznictwo:

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 marca 2006 r., sygn. K 17/05, OTK ZU 2006, nr 3/A, poz. 30.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 września 2000 r., sygn. akt V KKN 171/98, Orzecznictwo Sądu Najwyższego-Izba Karna i Wojskowa 2001/3-4/31.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 13 stycznia 2011 r., sygn. akt I OSK 440/10, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 2 marca 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 24 kwietnia 2013 r., sygn. akt I OSK 123/13, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 3 marca 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 września 2014 r., sygn. akt I OSK 59/14; <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 2 marca 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 3 października 2014 r., sygn. akt I OSK 475/14, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 1 marca 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 lutego 2015 r., sygn. akt I OSK 695/14, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 28 lutego 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 18 lutego 2015 r., sygn. akt I OSK 796/14, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 15 lutego 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 30 września 2015 r., sygn. akt I OSK 1853/14, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 28 lutego 2017..

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 30 września 2015 r., sygn. akt I OSK 2093/14, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 1 marca 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 5 stycznia 2016 r., sygn. akt I OSK 3042/14, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 25 lutego 2017.

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 21 kwietnia 2016 r., I OSK 305/15, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 25 lutego 2017.

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu z dnia 3 sierpnia 2016 r., sygn. akt IV SA/Po 477/16, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 3 marca 2017.

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z dnia 25 sierpnia 2016 r., sygn. akt II SA/Rz 544/16, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 3 marca 2017.

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach z dnia 10 października 2016 r., sygn. akt IV SA/Gl 348/16, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 10 lutego 2017.

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie z dnia 9 listopada 2016 r., sygn. akt II SA/Kr 808/16, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/>, dostęp: 15 lutego 2017.

Stanisław Obirek (s.obirek@uw.edu.pl)

University of Warsaw, American Studies Center

'Nones' – A New Religious Category, a New Form of American Pragmatism?

Abstract: In 2012 the prestigious Pew Research Center published an intriguing report entitled "Nones' on the Rise" in which we read that "The number of Americans who do not identify with any religion continues to grow at a rapid pace. One-fifth of the U.S. public – and a third of adults under 30 – are religiously unaffiliated today, the highest percentages ever in Pew Research Center polling". Since then, some sociologists of religion (Peter L. Berger, Nancy T. Ammerman) and theologians (Peter C. Phan) published interesting studies on this new phenomenon of 'Nones'. The phenomenon of 'Nones' has a certain affinity with a theory about daily life and religion elaborated in 1970s and 1980s by the French cultural anthropologist Michel de Certeau. Important in this context is his classical book *The Practice of Everyday Life*. In my paper I will discuss how the emergence of the new religious category of 'Nones' at the beginning of 21st century helps us to understand the deep changes in American religiosity which, as I will try to demonstrate, could be seen as a new form of American Pragmatism.

Key words: Nones, sociology of religion, religions in the USA, spirituality, atheism

A few introductory remarks

To connect religion with philosophy is not unusual, in fact, the philosophy of religion is one of the most dynamic and flourishing combination between these two disciplines. Therefore, my attempt to connect a new quasi-religious phenomenon with a philosophical theory will probably not be controversial.

In this paper, I would like to challenge the well-known claim by Peter Berger that the theory of secularization should be replaced by the acceptance of religious pluralism. Just to remind, the theory of secularization stated that religion is going to disappear in the process of modernization. Berger was one of the most fervent representative of this theory. But in 1999 Berger stated that “The assumption that we live in a secularized world is false” [Berger 1999, p. 2] and some years later formulated the new paradigm for religious study:

“We confused secularization with pluralization, secularity with plurality. It turns out that modernity does not necessarily produce a decline of religion; it does necessarily produce a deepening process of pluralization – a historically unprecedented situation in which more and more people live amid competing beliefs, values and lifestyles” [Berger 2012, p. 313].

A good illustration of this new approach is the book *The Many Altars of Modernity. Toward a Paradigm for Religion in a Pluralist Age*, published by Berger in 2014. In this book Berger used the religious pluralism of the modern world as a hermeneutical key for interpreting religious changes. It seems that an appropriate category, which could be used in this context, is a new phenomenon which is observed in the USA, namely ‘Nones’. I hope to demonstrate here that this group, the fastest growing, is a new embodiment of the well known American virtue – pragmatism. I understand pragmatism as it appears in the philosophies of C.S. Peirce, William James and John Dewey. It could be defined as: “a philosophical movement that includes those who claim that an ideology or a proposition is true if it works satisfactorily, that the meaning of a proposition is to be found in the practical consequences of accepting it, and that unpractical ideas are to be rejected” (McDermid). ‘Nones’ do not reject religion, but also do not accept it as it was understood traditionally, namely, they reject religious institutions.

From Glenn M. Vernon [1968] to Nancy T. Ammerman [2013]

The first who drew attention to the group of people who left institutional forms of religion and at the same time preserved their religious conviction was, a sociologist of religion from Utah University, Glenn M. Vernon. In 1968 (in the “Journal for the Scientific Study of Religion”) he published the article *The Religious ‘Nones’: A neglected Category* in which he stated: “that the

religious 'none' or independent is a phenomenon worthy of study" [Vernon 1968, p. 219]. The reason for that, according to Vernon, is very simple: "The 'nones' may serve some societal function similar to those served by the affiliated religionist" [Vernon 1968, p. 228]. At the end of his analysis of 'nones' Vernon asked a few questions related to the functional analysis of religion. Vernon claims that to evaluate the presence of this group in society, it is necessary to challenge the traditional and negative attitude toward those who cease to participate in religious rituals. Perhaps 'none's should offer something like traditional religious organizations:

="Does the existence and presence of 'nones' in the society contribute to the 'health' of existing religions? To what extent does the existence of 'nones' facilitate the accommodation of religious groups to society and society to the religious groups? Does the existence of 'nones' encourage religious groups to attempt to relate their 'eternal' truths to the existing conditions in which their members are living and dying?" [Vernon 1968, p. 229].

Those questions are usually (along with Durkheim's school) addressed to institutional religions, so it seems that my suggestion to consider 'nones' as a new category is not unfounded, and perhaps could be also a good argument in discussing the theory of secularization. As is well known, the proponents of secularization connect this process with the decline of religious practices. Therefore, if 'nones' are fulfilling a similar societal function then to speak about the decline of religion as such is debatable.

In the book *American Religion. Contemporary Trends* published in 2011 Mark Chaves offered a concise characteristic of the present tendencies in religious development in America. He stated there that "the most obvious trend is that the proportion of Americans who claim no religious affiliation has increased dramatically. These are people called religious 'nones'" [Chaves 2011, p. 18]. Chaves added that "The proportion of 'nones' has been rising for a long time. In a 1957 government survey, only 3 percent of Americans said they had no religious affiliation; by 2008, 17 percent said so" [Chaves 2011, p. 19]. This process is particularly intensive among young people: "Almost 20 percent of people under 40 now describe themselves as spiritual but not religious, up from about 10 percent in 1998" [Chaves 2011, p. 40]. This new fact draws the attention not only of sociologists of religion but also of some theologians.

Many years later, after the article by Vernon was published, Nancy T. Ammerman, a sociologist of religion from Boston University, was dealing with a similar problem in the same Journal. Ammerman wrote not about 'nones'

but about ‘spirituals’, means those who believe but don’t belong. She claims that in order to analyze appropriately the religious phenomenon it is necessary to overcome the traditional dichotomy:

“The sociological study of religion is not neatly contained in binary categories of organized v. individual, religious v. spiritual, theistic and transcendent v. nontheistic and immanent. All these things are contained within the discourses about spirituality we heard; and all of them exist within religious institutions, as well as outside those institutions” [Ammerman 2013, p. 276].

It is worth to notice that in her newest book *Sacred Stories, Spiritual Tribes. Finding Religion in Everyday Life* Ammerman [2014] applied this method to analyze daily life and religious practices of Americans and in her analysis the above-mentioned dichotomy is eliminated. She is following the method elaborated by Michel de Certeau and his school, particularly in his book *The Practice of Everyday Life*. De Certeau does not question Christianity (or religion in general) as a religious system, but shows that the daily practice of believers has nothing to do with the official doctrine. Therefore, there is no sense in studies of the history of Christian institutions or creeds, rather it is better to concentrate our attention on the daily life practices [Obirek 2015].

Peter C. Phan, a Catholic theologian from Georgetown University, is even more positive calling “nones” innovators, namely, those who indicate new ways in religious life: “I propose to view the ‘spiritual seekers – (whom the SBNR [spirituals but non-religious – S.O] form part) – as trailblazers in the practice of a form of Christian life that is both ‘religious’ and ‘spiritual’ that is especially appropriate for our time”¹. Now we can look more closely at numbers. I would like to stress the fact that theological reflection is taking place in Catholic institutions because till recently it was the Catholic Church which lamented the process of secularization and the decline of religious practices. Now we can observe a more positive evaluation of those changes.

What statistics say about ‘nones’?

For the first time the **Pew Research Center published in October 2012 a comprehensive analysis of nonaffiliated groups under the almost alarming title “‘Nones’ on the Rise”**. Apart from many statistics, concerning variables as age or re-

1. He said these words in the panel discussion which took place at Fordham University in 2013. Interesting that among the participants was also Nancy T. Ammerman.

ligious affiliation of 'nones', this report gave a detailed number of the rapid growth of "nones" in the years 2007–2012:

“In the last five years alone, the unaffiliated have increased from just over 15% to just under 20% of all U.S. adults. Their ranks now include more than 13 million self-described atheists and agnostics (nearly 6% of the U.S. public), as well as nearly 33 million people who say they have no particular religious affiliation (14%)”.

The biggest group of this 46 million are in the age 18–29 (32%). So, it seems that “One important factor behind the growth of the religiously unaffiliated is generational replacement”.

The same Pew Research Center published two other analyses in May 2015 and August 2016. Both findings were presented by Michael Lipka. The first analysis was focused on the age of 'nones' and was titled “Millennials increasingly are driving growth of 'nones'” and the second report was focused on causes: “Why America's 'nones' left religion behind”. What can be observed in these surveys is that in comparison to 2012 the percentage of young people grew up in 3%. These new data were analyzed more carefully by Lipka, and he gave some reasons why young people left institutionalized forms of religion:

1. About half of the current “nones” who were raised in religious environment (49%) indicate that a lack of belief led them to move away from religion.
2. One-in-five express an opposition to organized religion in general.
3. A similar share (18%) say they are religiously unsure.

The most comprehensive study on 'nones' was published by the Public Religion Research Institute in September 2016 in the book *Exodus: Why Americans are Leaving Religion – and Why They're Unlikely to Come Back*. Although the authors did not use the term 'nones', the commentator of this report did, Michael Peppard, (professor of theology at Fordham University), asked: “Why 'Nones' Are Leaving the Church?” [Peppard 2016].

Actually, what one reads in this book confirms the data from the **Pew Research Center, with some small differences, for example:** “Today, one-quarter (25%) of Americans claim no formal religious identity, making this group the single largest “religious group’ in the U.S” and that “Today, nearly four in ten (39%) young adults (ages 18–29) are religiously unaffiliated”. We have also more details concerning the reasons why unaffiliated reject institutional religion:

“About two-thirds (66%) of unaffiliated Americans agree “religion causes more problems in society than it solves.” 2. Ap-

proximately two-thirds (66%) of unaffiliated Americans believe it is *not* important for children to be brought up in a religious environment for learning good values. 3. Religiously unaffiliated Americans are also less likely than religious Americans to link belief in God to moral behavior” [cf. *Exodus: Why Americans are Leaving Religion—and Why They’re Unlikely to Come Back* 2016: 10].

The authors of the report identified three distinct groups among the unaffiliated: Rejectionists, Apatheists, and Unattached Believers. And gave a short characteristic of these three groups:

“Rejectionists, who account for the majority (58%) of all unaffiliated Americans, say religion is not personally important in their lives, and believe religion, as a whole, does more harm than good in society. Apatheists, who make up 22% of the unaffiliated, say religion is not personally important to them, but believe that generally it is more socially helpful than harmful. Unattached believers, who make up only 18% of the unaffiliated, say religion is important to them personally” [*Exodus* 2016: 13].

Some interpretative attempts (Elizabeth Drescher, Kaya Oakes, Michael Peppard)

These dry statistic data were analyzed in depth by two authors. Kaya Oakes (who teaches writing at the University of California, Berkeley) published in 2013 an article in “America Magazine” titled *The ‘Nones’ Are Alright* which two years later was extended into the book *The Nones Are Alright. A New Generation of Believers, Seekers, and Those in Between*. The same did Elizabeth Drescher (professor of religious studies at Santa Clara University, California). In 2015 she published, also in “America Magazine”, the article *The Gospel According to the ‘Nones’* which a year later became a book, titled: *Choosing Our Religion: The Spiritual Lives of America’s Nones*. In the first case, we have a nonfictional account with autobiographical elements of many life stories of ‘nones’, in the second there is a more sociological and theological approach of the same phenomenon. A kind of summary of all these publications could be find in the short article “Why ‘Nones’ Are Leaving the

Church”, by Michael Peppard mentioned already above. *According to him the rapid growing of ‘nones’ is “an epochal societal shift” and he numbered few reasons why young people left the Church:*

“60% because of a lack of belief. 2. 30% because of negative religious teachings about or treatment of gay and lesbian people. 3. 32% (of Catholics) and 19% of the rest, because of the clergy sexual-abuse scandals. *What these publications have in common is a positive approach towards ‘nones’*” [Peppard 2016].

What is new in the theological and sociological analysis of ‘nones’ is the attempt to discover a positive meaning of their resignation from belonging to religious institution, and at the same time, they critically evaluate the societal role of those institutions. In my opinion also sociology of religion should revise its traditional way of studying religion, and be less concentrated on official doctrines and religious rituals, and be more open to the daily life practices. (As was seen in the Nancy Ammerman and Michel de Certeau publications).

Conclusion

I believe that ‘nones’ could be seen as a new religious category which embraces all those who on the one hand, lost their confidence in religious institutions and on the other hand, don’t want to give up their religious convictions. Perhaps, it is a new face of an old American virtue – pragmatism as I defined it at the beginning of my paper. It seems to me that ‘nones’ are not preoccupied with the question to which denomination or religion they belong to, but for them it is important that their way of life “works satisfactorily”, as William James suggested by the end of the nineteenth century.

Bibliography:

Ammerman T.N. (2014), *Sacred Stories, Spiritual Tribes. Finding Religion in Everyday Life*, Oxford University Press, Oxford.

Ammerman T.N. (2013), *Spiritual But Not Religious? Beyond Binary Choices in the Study of Religion*, "Journal for the Scientific Study of Religion", 52, no. 2, pp. 258–278.

Berger L.P. (1999), *The Desacralization of the Word: A Global Overview* [in:] Peter L. Berger (ed.), *The Desecularization of the Word. Resurgent Religion and World Politics*, Washington.

Berger L.P. (2012), "Further Thoughts on Religion and Modernity", "Society", July, pp. 313–316.

Berger L.P. (2014), *The Many Altars of Modernity. Toward a Paradigm for Religion in a Pluralist Age*, De Gruyter Boston, Berlin.

Chaves M. (2011), *American Religion. Contemporary Trends*, Princeton University Press, Princeton and Oxford.

De Certeau M. (1988), *The Practice of Everyday Life*, University of California Press, Berkeley.

Drescher E. (2016), *Choosing Our Religion: The Spiritual Lives of America's Nones*, Oxford University Press, Oxford.

Drescher E. (2015), *The Gospel According To the 'Nones'*, America, June 8–15.

Exodus: Why Americans are Leaving Religion and Why They're Unlikely to Come Back (2016), ed. by Betsy Cooper, Daniel Cox, Rachel Lienesch, Robert P. Jones, Public Religion Research Institute, Washington.

Oakes K. (2015), *The 'Nones' Are Alright. A New Generation of Believers, Seekers, and Those in Between*, Orbis Books, New York.

Oakes K. (2013), *The Nones Are Alright*, America, June 17.

Obirek S. (2015), *The Founding Rupture. From Strong to Weak Identity* [in:] Krystyna Kujawińska-Courtney, Grzegorz Zinkiewicz (eds.), *Some Renaissance/Early Modern Topoi in the Twenty First Century*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, pp. 55–70.

Peppard M. (2016), *Why Nones Are Leaving the Church*, "Commonweal Magazine", September 23.

Phan C.P. (2013), *Spiritual and Religious: Multireligious Identity For Spiritual Seekers* (delivered as a panel discussion at Fordham University and non published).

Vernan M.G. (1968), *The Religious Nones: A Neglected Category*, "Journal for the Scientific Study of Religion", 7, no. 2, pp. 219–229.

Internet sources:

"Nones" on the Rise, Pew Research Center, October 9, 2012, [online] <http://www.pewforum.org/2012/10/09/nones-on-the-rise/>.

Michael Lipka, *Millennials increasingly are driving growth of 'nones'*, Pew Research Center, Fact Tank – Our Lives in Numbers, May 12, 2015, in: <http://www.pewresearch.org/fact-tank/2015/05/12/millennials-increasingly-are-driving-growth-of-nones/>

Michael Lipka, Why America's 'nones' left religion behind, August 24, 2016, in: http://www.pewresearch.org/fact-tank/2016/08/24/why-americas-nones-left-religion-behind/?utm_source=Pew+Research+Center&utm_campaign=0c83742938-Weekly_Aug_25_2016&utm_medium=email&utm_term=0_3e953b9b70-0c83742938-400159917

Douglas McDermid, *Pragmatism* [in:] *Internet Encyclopedia of Philosophy*, [online] <http://www.iep.utm.edu/pragmati/>.

The Rise of the Unaffiliated (This is the first part of: Exodus: Why Americans are Leaving Religion—and Why They're Unlikely to Come Back, by Betsy Cooper, Ph.D., Daniel Cox, Ph.D., Rachel Lienesch, Robert P. Jones, Ph.D., [online] <http://www.prri.org/wp-content/uploads/2016/09/PRRI-RNS-Unaffiliated-Report.pdf>.

Martyna Szustorowska (m.szustorowska@gmail.com)

Uniwersytet Łódzki

Ewolucja struktury tekstu prasowego od mediów tradycyjnych do elektronicznych. Analiza porównawcza

Evolution of the Press Text's Structure from Traditional Media to the Electronic Ones. Comparative Analysis

Abstract: Genre in the network is becoming increasingly difficult to define due to the continuous evolution. I have made the characteristics from a comparative analysis of texts from Lodz Gazeta Wyborcza with their online counterparts. Internet texts, which in addition to the formal requirements such as the length and sense of the title/lead and body, are subject to the laws of the search engines. The stylebook also introduces mandatory reporters sites which are identified in the practice confront with examples. Measures creators of online texts go well beyond the creation of a good text. Spatiality navigation of the Internet have changed the role of the sender and recipient as well as their mutual dependence. The reader in the XXI century was a client who requires the services of the highest standard.

Key words: text release, species, text online, online journalism

Wstęp

W książce *E-gatunki. Dziennikarz w nowej przestrzeni komunikowania* Zbigniew Bauer pyta: „Czy mówienie o gatunkach dziennikarskich w internecie ma sens?... Skoro tak, to czy jest sens w poszukiwaniu specyfiki dziennikarskich gatunków internetowych?” [Godzic, Bauer 2015, s. 67].

W niniejszym artykule postaram się odpowiedzieć na to pytanie, dokonując analizy porównawczej tekstów w papierowych wydaniach gazet i ich internetowych odpowiednikach. Genologia dziennikarska, która czerpie wiele z praktyk genologii literaturoznawczej i teorii literatury¹ [Woźniak 2010, s. 53], kieruje od kilkunastu lat swoją uwagę na Internet, jako przestrzeń komunikacji, a zarazem otwarty, symultaniczny strumień narracji.

Gatunek w sieci jest coraz trudniej definiowalny z uwagi na jego nieustającą ewolucję. Nie jest to nic nadzwyczajnego, jeśli weźmie się pod uwagę odliterackie pochodzenie gatunków dziennikarskich. Jak piszą Kazimierz Wolny-Zmorzyński i Tomasz Kozieł, gatunki, bardziej niż nadrzędne wobec nich rodzaje, są uwarunkowane historycznie, ewoluują, mają tendencję do wytwarzania podgatunków i gatunków synkretycznych; w procesie historycznoliterackim powstają też nowe formy gatunkowe [Woźniak 2010, s. 54]. Rozpatrując dziennikarskie gatunki internetowe w kontekście konwergencji medialnej, od razu można zauważyć pierwszy podział: gatunki wywodzące się z kanonu gatunków mediów tradycyjnych – prasy, radia, telewizji. Druga grupa to gatunki powstałe w sieci, dostosowane do potrzeb czytelnika Internetu, nazwane przez Wiesławę Woźniak „samoistnymi”.

Z takiej klasyfikacji wyłaniają się dwa podstawowe gatunki tekstów internetowych. Przy czym nie chodzi o tekst w rozumieniu tekstu prasowego, a tekst jako wytwór, artefakt czy produkt. Mamy zatem w Internecie gatunki wywodzące się z kanonu klasycznych tekstów dziennikarskich, takie jak: informacja, recenzja, reportaż, oraz gatunki, które powstały na potrzeby Internetu, jak fotostory, galeria zdjęć, infografiki czy formy eksperymentalne, lifestyle. Zarówno pierwszy, jak i drugi gatunek cechuje nieodkryta forma, ciągłość, dwustronna komunikacja (pomiędzy nadawcą a odbiorcą). Jednak te drugie – których życie uzależnione jest od istnienia sieci – są nieco trudniejsze do scharakteryzowania ze względu na swą otwartość, wciąż ewoluującą formę, różnorodność nadawcy.

Coraz częściej w mediach występuje zjawisko synkretyzmu gatunkowego polegające na mieszaniu się cech poszczególnych rodzajów i odmian gatunkowych w ramach „rodziny” dziennikarskiej, a także w obrębie innych dziedzin twórczości (np. takich jak, literatura, nauka, film, muzyka, reklama). Dla optymalizacji identyfikowania i klasyfikowania gatunkowego stosuje

1. Wiesława Woźniak sugeruje, że badacze gatunków dziennikarskich czerpią również z praktyki genologii lingwistycznej. Badaczka wskazuje na pracę Bożeny Witosz, w której podkreślono transgresywny charakter zachowań mownych oraz transformację wzorców gatunkowych.

się w takim przypadku regułę dominanty gatunkowej (cechy przeważającej) [Woźniak 2010, s. 54].

Różnice pomiędzy tekstem do gazety papierowej i do Internetu chciałabym pokazać na przykładzie artykułu. Definicje artykułu, które odnajdujemy w podręcznikach akademickich lub elementarzach dziennikarskich, nie wskazują różnic pomiędzy artykułem prasowym i internetowym. Według jednej z definicji artykuł jest tekstem dziennikarskim o podbudowie naukowo-intelektualnej. Zawiera tezę oraz analizę faktów lub przedstawia stan badań. Może być wzbogacony o cytaty, zdjęcia i tabele. Charakteryzuje go precyzyjny, jednak niezbyt naukowy język. Wyróżniki budowy to tytuł, lid i body – korpus tekstu. Artykuł zapoznaje czytelnika z problemem społecznym, kulturalnym, politycznym, jest wyrazem opinii dziennikarza [Szyłko-Kwas 2011, s. 3].

Z pozoru identyczne. Podobieństwa i różnice w tekstach papierowych i internetowych

W łódzkim wydaniu „Gazety Wyborczej” z 2–3 kwietnia 2016 roku można znaleźć artykuł *Program „Rodzina 500+”*, który miał swój odpowiednik w wydaniu internetowym „Gazety”.

Tabela 1. Porównanie struktury tekstu z wydania papierowego i internetowego

Papier	Internet
Nadtytuł: Przez półtorej godziny złożono 500 wniosków	brak
Tytuł: Program „Rodzina 500+”	Tytuł: „Rodzina 500+”. Przez półtorej godziny złożono 500 wniosków
Lid: Choć urząd miasta apelował, by nie składać wniosków pierwszego dnia, wiele osób nie posłuchało. – Pani premier powiedziała, że im szybciej złożę wniosek, tym szybciej będzie rozpatrzony – mówiła Anna stojąca w długiej kolejce przy ul. Urzędniczej 45. Tam było najgorzej. Naporu wniosków nie wytrzymał system internetowy.	Lid: Choć urząd miasta apelował, by nie składać wniosków pierwszego dnia, wiele osób tego nie posłuchało. – Nasza pani premier zapowiedziała, że im szybciej złożę wniosek, tym szybciej będzie rozpatrzony – mówiła pani Anna stojąca w długiej kolejce przy ul. Urzędniczej 45. Tam było najgorzej. W dodatku naporu wniosków nie wytrzymał system internetowy.
Artykuł opatrzonego w zdjęcie posiadał również dwa wyimki i pięć śródtytułów.	Artykuł opatrzonego w galerię 10 zdjęć i pięć śródtytułów.

Źródło: opracowanie własne.

Nadtytuł został pominięty w Internecie z uwagi na układ strony internetowej. Nie ma dla niego miejsca w tabeli, jaką tworzą nagłówki tekstów uszeregowane obok informacji głównej podanej zazwyczaj po lewej stronie. Tytuły różnią się od siebie zasadniczo. Ten z wydania papierowego ogranicza się do podania nazwy programu rządowego, z kolei internetowy jest rozbudowany.

Do nazwy programu, którą rozpoczyna tytuł, redaktorzy dodali informację o tym, jak dużo wniosków złożono w tak krótkim czasie. Rodzi to ciekawość czytelnika, czy system komputerowy wytrzymał, jak duże były kolejki, jakie są tego konsekwencje. Tekst jest informacyjny, ale jednocześnie wzbudza ciekawość. Program rządowy jest jednym z najgłośniejszych dyskursów nie tylko medialnych, ale przede wszystkim politycznych, dlatego może zastanawiać, jakie nowe informacje pojawiły się na ten temat. Tytuł gazetowy natomiast pozostaje enigmatyczny.

Lidy nie różnią się zasadniczo między sobą, z wyjątkiem funkcji stylistycznej. W papierowej wersji nie znajdziemy zaimków dzierżawczych ani

formy grzecznościowej „pani”. Te różnice wynikają jednak nie tyle z określonej funkcji, ile z ograniczonego miejsca w wydaniu papierowym. Śródtytuły w tym przypadku nie różniły się, natomiast galeria zdjęć była znacznie bardziej rozbudowana w wydaniu internetowym.

Kolejny przykład to tekst z maja 2016 r.

Tabela 2. Porównanie struktury tekstu z wydania papierowego i internetowego

Papier	Internet
Tytuł: Trzęsienie ziemi na maturze	Tytuł: Matura 2016. Funkcje, ciągi, logarytmy, czyli matematyka
Lid: Język polski i matematykę maturzyści mają już za sobą. –Skoro na polskim dostaliśmy łatwe tematy wypracowań, to na matematyce tak prosto już nie będzie – mówili przed egzaminem uczniowie z XXI L.O. Były funkcje, ostrosłupy i obliczanie przyrostu sosny.	Lid: Wczoraj język polski, dziś matematyka. – Skoro na polskim dostaliśmy łatwe tematy wypracowań, to na matematyce tak prosto już nie będzie – mówili przed egzaminem uczniowie z XXI L.O. Tegoroczny egzamin nie zaskoczył – funkcje i logarytmy pojawiają się co roku. Jak poradzili sobie łódzcy maturzyści?
Śródtytuły: 1. Oblicz: $(4-x)(x^2+2x-15)=0$ 2. Maturalny maraton	Śródtytuły: 1. Matura 2016? Raczej zdana 2. Maturalny maraton
	Artykuł opatrzony galerią dziesięciu zdjęć oraz filmem z jednego z liceów. Dodatkowo pod artykułem, w sekcji „Zobacz także” proponowane są cztery inne artykuły dotyczące tegorocznej matury. Tytuły wszystkich zaczynają się w ten sam sposób: „Matura 2016”.

Źródło: opracowanie własne.

Teksty w odmianie papierowej i internetowej wyraźnie się różnią. Widać to już w samym tytule: w wydaniu papierowym jest on zagadkowy, nasuwa myśl o tragicznej sytuacji, która być może wydarzyła się podczas egzaminu, trudnych tematach, z którymi maturzyści sobie nie poradzili, bądź tematach kontrowersyjnych. Tytuł internetowy jest informacyjny: wiemy, czego dotyczy tekst i jakie zagadnienia pojawiły się na maturze z matematyki.

Lid wskazuje różne terminy ukazania się tekstu. Artykuł internetowy został opublikowany od razu po egzaminie, a papierowy – następnego dnia. W lidzie papierowym dowiadujemy się tego, czego w Internecie dowiedzieliśmy się z tytułu, jest to jego rozwinięcie. Pytanie postawione na końcu lidu internetowego ma zachęcić czytelnika do zagłębienia się w tekst. Śródtytuły internetowe razem z tytułem wymagają komentarza z tego względu, że w wi-

doczny sposób realizowana jest w nich zasada SEO, o czym piszę poniżej. Hasło „Matura 2016” pojawia się wielokrotnie: w tytule, lidzie, jednym z dwóch śródtytułów, rozpoczyna ostatni akapit tekstu oraz widnieje pod tekstem jako zachęta do odsłonięcia innych artykułów dotyczących tego zagadnienia.

Wabik tekstu w Internecie

Formy nagłówkowe artykułu mają dwa jasno określone zadania: informować i intrygować. W przypadku Internetu sytuacja funkcji i odbioru tych form jest bardziej skomplikowana. Autor musi wziąć pod uwagę nielinearny, a nawigacyjny charakter strony internetowej, czyli mnogość informacji umieszczonych obok siebie oraz zdać sobie sprawę z różnych profili odbiorcy tekstu.

Na temat roli tytułu i lidu w Internecie istnieją, według Leszka Olszańskiego, dwa sprzeczne poglądy. Pierwszy głosi, że formy początkowe muszą wprowadzić czytelnika w tematykę tekstu. Ich rolą jest obiektywne i wyczerpujące zarysowanie treści artykułu [Olszański 2006, s. 109]. Takie tytuły zostały wprowadzone, zdaniem Olszańskiego, z uwagi na dynamicznych czytelników, konsumujących treści pośpieszenie i powierzchownie – w oparciu o nagłówki, niechętnych dłuższemu wczytywaniu się w treść. Czytelnik taki nie tyle czyta, ile „skanuje” stronę w poszukiwaniu treści przykuwającej jego uwagę. Po zapoznaniu się z umieszczonymi na stronie tekstami wybiera to, co wyda mu się najbardziej atrakcyjne. Według drugiego stanowiska za sukces autor może uznać dopiero fakt przeczytania artykułu do końca. W tym podejściu tytuł i lid stanowią konkurencję dla samego tekstu. Gdy zawierają zbyt dużo informacji, są niejako streszczeniem artykułu, istnieje duże prawdopodobieństwo, że czytelnik nie otworzy tekstu. Formy nagłówkowe powinny w takiej sytuacji nie tylko informować, ale i intrygować, zachęcać do zagłębienia się w treść. Badania pokazują, że najlepsze dla czytelnika internetowego są tytuły informacyjne. Żadne słowne zabawy, poetyckie tytuły nie zachęcają w takim stopniu do otworzenia tekstu jak tytuły informacyjne [Olszański 2006, s. 110].

Moc SEO – obowiązkowa checklista dziennikarza internetowego

Teksty internetowe oprócz wymogów dotyczących strony formalnej, czyli długości i merytoryki tytułu/lidu i korpusu, muszą respektować również prawa wyszukiwarek.

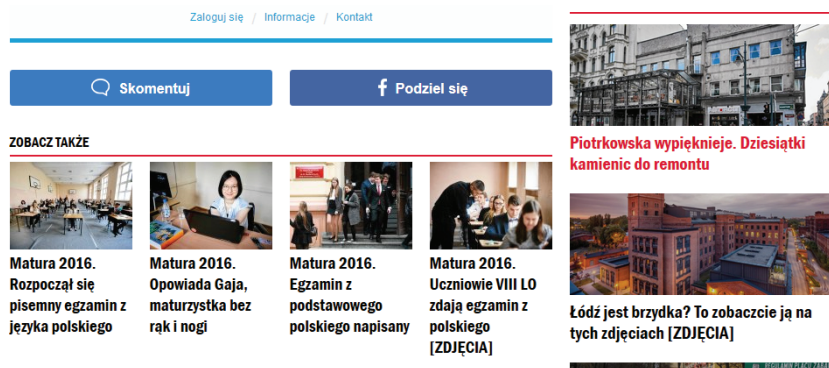
SEO, czyli Search Engine Optimalization, to wszelkie działania zmierzające do osiągnięcia przez dany serwis internetowy jak najwyższej pozycji w wynikach wyszukiwania wyszukiwarek internetowych dla wybranych słów oraz wyrażen kluczowych. Wyszukiwarki w celu odnalezienia treści w sieci korzystają ze swoich robotów, zwanych crawlerami (w przypadku Google to googlebot). Jest to specjalne oprogramowanie poruszające się po sieci i skanujące ją w celu zebrania treści. Robot odnajduje stronę, następnie analizuje jej treść, czyszcząc kod ze znaczników HTML. Zwiększonym zainteresowaniem crawlerów cieszą się tytuły i nagłówki. Następnie crawler przeszukuje linki, które prowadzą do witryny. Kolejnym etapem jest indeksacja – robot ocenia treść, by powiązać ją z pytaniem, hasłem, słowem wpisanym przez użytkownika w okno wyszukiwarki.

Dla dziennikarza tworzącego tekst do sieci podstawowym zadaniem jest prawidłowe określenie słowa kluczowego bądź wyrażenia, za pomocą którego będziemy chcieli pozycjonować tekst. Takie słowa muszą być przede wszystkim znane i powszechnie identyfikowalne. Zazwyczaj będą to słowa lub wyrażenia bezpośrednio związane z bieżącymi wydarzeniami, od razu wprowadzające czytelnika w tematykę tekstu – tak jak w wymienionym wyżej przykładzie: „Matura 2016”.

Dobry tytuł to taki, który ma od 45 do 56 znaków [Gadziński, Plendel, Pławgo 2015, s. 19]. Tytuł jako nagłówek tekstu i jego reklama wśród setek innych tytułów na stronie internetowej musi zawierać słowo kluczowe (w zależności od jego długości – jedno lub dwa). Słowo klucz powinno znajdować się na początku tytułu. Pomaga nie tylko odnaleźć interesujący czytelnika tekst pośród innych na stronie internetowej. Po wpisaniu interesującego hasła w wyszukiwarkę system sam zaproponuje teksty, które zawierają słowo klucz. Tym sposobem czytelnik dostaje artykuł niejako „na tacy”.

Podobną funkcję spełnia wybrane słowo w lidzie, pod warunkiem, że występuje w pierwszym zdaniu. Ważną rolę odgrywają również śródtytuły. Tutaj, w zależności od długości tekstu, słowo kluczowe powinno znajdować się w przynajmniej jednym śródtytule. Ze względu na konwergencję mediów korzystanie z SEO jest łatwiejsze, bo do dyspozycji, oprócz samej struktury tekstu, mamy również galerię zdjęć, w której (w podpisach) można zamieścić pożądane wyrażenie. Pod tekstem serwisy umieszczają także linki do pozostałych tekstów powiązanych tematycznie, w których może zostać użyte słowo klucz.

Rysunek 1. Zrzut ekranu ze strony łódzkiej „Gazety Wyborczej”



Źródło: www.lodz.gazeta.pl.

SEO nie jest jedyną formą odróżniającą tworzenie tekstów papierowych od tych internetowych. O ile w na portalu „Gazety Wyborczej” nie spotkamy hipertekstu, o tyle „Dziennik Łódzki” korzysta z niego regularnie. Paul Levinson twierdzi, że „hipertekst to aktywnie zaprogramowany zbiór słów, zwrotów i ich połączeń przejrzystych lub sugerowanych z innymi słowami, zwrotami; jest to podlegająca nieustannej rewizji mapa znaczeń i skojarzeń” [Levinson 1999, s. 212]. Tekst w gazecie jest płaski i linearny, natomiast tekst w Internecie to przestrzenna sieć znaczeń, informacji i połączeń, o czym szczegółowo pisał Manuel Castells [2003, s. 131].

Wracając na łódzki grunt – „Dziennik Łódzki” korzysta z hipertekstu w celach komercyjnych. Słowa – przejścia – do innych materiałów to najczęściej klucze do reklam, z których „Dziennik” czerpie zyski.

Dotychczas analizowane przykłady nie przedstawiają wszystkich różnic między Internetem i prasą papierową. Nie tylko tytuł i lid różnią się w artykułach. Często spotkać można teksty, które są rozszerzeniem informacji z gazety. Tak jest w przypadku tekstu z 26 stycznia 2015 roku autorstwa Michała Frąka.

Tabela 3. Porównanie struktury tekstu z wydania papierowego i internetowego

Papier	Internet
Tytuł: Informatycy się relaksują	Tytuł: Relaks informatyków. W pracy hamaki, masaże i flippery
Lid: Hamaki w pracy, masaże, flippery i trambambule . Firmy informatyczne dbają, żeby pracownicy mogli oderwać się od monitora	–
Śródtytuły: 1. Masaż w pracy 2. Żaglowiec 3. Do pracy na grilla 4. Wspinaczka w plenerze 5. Ping-pong w pracy 6. Flippery 7. Oderwać od monitora	Śródtytuły: 1. Masaż w pracy 2. Żaglowiec 3. Do pracy na grilla 4. Wspinaczka w plenerze 5. Ping-pong w pracy 6. Flippery 7. Twórcza praca programisty 8. Wirtualny ping-pong 9. Czwartkowe desery

Źródło: opracowanie własne.

Tekst w Internecie został rozbudowany o dziewięciostronicową galerię. Śródtytuły z wersji papierowej, które są tutaj tytułami każdej strony, opatrzone zostały zdjęciami i tekstem dziennikarza. Tłumaczy się to zwykle tym, że teksty internetowe są dłuższe, gdyż Internet nie ma ograniczeń przestrzennych.

Stylebook dziennikarza internetowego

Dziennikarze prasowi, podobnie jak dziennikarze internetowi, mają swój dekalog. Gatunek narzuca określoną formę, ale poza tym tekst trzeba dostosować do zasad panujących w Sieci, mając na uwadze odbiorcę, który jest interaktywny, wymagający, spostrzegawczy i żądny uwagi. „Gazeta Wyborcza” wydała dla swoich dziennikarzy podręcznik stylu, z którego można się dowiedzieć, na co zwracać uwagę, tworząc tekst do Internetu. Analiza dziesięciu przykazań otwierających podręcznik przekonuje, że dziennikarz przy pisaniu tekstu przede wszystkim powinien myśleć o internetowym czytelniku. Jest on nazwany „klientem i pracodawcą”. Pierwsze słowo sugeruje, że pisanie tekstu jest niejako świadczoną usługą, która oczywiście musi być na najwyższym poziomie. Dlatego dalej czytamy: „Czytel-

nik zwany internautą to klient bardzo wymagający. Szybko się nudzi, wytropi każdy błąd, wytknie niekonsekwencję, nie znosi wymądrzania się i pouczenia. Jest bardzo czuły na próby manipulacji”. Autor tekstu jest zależny od czytelnika, który czyta teksty, a przez to wpływa na miejsce w rankingu danego autora (do pomiaru tego służą specjalne programy).

Leszek Olszański w swojej książce *Dziennikarstwo internetowe* [2006, s. 77] przekonuje: „O tym, jak uważny i wymagający potrafi być czytelnik internetowy, rychło i boleśnie przekona się każdy dziennikarz, który pod swoim artykułem znajdzie listę złośliwych komentarzy wytykających drobny błąd stylistyczny bądź opuszczoną cyfrę”. Tym bardziej, że Internet wymaga od dziennikarza pośpiechu i pracy pod presją czasu. Przy czym wytykanie błędów przez internautów może świadczyć również o sukcesie dziennikarza – oznacza bowiem, że czytelnik przeczytał wnikliwie tekst. Tutaj dochodzę do kolejnego punktu z dekalogu dziennikarskiego „Gazety”. W punkcie siódmym czytamy, że to nieprawda, iż do Internetu trzeba pisać krótko: „czytelnik jest w stanie przeczytać długi i trudny materiał, jeśli jest ciekawie i dobrze napisany, jeśli uda nam się wzbudzić jego zainteresowanie i utrzymać jego uwagę” [Gadziński, Plendel, Pławgo 2015, s. 20].

Wrażliwość czytelnika i wyostrenie zmysłów są ukierunkowane nie tylko na tropienie błędów, ale i szybką zmianę orientacji i tematów. Konsekwencją tego jest postawienie czasu na piedestale dziennikarstwa internetowego. Piedestał ten opiera się, według podręcznika „Gazety”, na trzech filarach: szybkości, timingu i wyczuciu trendu. Timing to umiejętność przewidzenia, jaki materiał jest obecnie w Sieci pożądanym i opublikowanie go przed konkurencją. Przykładem, dość smutnym, jest przygotowanie się redakcji na okoliczność śmierci danej osoby. Już chwilę po podaniu takiej wiadomości portale publikują noty biograficzne lub wspomnienia (przypadek Marka Edelmana w Łodzi i Papieża we wszystkich serwisach). Wyczucie (trzeci filar) to śledzenie czytelności newsów i reagowanie na to, czy materiał wciąż cieszy się zainteresowaniem czytelników oraz dostosowywanie się do tej wiedzy.

W związku z powyższym rodzi się pytanie, czy komunikacja internetowa jest wciąż przepływem komunikatów między nadawcą i odbiorcą. Nic Newman w wywiadzie udzielonym Sławkowi Blichiewiczowi powiedział, że to nie ludzie śledzą media, ale media ludzi. U źródeł mechanizmu przekazu medialnego nastąpiło przesunięcie od push do pull. Oznacza to, że w tradycyjnym modelu dziennikarze i nadawcy rozprzestrzeniaли informacje według własnego modelu i profilu, natomiast dziś to ludzie wybierają informacje, któ-

re ich interesują, zostając followersami, korzystając z RSS i lajkując. Odbiorca nie jest już czytelnikiem, biernie czekającym na publikację. Nadawca musi informacje zdobyć, przetworzyć i dostarczyć tam, gdzie czytelnik na nie czeka. To nadawca podąża dziś za odbiorcą [Blichiewicz 2016, s. 99].

Czy forma wyparła treść?

Forma w Internecie jest kluczowa dla sukcesu tekstu, decyduje o tym, czy tekst zostanie przeczytany przez internautę. Lista form dziennikarskich w Internecie, wyrosła na bazie tekstów papierowych, jest bardzo długa (począwszy od newsów i artykułów, skończywszy na nowym trendzie nazwanym *data journalism*; ten ostatni to format już zauważalny na polskim rynku, który jednak dopiero raczkuje).

„Gazeta Wyborcza” we wrześniu 2014 roku uruchomiła serwis BIQdata.pl, który prezentuje same infografiki. Materiały prezentowane w serwisie to najczęściej tak zwane obsesje (*obsessions*), które dotyczą poszczególnych zagadnień i idei czy bieżących tematów będących właśnie w centrum dyskursu. Na BIQdata.pl znajdziemy opracowane dane Głównego Urzędu Statystycznego, informacje, co badają polskie firmy, jak starzeje się polskie społeczeństwo czy jaki jest efekt programu rządowego „Rodzina 500+”. Infografiki, czyli dane poddane analizie i przedstawione w formie wizualnej, opatrzonej odpowiednimi kolorami, mają określony rozkład, są łatwo przyswajalne dla czytelnika. Dziennikarzom mogą jednak przysporzyć więcej trudności – „Staramy się, by były aktualne, co jest o tyle trudne, że zdobycie, analiza i wizualizacja danych jest czasochłonna” [Małuch, 2014, s. 79] – stwierdził Vadim Makarenko, dziennikarz i redaktor działu gospodarczego „Gazety Wyborczej”.

Tekstów internetowych nigdy nie można uznać za skończone, gdyż zawsze mogą zostać poddane modyfikacji, dopracowane; są w stanie ciągłej ewolucji. Czytelnicy rozumieją to i akceptują, pod warunkiem, że w tekście nie ma błędów merytorycznych i językowych. Kluczowa dla czytelnika jest jakość. Równie istotna w przypadku tekstu internetowego pozostaje jego warstwa wizualna, która pozwala czytelnikowi nie tylko dotrzeć szybko do meritum, ale i ułatwia przyswojenie informacji. Jest to również strategia wzmacniania przekazu i oddziaływania na emocje.

Wszystkie działania to narzędzia wykorzystywane do przyciągnięcia większej liczby czytelników. Samo podejście dziennikarzy jest jednak również istotne, gdyż ma największy wpływ na budowanie zaangażowania czytelników. Dzien-

nikarz internetowy musi zapracować na oddanie internautów, pokazując, że ich szanuje. Robi to przede wszystkim poprzez dobrze przygotowane teksty. W przeciwieństwie do prasy Internet stwarza możliwość natychmiastowego dialogu z czytelnikiem. Dzieje się to w dwojaki sposób. Po pierwsze, komentarze pod tekstem dają możliwość natychmiastowej reakcji i polemiki. Kiedy komentujący dostaje odpowiedź na swoje uwagi, czuje się wysłuchany, wie, że ma realny kontakt z autorem. Po drugie, teksty obecnie są często publikowane przez autorów na ich profilach w serwisach społecznościowych, co nadaje im drugie życie, kolejny obieg.

Redakcje zachęcają swoich dziennikarzy do wchodzenia w interakcję z czytelnikami pod swoimi tekstami. Można w nich bronić tekstu, przyjąć uwagi czy skorzystać z podpowiedzi, by coś w tekście poprawić. To sprzyja budowaniu poczucia więzi i lojalności. Fora są również wykorzystywane przez redakcję w procesie planowania publikacji, służąc jako podpowiedź, sugestia, co będzie na topie; pomagają przewidzieć rozwój życia tekstu w Internecie. Gazety papierowej nie tworzy się z tekstów powstałych dzień wcześniej. Są one planowane na zebraniach redakcyjnych i przygotowywane czasem z kilkutygodniowym wyprzedzeniem. Wbrew pozorom teksty internetowe również powinny być dobrze przemyślane i wpisane w kontekst. Dlatego, oprócz śledzenia forum, dziennikarze zaglądają na serwisy społecznościowe (Facebook, Wykop, Twitter), gdzie internauci dyskutują, wymieniają się informacjami. To pomaga dziennikarzowi w śledzeniu tego, co obecnie interesuje czytelników. Taka wiedza jest pomocna w tworzeniu aktualnych tekstów do Internetu. Kwestię tę w tym miejscu jedynie sygnalizuję, gdyż w artykule skupiam się przede wszystkim na różnicach pomiędzy tekstem papierowym i internetowym.

Naprzeciw staraniom dziennikarza o zainteresowanie czytelników tekstem wychodzi John Battelle. Stwierdza on, że czasach, gdy w Internecie są miliony użytkowników i wciąż przybywa nowych, najważniejszym punktem odniesienia jest *clickstream* [Battelle, 2007, s. 76]. Jest to zjawisko polegające na tym, że oceny użytkowników (lajki, subskrypcje, udostępnienia) sumują się we wskazania najwartościowszych miejsc w Internecie. Wskazania te z kolei stanowią podstawę wyboru dla kolejnych użytkowników, którzy sugerują się liczbą udostępnień. To społeczeństwo samo dla siebie agreguje i sortuje treści, gdyż internauci ufają opiniom innych użytkowników Sieci dużo bardziej niż samym mediom czy reklamom. W kontekście teorii Battella walka o czytelnika wydaje się być w jeszcze większym stopniu zaciekle i godna wysiłku, gdyż każdy lajk czy udostępnienie artykułu profitować będzie gromadzeniem się wokół tekstu kolejnych osób.

Zakończenie

Po analizie struktury tekstów prasowych i internetowych oraz scharakteryzowaniu ich w Internecie powracam do pytania Zbigniewa Bauera o specyfikę gatunków dziennikarskich. Skoro zmieniają się one tak szybko, tworząc niezliczone formy, to czy ich scharakteryzowanie jest w ogóle możliwe? Próba opisanie cech charakterystycznych, zarówno stylu, jak i formy, powinna być, z racji szybkiej ewolucji tych tekstów, podejmowana w trybie ciągłym. Podobnie jak tekst internetowy nigdy nie jest formą skończoną, tak badania nad nim, by były efektywne, również powinny odbywać się w trybie ciągłym. Zadanie takie wydaje się trudne do zrealizowania, jednak może przynieść bardzo dobre rezultaty. Zmorzyński i Kozieł [2013, s. 34] podkreślają: „Wobec gwałtownego przyspieszenia technologicznego teoretyczna refleksja gatunkowa staje się obecnie bardzo potrzebna. Bez orientacji genologicznej nie da się analizować postępującego zjawiska konwergencji, polegającego na wzajemnym upodabnianiu się form przekazu mediów tradycyjnych z tymi występującymi w tak zwanych «nowych mediach»”.

Wiedza nabyta na drodze badań genologicznych okazuje się przydatna przede wszystkim w kształceniu. W procesie nauczania studenci zapoznają się z dostępnymi formami i przyswajają je, by móc się nimi posługiwać. Nauka o gatunkach znalazła zastosowanie również w innych dziedzinach, takich jak na przykład historia mediów (prasy, radia, telewizji oraz Internetu), w której przedstawia się zmiany zachodzące na przestrzeni czasu – zmiany konwencji stylistycznej i kompozycyjnej, na które wpływ mają czynniki kulturowe, społeczne, ekonomiczne, ale co najważniejsze – technologiczne. Badania nad genologią gatunków dziennikarskich w Sieci pozwalają również przewidzieć drogę ich dalszej ewolucji i prowadzić inne badania, na przykład dyskursu medialnego czy badania porównawcze. Zmorzyński i Kozieł [2013, s. 34] wspominają również, że wiedza z zakresu gatunków dziennikarskich ma wpływ na orzecznictwo sądów powszechnych w sprawach z zakresu prawa prasowego oraz rozstrzygnięcia w procesach o naruszenie dóbr osobistych. Wiedza o tym, czy wypowiedź mieści się w danym gatunku, często przesądza o kwalifikacji prawnej czynu. Jest to bardzo ważne, gdyż nie ulega wątpliwości, że nowych form gatunkowych będzie pojawiało się coraz więcej.

Bibliografia

Battelle J. (2007), *Szukaj. Jak Google i konkurencja wywołali biznesową i kulturową rewolucję*, PWN, Warszawa.

Bilchiewicz S. (2016), *Czeka nas dziennikarstwo najlepsze... i najgorsze*, „Krytyka Polityczna”, nr 44, Warszawa.

Gadziński M., Plendel Z., Pławgo M. (red.) (2015), *Stylebook cyfrowy. Dziennikarstwo w sieci*, Warszawa.

Levinson P. (1999), *Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*, Muza, Warszawa.

Małuch A. (2014), *Cyfrowe trendy*, „Press”, nr 12/2014.

Olszański L. (2006), *Dziennikarstwo internetowe*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Szylko-Kwas Joanna (2016), *Gatunki Dziennikarskie*, [online] <http://www.id.uw.edu.pl/zasoby/profile/41/skrypt%20-%20gatunki%20dziennikarskie.pdf>, dostęp 1.05.2016.

Wolny-Zmorzyński K., Kozieł A. (2013), *Genologia dziennikarska*, „Studia Medioznawcze”, nr 3(54), [online] http://sm.id.uw.edu.pl/Numery/2013_3_54/pelny.pdf, dostęp: 23 maja 2016.

Wolny-Zmorzyński K., Furman W. (red.) (2010), *Internetowe gatunki dziennikarskie*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Paulina Witczak (witczak-paulina@wp.pl)

Uniwersytet Jagielloński

Macierzyństwo zastępcze w świetle badań własnych

Surrogate Motherhood Based on the own Research

Abstract: Being aware of the rapidly developing medicine and the growth of the modern society, I concentrated on the analysis of the aspirations of Poles to have children through the prism of the applicable law.

The demographic situation in Poland caused by inability to have children became the subject of my interests and of wide-ranging research on this issue. The analysis of the applicable law in the light of the study helped us to draw conclusions that it is necessary to make a change in existing law or clarify it.

I proved that the present tolerance of medically assisted procreation and lack of regulations defining the full scope and consequences of legalization of these methods are the worst possible solution for the current situation.

Motherhood-surrogacy, as a new phenomenon in modern medicine, became a legal, social and moral problem nowadays. There are some spheres of life in which the law stopped working, what determines the necessity of the amendments of contemporary legislation and the devaluation of the modern social values.

Key words: surrogacy, surrogates, pregnancy, civil law, marital status law

WSTĘP

Macierzyństwo zastępcze – surogacja, jako zjawisko medycyny we współczesnym świecie, jawi się jako nowy problem prawny, społeczny i moralny. Przeprowadzona analiza pozwala zauważyć, że kwestia dochodzenia macie-

rzyństwa rodzi współcześnie szereg problemów prawnych, społecznych i moralnych. Moralność, jak również patologie życia rodzinnego mające źródło w zaburzonych postawach cywilizacyjnych stanowią wyzwanie dla polskiego prawodawstwa. Pojawiły się sfery życia, w których prawo przestało się sprawdzać [Stepaluk, s. 135], co przesądza o konieczności nowelizacji współczesnego ustawodawstwa i dewaluacji wartości społecznych.

Problemy na płaszczyźnie legislacyjnej

Dynamiczne procesy demograficzne na przełomie wieków, ze szczególnym uwzględnieniem pierwszej dekady XXI, przyczyniły się w Polsce do przekształcenia wzorca tworzenia rodziny, postawy i dążeń prokreacyjnych współczesnych Polaków. Niepłodność coraz częściej staje się dramatem osobistym oraz coraz większym problemem społecznym. Ustawodawca musi zdecydować, czy potrzebna jest zmiana prawa, aby móc nadążyć za ewolucją potrzeb społecznych i sprostać wymogom nowych metod wspomaganej medycznie prokreacji. Twierdzenie *mater semper certa est* we współczesnym świecie straciło na aktualności. Polskie prawo nie przewiduje macierzyństwa zastępczego, co oznacza, że takie praktyki nie są prawnie zabronione, ale również nie mają żadnych oficjalnych uregulowań. Z tego powodu wynajmowanie surogatek budzi wątpliwości nie tylko natury moralnej, ale również formalnej. W polskim systemie prawnym, idąc za wykładnią obowiązującej ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy [Dz.U. z 1964 r. Nr 9, poz. 59 ze zm.], za matkę, w ścisłym biologicznym, tj. faktycznym znaczeniu, uznajemy kobietę, która urodziła dziecko. Kodeksowa regulacja art. 61⁹ k.r.o wprost statuuje, iż *matką dziecka jest kobieta, która je urodziła*. Troska o kobietę będącą matką w świetle obowiązującego prawa polskiego wyrażona jest również w art. 71 ust 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej [Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483 ze zm.], który stanowi: *matka przed i po urodzeniu dziecka ma prawo do szczególnej pomocy władz publicznych, której zakres określa ustawa* [Krzeniński 2011, s. 64]. Przywilej szczególnej ochrony przyszłych matek wyrażnie proklamuje także art. 68 ust. 3 Konstytucji: *władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku*. Artykuł ten nakłada na organy państwowe obowiązek objęcia szczególną opieką kobiet będących w ciąży – tzn. matek w rozumieniu regulacji k.r.o. Analizie poddana została sytuacja, kiedy kobieta zachodzi w ciążę i rodzi dziecko bez woli jego wychowania, stając się pewnego rodzaju inkubatorem dla rozwijającego

się w niej życia. Dziecko przychodzi na świat w drodze umowy, której stało się przedmiotem, a polski ustawodawca odmawia – mimo generalnej zasady swobody umów – ważności tejże umowy, powołując się na art. 5 Kodeksu cywilnego [Dz.U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93 ze zm.], jak i na art. 353¹k.c. Podzielam pogląd, że prawo powinno zdecydowanie odmawiać legalności zabiegom polegającym na przejęciu roli matki biologicznej przez surogatkę – przyjmującą do swojej macicy zapłodnioną (metodą *in vitro*) komórkę jajową innej kobiety lub zgadzającą się urodzić dziecko, którego docelowymi rodzicami będą inne osoby – albo jeżeli je akceptuje, określić prawne ramy, w których proceder ten mógłby funkcjonować w sposób bezpieczny dla obu stron umowy. Aktualnie ani jedno, ani drugie podejście nie jest przyjęte. W związku z tym należy zastanowić się, czy zasadne jest szerokie, jednakże milczące, uprzywilejowanie matek zastępczych w stosunku do kobiet, które genetycznie są matkami, zaś zgodnie z obowiązującymi przepisami pozbawione są możliwości dochodzenia praw do dziecka poczętego z ich materiału genetycznego.

Współczesny problem legislacyjny jest nieodłącznym elementem rozwoju współczesnego społeczeństwa. Rozwój medycyny postawił współczesne społeczeństwo wobec pytania, czy więzi genetyczne są silniejsze niż więzy krwi – nie zapominając równocześnie o sile więzów socjologicznych tworzących się między ludźmi pozostającymi we wspólnocie rodziny, która jest siłą nadrzędną, niezależną od sposobu przyjścia na świat. Każdemu przysługuje niezbywalne prawo poznania swojej genetycznej tożsamości. Prawo dziecka do znajomości swego genetycznego pochodzenia wywodzi się wprost z godności ludzkiej i zasady równości, gwarantując każdemu niezależnie od formy zapłodnienia prawo do poznania swojego pochodzenia. Ustawodawca, regulując rzeczoną kwestię, miał na uwadze niewątpliwie jedynie naturalny sposób zapłodnienia, jednakże wraz z rozwojem technik prokreacyjnych katalog możliwości zapłodnienia uległ poszerzeniu. Do tej pory nie uregulowano w prawie polskim zagadnienia pochodzenia dziecka poczętego w warunkach zapłodnienia kobiety nasieniem dawcy lub po implantacji embrionu do łona matki zastępczej. Wszczepianie embrionu matce zastępczej może prowadzić do trojakich rozważań prawnych dotyczących macierzyństwa. Za K. Szynceł [2010, ss. 35–36] możemy wyróżnić trzy sytuacje: matką jest dawczyni komórki, matką jest kobieta, która urodziła lub matkami będą obie kobiety. Pary, które nie mogą mieć dzieci, coraz częściej decydują się na wynajęcie surogatek, gotowych urodzić im potomka za odpowiednią opłatą. Problematyka macierzyństwa zastępczego związanego z zagadnieniem szeroko pojętej prokreacji wspomaganej nie stanowi przedmiotu bezpośrednich unormowań w płasz-

czyźnie polskiego prawa karnego i cywilnego. W obowiązującym systemie prawnym brak regulacji prawnych bezpośrednio odnoszących się do kwestii tego typu „macierzyństwa”. Ignorowanie aktualnego stanu prawnego stanowi zagrożenie dla porządku, wolności i godności. Ustawodawca powinien poczynić stosowne kroki, tak aby nie pozostawiać poza obrębem regulacji prawnej tak ważnych zagadnień społecznych, jak macierzyństwo, rodzicielstwo oraz przysługujące każdemu prawo do znajomości genetycznego pochodzenia. Niewiedza o tożsamości genetycznej w nadchodzącej erze prokreacji jest bardzo groźnym zjawiskiem; ludzie przychodzą na świat dzięki możliwościom, jakie stworzyła współczesna medycyna, możliwości te jednak nie są traktowane na gruncie prawnym jako akceptowana droga zapłodnienia. Nieuzasadnione pozostaje niezauważenie opisywanego zjawiska, pomijanie jego wartości moralnej. W aktualnej sytuacji optować można za uznaniem treści regulacji zawartej w art. 69⁹ k.r.o. za przepis niekonstytucyjny w aktualnych realiach, w zakresie, w jakim każdemu człowiekowi przysługuje prawo do poznania swojego genetycznego pochodzenia jako konstytutywnego wymiaru życia w państwie prawa na gruncie art. 30 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Według art. 2 Europejskiej Konwencji o Statusie Prawnym Dziecka Pozamałżeńskiego z 15 października 1975 r. [Dz. U. z 1999 r. Nr 79, poz. 888] pochodzenie macierzyste każdego dziecka pozamałżeńskiego ustalane jest przez sam fakt narodzin dziecka – zasadą jest automatyczne określenie pochodzenia dziecka od matki na podstawie aktu urodzenia dziecka. Matką jest kobieta niezależnie od zaistniałych okoliczności faktycznych, tzn. nie ma znaczenia, czy ojcem jest jej mąż, czy też może nastąpiło uznanie ojcostwa lub sądowe ustalenie ojcostwa, czy też do poczęcia doszło w wyniku sztucznego zapłodnienia lub nasieniem pochodzącym od dawcy. Decydujący jest stan macierzyństwa biologicznego. Jednakże kwestia ta dostarcza nam aktualnie znacznych problemów natury dowodowej. Międzynarodowa Konwencja Praw Dziecka z 1989 r. [Dz.U. z 1991 r. Nr 120, poz. 526 ze zm.] przyznaje dziecku prawo do tego, by znało swoich rodziców i było przez nich wychowywane. Pozostaje się zastanowić, kto w aktualnym stanie agresywnego rozwoju medycyny pozostanie rodzicem. I czy w 1989 roku brano pod uwagę, iż powyższe może powodować pewne trudności dowodowe w ustaleniu w stosunku do kogo prawo to dziecku będzie przysługiwać. Aktualnie w Polsce nie prowadzi się badań epidemiologicznych dotyczących problematyki rozrodu u ludzi, a zatem nie można udzielić dokładnej odpowiedzi na pytanie, jaka jest skala zapotrzebowania na tzw. macierzyństwo zastępcze. Polski rząd nie zajmował się dotąd problematyką macierzyństwa zastępczego, w związku z tym nie zo-

stało wypracowane stanowisko w tej kwestii. Dlatego za stosowne uznałam przeprowadzenie odpowiednich badań opinii publicznej z uwzględnieniem różnych aspektów tego zjawiska. Warto zastanowić się, w jakim aspekcie surrogacja jawi się jako skuteczna metoda zwalczania bezpłodności – choroby cywilizacyjnej XXI wieku.

Analiza badań własnych

Przedmiotowa analiza jest efektem przeprowadzonego badania opinii mieszkańców województwa śląskiego na temat niekonwencjonalnej metody zapłodnienia oraz macierzyństwa zastępczego, w którym za cel postawiłam sobie zbadanie, czy powyższa metoda pozostaje zgodna z sumieniem respondentów. W badaniu wykorzystano ankietę opartą na kwestionariuszu zawierającym 21 pytań dla kobiet i 19 dla mężczyzn. W ankiecie umieszczona została merytryczka służąca zebraniu informacji o indywidualnych cechach respondenta oraz pytania merytoryczne związane z celem i przedmiotem badań. Kwestionariusz składał się z pytań zamkniętych, zawierających wyznaczone z góry możliwości odpowiedzi, spośród których respondent miał wybierać. Pytania te składały się z dwóch części. Część podstawowa wskazywała podmiot pytania, część rozwijająca zawierała możliwe odpowiedzi (kafeterię). W pytaniach zamkniętych odpowiedzi wykluczały się. Dopuszczalne było zatem, że respondent wybierze spośród nich te odpowiedzi, które uzna za właściwe (zgodne z prawdą). W kwestionariuszu znalazła się krótka notatka na temat przeprowadzanych badań oraz informacja, że ankietę jest anonimowa. W celu zbadania problemu, przy zastosowaniu wcześniej opisanych metod badawczych, zostało przebadanych 250 mieszkańców województwa śląskiego. Materiał do analizy stanowiło 241 poprawnie wypełnionych ankiet, zebranych w okresie od stycznia do czerwca 2012 roku na terenie województwa śląskiego. Respondentami byli przedstawiciele różnych środowisk społecznych: uczniowie szkół wyższych i uniwersytetów, pracownicy poszczególnych zakładów pracy, uczniowie liceów ogólnokształcących, lekarze, prawnicy oraz osoby przebywające w ośrodkach pomocy społecznej. Zróżnicowanie badanych osób pod względem: płci, wykonywanego zawodu, posiadanego wykształcenia stanowi podstawę do określenia preferencji konkretnej grupy społecznej – w tym wypadku mieszkańców województwa śląskiego. Badana grupa osób to zarówno kobiety, jak i mężczyźni w przedziale wiekowym od 18–80 lat. Dane uzyskane dzięki ankiecie audytoryjnej pozwoliły mi na zebranie informacji na temat badanych osób, które umożliwiają ogólne scharakteryzowanie grupy badawczej.

Charakterystyka ta uwzględnia następujące zmienne: płeć, wiek, wykształcenie czy też posiadanie potomstwa. Wśród respondentów kobiety (60,2%) przeważają nad mężczyznami (39,8%), co w proporcjach odzwierciedla wysoki współczynnik feminizacji (liczba kobiet na 100 mężczyzn) województwa, który wynosi 107,4. Według badań GUS przeprowadzonych w 2011 roku kobiety stanowią 52% populacji województwa śląskiego [GUS 2011]. Największa grupa badanych to osoby w wieku 21–30 lat (36%), kolejne grupy to: 45 lat i więcej (31,3%), 31–45 lat (29%). Najmniejszą grupę stanowią osoby w wieku 20 lat i mniej (3,7%). Uzyskane dane mogą odzwierciedlać fakt, iż w większości region zamieszkują osoby w wieku produkcyjnym (18–64 lata) – 65,5%, natomiast osoby w wieku przedprodukcyjnym (17 lat i mniej) stanowią 17,4%, zaś w wieku poprodukcyjnym (65 lat i więcej) – 17,2% [GUS 2011].

Matki zastępcze to temat, który budzi w Polsce wiele kontrowersji na płaszczyźnie moralno-etycznej, politycznej i prawnej. Celem przeprowadzonych badań była weryfikacja nie tylko poglądów bądź wyobrażeń o instytucji matek zastępczych, ale i opinii na temat legalności instytucji macierzyństwa zastępczego w Polsce. Aby dokładniej zbadać, jaki jest stosunek badanych do instytucji matek zastępczych zadano pytanie: *Czy matką jest kobieta, która urodziła dziecko?* Spośród możliwych odpowiedzi najwięcej osób (78,4%) wybrało odpowiedź „tak”. Pozostałe (18,7%) nie uważają, aby matką była zawsze ta kobieta, która urodziła dziecko. Zapewne ta część badanych bierze pod uwagę inne niż tylko biologiczne aspekty rodzicielstwa. Odsetek osób, które nie mają zdania w tej sprawie, wynosi 2,9%. Opinie badanych są zgodne z obowiązującym prawem, które stanowi, iż matką jest tylko ta kobieta, która urodziła dziecko.

Tabela 1. Matką jest kobieta, która urodziła dziecko

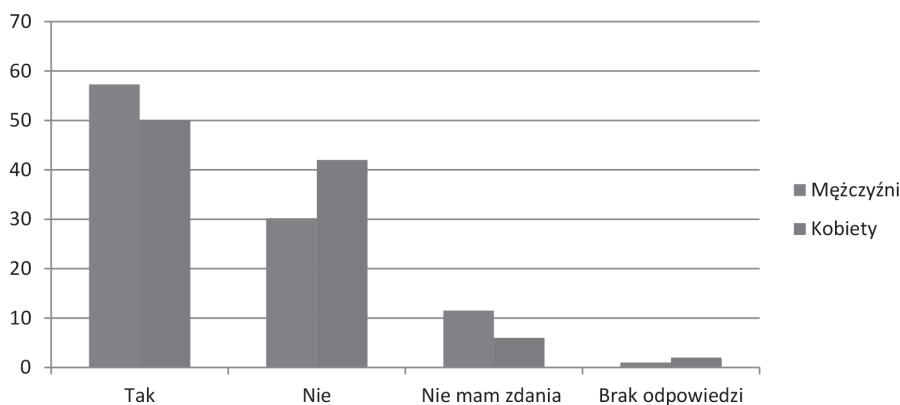
Matką jest kobieta, która urodziła dziecko	N	%
Tak	189	78,4
Nie	45	18,7
Nie mam zdania	7	2,9
Ogółem	241	100

Źródło: opracowanie własne.

Kolejne stwierdzenie pomagające ustalić opinie respondentów na temat matek zastępczych brzmi: *Matką jest kobieta, z której zapłodnionej komórki jajowej urodziło się dziecko.* W zestawieniu otrzymanych odpowiedzi wzię-

to pod uwagę płeć respondentów jako zmienną różnicującą. Okazuje się, że z tym twierdzeniem zgadza się podobna grupa kobiet (50%) i mężczyzn (57,3%). Natomiast więcej kobiet (42%) niż mężczyzn (30,2%) zaznaczyło odpowiedź negującą to twierdzenie. Na badany temat zdania nie ma 11,5% mężczyzn i 6% kobiet (Wykres 1).

Wykres 1. Matką jest kobieta, z której zapłodnionej komórki jajowej urodziło się dziecko (%)



Źródło: opracowanie własne.

W toku przeprowadzanych badań ważne było zbadanie, czy instytucja matek zastępczych jest zgodna z sumieniem respondentów. Okazuje się, że ponad połowa (50,2%) badanych zgadza się na „wypożyczenie brzucha” parom bezdzietnym. Mniejszą część stanowią osoby (34%), które nie akceptują roli surogatek. 15,8% badanych nie ma zdania na ten temat.

Tabela 2. Instytucja matek zastępczych jest zgodna z moim sumieniem

Instytucja matek zastępczych jest zgodna z moim sumieniem	N	%
Tak	121	50,2
Nie	82	34
Nie mam zdania	38	15,8
Ogółem	241	100

Źródło: opracowanie własne.

Mimo że macierzyństwo zastępcze budzi wiele kontrowersji, to ponad połowa respondentów uważa, że jest ono potrzebne. Sprzeciw wobec tego ro-

dzaju praktyk deklaruje 22% badanych. Chociaż coraz więcej par korzysta z usług matek zastępczych, wiedza na temat rozmiaru tego procederu jest w naszym kraju znikoma, co może tłumaczyć brak jednoznacznego opowiedzenia się po jednej ze stron sporu. Znaczna część badanych (19,5%) nie ma zdania na ten temat.

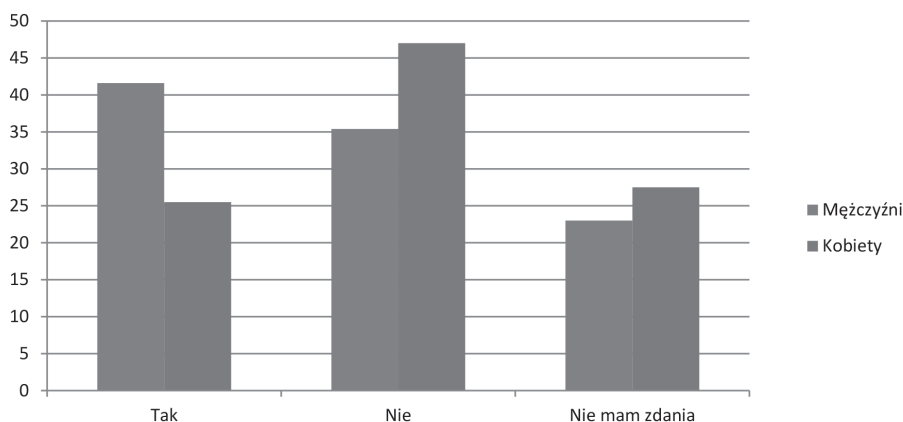
Tabela 3. Matki zastępcze są potrzebne

Matki zastępcze są potrzebne	N	%
Tak	141	58,5
Nie	53	22
Nie mam zdania	47	19,5
Ogółem	241	100

Źródło: opracowanie własne.

Instytucja matek zastępczych nie jest w Polsce w żaden sposób uregulowana prawnie. Polacy nie wiedzą co w tej kwestii wolno, a czego nie. Fakt ten może tłumaczyć podobna rozbieżność uzyskanych danych. Okazuje się, że 41,6% mężczyzn i 25,5% kobiet uważa, że instytucja matek zastępczych jest legalna, zaś 47% kobiet i 35,4% mężczyzn – że nie. Zdania na ten temat nie ma 23% mężczyzn i 27,5 % kobiet (Wykres 2).

Wykres 2. Instytucja matek zastępczych jest legalna (%)



Źródło: opracowanie własne.

W związku z powyższym zapytano respondentów, czy instytucja matek zastępczych powinna być legalna. Większa część badanych (57,3%) odpowiedziała, że tak. Grupa 25,3% uznała, że nie powinna być legalna. Znaczący odsetek badanych (17,4%) nie miał zdania na ten temat.

Tabela 4. Instytucja matek zastępczych powinna być legalna

Instytucja matek zastępczych powinna być legalna	N	%
Tak	138	57,3
Nie	61	25,3
Nie mam zdania	42	17,4
Ogółem	241	100

Źródło: opracowanie własne.

Mimo że Polacy powszechnie uważają się za osoby wierzące, wyznania katolickiego (95%) [CBOS 2009], akceptują rolę matek zastępczych, uważają nawet, że jest ona zgodna z ich sumieniem (50,2%), a nawet potrzebna (58,5%). Większość badanych osób ma dzieci (55%), co mogło mieć znaczący wpływ na przychylne nastawienie wobec par bezdzietnych, które korzystają z usług surogatek. Wpływ na opinię ankietowanych mógł mieć również wiek (produkcyjny) oraz wykształcenie (49%) badanych.

Mimo akceptowania roli surogatek większość badanych nie skorzystałaby z ich usług w przypadku własnej bezpłodności. Badane kobiety deklarowały, że nie „wypożyczyłyby brzucha” innej parze. Przedstawione dane statystyczne okazały się bardzo przydatną formą zebrania informacji na temat opinii mieszkańców województwa śląskiego na temat nowej drogi do macierzyństwa. Społeczeństwo polskie jest wystarczająco świadome postępu medycyny i możliwości, jakie ona daje. Decydujący jest stan macierzyństwa biologicznego, jednak kwestia ta dostarcza nam aktualnie znacznych problemów natury dowodowej.

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że wymagana jest ingerencja polskiego ustawodawcy, aby nadążyć za zmieniającym się światem, postępującą globalizacją i wyznaczyć granice dla zachowań, które stały się innowacyjną drogą do posiadania potomstwa. Dostrzegam nagłą potrzebę zmiany dotychczasowej regulacji

uznającej każdą kobietę rodzącą dziecko za matkę poprzez jej doregulowanie i rozwianie wszelkich mogących powstawać wątpliwości. Okres prenatalny nie decyduje o związkach uczuciowych, o czym świadczy fakt, że miliony dzieci na całym świecie wychowują się w szczęśliwych rodzinach socjologicznych. Nikt z nas nie ma prawa do dziecka za wszelką cenę. W naturę ludzką wpisane jest pragnienie posiadania dziecka, ale nie daje ono podstaw do konstruowania „prawa do dziecka” [Gałązka 2005, s. 44] i nie usprawiedliwia czynów godzących w godność drugiego człowieka.

Bibliografia

CBOS (2009), *Religijność Polaków na przełomie wieków*, [online] www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2009/K_034_09.PDF, dostęp: 28 września 2015.

Gałązka M. (2005), *Prawo karne wobec prokreacji pozaustrojowej*, Wydawnictwo KUL, Lublin.

GUS (2011), *Rocznik demograficzny*, Warszawa.

Krzemiński T. (2011), *Ludzki Embrion*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków.

Safjan M. (2005) Komentarz do artykułów 1–449¹¹, s. 250–251 [w:] K. Pietrzykowski (red.), *Kodeks cywilny*, Beck, Warszawa.

Stepaluk M.Z. (2008), *Socjologia religii*, Poznań.

Szyncel K. (2010), *Sztuczne zapłodnienie*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków.

